

Morgan Sarah

Ponowne zaręczyny

Doktor Daniel Buchannan bardzo kochał Stellę, lecz zerwał zaręczyny. Przestraszył się, że nie będzie dobrym ojcem, tymczasem jego narzeczona bardzo pragnęła mieć dzieci. Zrozpaczona Stella wyjeżdża do Londynu. Po dwóch latach wraca do Cumbrii, uważając, że już wyleczyła się z miłości do Daniela...

PROLOG

- Już z nim skończyłam. Na dobre. Dlatego właśnie wróciłam. - Stella strzepnęła śnieg z butów i położyła je na progu przebudowanej na dom mieszkalny stajni. - Dwa lata to dużo czasu.

Wystarczająco dużo, żeby nabrać do pewnych spraw dystansu.

Spojrzała na stojącego obok niej mężczyznę i wstrzymała oddech, uświadamiając sobie nagle, że jest on bardzo podobny do swojego brata. A jednocześnie tak bardzo od niego różny. Ten mężczyzna nie zniweczył jej marzeń.

- Czy jesteś pewny, że to dobry pomysł, żebym zamieszkała w twojej stajni?

- Zbliżyła się Boże Narodzenie - powiedział z błyskiem rozbawienia w oczach, otwierając drzwi i wpuszczając ją do środka. - Czyżbyś nie słyszała, że stajnia jest najbardziej pożądanym schronieniem? Stella wybuchnęła śmiechem, ale pod maską rozbawienia krył się niepokój. Boże Narodzenie.

Kiedyś to były jej ulubione święta. Kiedyś, zanim każda lśniąca srebrna błyskotka zaczęła przypominać jej o pierścionku zaręczynowym, który nosiła na palcu... tak krótko. Pozbieranie się po tym wymagało sporo czasu, wysiłku i determinacji.

Odłożyła na bok uczucia, tak jak odkłada się gwiazdkowe ozdoby choinkowe, które nie są już potrzebne.

10

SARAH MORGAN

Pospiesznie weszła do swojego nowego domu, skrywając odczucia przed mężczyzną, który baczenie ją obserwował. Był on lekarzem i jej przyjacielem.

Stanęła na miękkim kremowym dywanie, który pokrywał niemal całą drewnianą podłogę. Nagle zamrugała powiekami, czując ze złością, że łzy napływają jej do oczu. Przecież przyrzekłaś sobie, że więcej nie będziesz płakać, skarciła się w duchu.

- Wydaje mi się, że teraz jest tu przyjemniej i wygodniej niż w dawnej stajni. Dokonałeś cudów, Patrick. Kiedy widziałam ją po raz ostatni, a było to dwa lata temu, stał tu jeszcze koń - oznajmiła, starając się prowadzić kurtuazyjną rozmowę, ale nie była w stanie zignorować dręczącego ją niepokoju.

- Stella, czy mogłabyś przestać udawać? - Zatrzasnął drzwi. - Wyglądasz jak wrak człowieka. Jesteś blada i wyczerpana. Bez przerwy oglądasz się za siebie, jakbyś czekała, że Daniel zaraz tu przyjdzie. Ale on się nie pojawi. Haruje jak dziki wół, przytłaczają go szpitalne problemy. Jesteśmy tylko ty i ja. Dwa lata temu razem próbowaliśmy zatopić nasze troski w alkoholu. Jeśli nie możesz szczerze rozmawiać ze mną, to z kim?

Stella nerwowo ściągnęła rękawiczki.

- On jest twoim bratem, a to znacznie utrudnia sprawę.

- To, że jest moim bratem, wcale nie oznacza, że nie widzę jego wad. - Patrick położył klucze na stole.

- Ani że nie ma wpływu na naszą przyjaźń. Podtrzymywaliśmy się na duchu i jakoś razem przetrwaliśmy te koszmarne święta. Nie myśl, że o tym zapomniałem.

Stella zadrżała, zastanawiając się, czy dalsze pro-

PONOWNE ZARĘCZYNY

11

wadzenie tej rozmowy nie będzie błędem. Do pewnego stopnia łatwiej jej było żyć i pracować wśród ludzi, którzy nic o niej nie wiedzieli.

- Boję się z nim spotkać - wyznała po chwili milczenia.

- Wcale mnie to nie dziwi. Przecież byliście zaręczeni.

- Przez pięć minut. - Podeszła do żelaznego piecyka i zaczęła wpatrywać się w szybę jego drzwiczek.

- Po prostu wolałabym, żeby nie zrywał tych zaręczyn w czasie świąt Bożego Narodzenia.

- Nie powinien w ogóle ich zrywać.

- To było nieuniknione. — Odwróciła się, skazana na prowadzenie rozmowy, której chciała uniknąć.

- Daniel nie wierzył, że będzie dobrym mężem ani dobrym ojcem. Zaskakujące było nie to, że zerwał zaręczyny, ale to, że w ogóle mi się oświadczył. Gdybym miała silniejszy charakter, powiedziałabym nie! Wiem, że wcale tego nie pragnął. - Zatopiona w myślach, zaczęła rozpamiętywać, „co by było gdyby”. Wzięła z kosza polano i potarła palcami jego szorstką korę. Potem uniosła głowę i spojrzała na Patricka. - Dosyć rozmowy na mój temat. Co słyszeć u ciebie? A jeśli już mowa o tamtych świątach, to były one gorsze dla ciebie niż dla mnie. Opuściła cię żona.

- Różnica polega na tym, że Carly i ja nie kochaliśmy się. Byłem zły na nią, że zakończyła nasz związek w czasie Bożego Narodzenia. Współczułem dzieciom, ale co do mnie... - Lekceważąco wzruszył ramionami.

- Jeśli jesteś nieszczęśliwy w małżeństwie, to rozwód odczuwasz jak prawdziwą ulgę. Ale zdaję sobie sprawę, że Daniel stchórzył po części przeze mnie.

12

SARAH MORGAN

- Skądże znowu.

- Carly odeszła ode mnie w Wigilię. Daniel zerwał wasze zaręczyny tego samego dnia. Wierz mi, że to ma jakiś związek.

Przypominając sobie ten okropny dzień, Stella westchnęła.

- Zostaliśmy wtedy sami. Próbowaliśmy rozbawić twoje dzieci, pamiętasz?

- Pamiętam, że byłeś bardzo dzielna - odparł, kładąc dłoń na jej ramieniu. - Po odejściu Daniela zniknęłaś na pięć minut, a potem wróciłaś z uśmiechem na twarzy i postanowiłaś bawić się z dziećmi.

Dzięki tobie Alfie chyba nawet nie zauważył, że nie ma jego matki.

- Przynajmniej mogłam na nich skupić uwagę. Wypiłam razem z tobą tę butelkę szampana, która pomogła nam się rozluźnić. I zjedliśmy wszystkie czekoladki z choinki.

- A potem poszedłem do mieszkającego obok farmera i przyniosłem małego kotka, pamiętasz?

To było jedno z niewielu radosnych wspomnień.

- Miałeś wspaniały pomysł, dając go Alfiemu.

- Z tego kociaka wyrosła duża kocica, która właśnie wydała na świat własne dzieci.

- Naprawdę? Alfie na pewno je uwielbia.

- Zgodziłem się, żeby zatrzymał dwa kocięta. Muszę znaleźć domy dla dwóch pozostałych, bo i bez nich nasze życie jest wystarczająco zdezorganizowane. - Spojrzał na nią. - Naprawdę byłeś dzielna, Stella. Wiem, jak bardzo kochałaś Dana.

- Gdybyś zobaczył mnie dwa tygodnie później... Byłam kompletnie załamana.

PONOWNE ZARĘCZYNY

13

- Wcale mnie to nie dziwi.
 - Niepokoję się o to, jak Daniel zareaguje, kiedy odkryje, że mieszkam w twojej stajni.
 - Nie interesuje mnie, co sobie pomyśli. - Nieustępliwy, spokojny i pewny siebie, wziął polano z jej rąk. - Moja własność. Moja decyzja.
 - Ostro stawiasz sprawę. - Stella przyglądała się jak Patrick otwiera drzwiczki piecyka. - Nie chcę, żebyście się o mnie pokłócili.
 - Musimy mieć powód do kłótni. Nie pierwszy raz byłaby nim kobieta. Wciąż należy mu się ode mnie za to, że wykradł mi Nancy Potter, kiedy miałem osiem lat. Uwielbiałem tę dziewczynę. Od tamtej pory zaczęły mi się podobać dziewczęta z mysimi ogonkami.
- Dlaczego zamiast w Danie nie zakochałam się w nim? - spytała się w duchu po raz setny, widząc na jego twarzy ujmujący uśmiech.
- Czy ta Nancy Potter była ładna?
 - Miała rude włosy i wybuchowy charakter.
 - To brzmi przerażająco.
 - Związki między ludźmi zawsze są przerażające. Stella nie zamierzała się z nim spierać.
 - Oboje chcemy od życia tego samego. Poznałam ciebie i Dana dokładnie w tym samym czasie. To było pięć lat temu, kiedy zaczęłam pracować w szpitalu. Dlaczego ty i ja nie zakochaliśmy się w sobie?
- Patrick włożył polano do piecyka.
- Bo byłaś piękną blondynką, a ja nienawidzę stereotypów.
 - Mogłam ufarbować się na czarno.
 - Nie zrobiliby to różnicy. Nigdy nie było między nami chemii.

14

SARAH MORGAN

Stella obserwowała jego napięte mięśnie, kiedy sięgał po kolejne polano.

- Czy przypominasz sobie, jak mnie pocałowałeś?

- Zaraz potem oberwałem od Daniela. Nie chciał, żebyś się ze mną wiązała, bo mógłbym cię zranić.

Wymienili spojrzenia. Oboje pomyśleli o tym samym: że to Daniel ją zranił, a nie Patrick.

- Czy byłabym w stanie to zrobić? Czy byłabym w stanie codziennie z nim pracować i nie chcieć z nim być?

- Ty mi to powiedz. Byłabyś?

Stella wydała z siebie pomruk frustracji.

- Sama nie wiem. - Przemierzyła wzdłuż salon, nie lubiąc się za to, że jest taka niepewna i niezdecydowana. - Tak, oczywiście, że mogłabym to zrobić. A jeśli okazałoby się to trudne... po prostu musiałabym sobie mówić, że Daniel i ja nie chcemy od życia tego samego.

- Musiałabyś sobie mówić, że w sprawie kobiet Daniel sprawia tylko kłopoty. My, Buchannanowie, naprawdę nie nadajemy się do stałych związków.

- Nieprawda.

- Jestem rozwiedziony, Stella.

- Twoja żona była najwyraźniej obłąkana.

- Albo może ja nie jestem łatwy we współżyciu.

- Żaden mężczyzna nie jest... - oznajmiła szyderczym tonem. - Jesteście innym gatunkiem. Żałuję, że cię nie posłuchałam, kiedy ostrzegałeś mnie przed Danem.

- Nie zrobiłoby to żadnej różnicy. Kobiety nigdy nie słuchają rad w sprawach dotyczących Daniela. To przez te jego błękitne oczy. Z jakiegoś niezrozumia-

PONOWNE ZARĘCZYNY

15

łego dla mnie powodu on uwodzi je jednym spojrzeniem. - Patrick wstał i strzepnął pył ze swojego długiego czarnego płaszcza. - Podziwiam cię. On zerwał zaręczyny, więc od niego odeszłaś. Dlaczego wróciłaś akurat teraz?

- Bo zniecierpiałam Londyn. Bo dwa lata to dużo czasu. Bo pracowałam tutaj przez trzy lata i zatęskniłam za przyjaciółmi. Bo zdałam sobie sprawę, jaki niedobry był dla mnie Daniel. I dlatego, że już z nim skończyłam. - Dobry Boże, niech to będzie prawda, modliła się w duchu.

Patrick spojrział na nią surowym wzrokiem.

- Jeśli z nim skończyłaś, to dlaczego nie powiedziałaś mu, że wróciłaś?

Stella poczuła ucisk w żołądku. Zerknęła na piecyk, a potem na odsłonięte dźwigary.

- Jak znalazłaś czas, żeby to zrobić?

- To nie ja. Ja wypisuję tylko czek. Nie zmieniaj tematu, Stella.

- Dlaczego miałabym mu mówić, że wróciłam? Nie kontaktowaliśmy się od dwóch lat, od czasu tych koszmarnych świąt. Ani razu.

Byliśmy sobie tacy bliscy, a mimo to on nawet nie zatelefonował, by spytać, co u niej słyszeć...

- Nie wie, że zamierzam zamieszkać u jego brata -ciągnęła. - Nie wie, że dostałam pracę na ratunkowym. Gdybym do niego zadzwoniła i powiedziała mu o tym, mógłby pomyśleć, że mam nadzieję na ponowny związek, czy coś takiego. To byłoby krępujące i żalosne.

- Więc wolisz po prostu go zaskoczyć, zjawiając się jutro niespodziewanie na oddziale - zauważył

SARAH MORGAN

Patrick z sardonycznym uśmiechem. - Przykro mi, że muszę cię rozczarować, ale nie uważam, żeby takie postępowanie mogło cię uchronić od krępującej i zenującej sytuacji.

- Może i nie, ale to nie stworzy okazji do rozmowy. Na ratunkowym nie ma czasu na gadanie o sprawach osobistych. Zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia, kiedy jest tak wielu pacjentów. - Stella usiadła na miękkiej wygodnej kanapie. - A jednym z atutów tego, że było się zareczonym przez mniej niż dwadzieścia cztery godziny, jest to, że większość ludzi o tym nie wie.

Patrick rozłożył ręce w przeproszającym geście.

- Co mogę powiedzieć? Dan zawsze obawiał się związku. Małżeństwo naszych rodziców było okropne, zresztą dobrze o tym wiesz. Na pewno nikt przy zdrowych zmysłach nie spieszyłby się, żeby pójść w ich ślady.

- Ale ciebie to nie powstrzymało...

- A może powinno - mruknął znużonym głosem i podszedł do okna. - Myślę, że chciałem stworzyć coś, co nigdy mi się nie udało: prawdziwą rodzinę. Dan to odrzucił. Może przemawiał przez niego rozsądek, bo moja była żona mieszka teraz w Nowym Jorku, a nasze dzieci nie mają matki.

- Przykro mi z powodu twojego rozvodu - rzekła cicho, patrząc na jego szerokie ramiona.

- Nie musisz mi współczuć. Świetnie się czuję. Martwię się tylko o dzieci.

- Nie mogę się doczekać, kiedy je zobaczę. Pewnie mnie nie pamiętają.

- Alfie dobrze cię pamięta - odparł Patrick, odwracając się do niej z uśmiechem. - Kiedy stąd wyjeżdża-

PONOWNE ZARĘCZYNY

17

łaś, miał osiem lat. Przysyłałaś mu prezenty urodzinowe. On marzy o tym, żeby pokazać ci nasze kociaki. A Posy tak urosła, że jej nie poznasz.

- Nie mogę wprost uwierzyć, że ma już trzy lata.

- Bardzo psoci. Ciągłe coś dewastuje i wywołuje zamieszanie.

- A co z tobą? Czy w twoim życiu jest kobieta?

- Są ich tysiące - odparł z szelmowskim błyskiem w oczach. - Odkryłem, że nie ma dnia, żeby przynajmniej jedna położna się nie rozebrała...

- Możesz sobie żartować, a ja wiem, że dziewięćdziesiąt pięć procent twoich podwładnych bardzo by chciało, żebyś to ty je rozebrał.

- A co z pozostałymi pięcioma procentami?

- To są mężczyźni.

- Aha. - Patrick roześmiał się. - Teraz twoja kolej. Czy znalazłaś dla siebie przyzwoitego partnera, który byłby lekarstwem na mojego brata?

Stella wyprostowała ramiona.

- Jeszcze nie, ale pracuję nad tym. Dam sobie prezent na gwiazdkę. Zrobiłam listę...

- Listę mężczyzn?

- Nie! - Stella zaśmiała się głośno. - Spis cech, które musi mieć mój partner.

- Takie jak wysoki, ciemnowłosy, przystojny, bogaty... - Zdając sobie sprawę z tego, co powiedział, spojrzał na nią przeproszającym wzrokiem.

- Zupełnie jakbym widziała Dana - zauważyła beztróska. - Ale miałam na myśli małżeństwo i dzieci. -

Rozejrzała się wokół siebie. - Czy masz tu połączenie do internetu?

- Owszem. Dlaczego pytasz?

18 SARAH MORGAN

- Bo korzystam z usług internetowej agencji kojarzącej pary. Postanowiłam, że tym razem podejść do sprawy bardziej analitycznie. Chyba oszalałam, żeby zakochać się w Danie. Miał na czole wypisane, że jest „nieodpowiedni”. Teraz odsiewam wszystkich mężczyzn, którzy do mnie nie pasują. W zeszłym miesiącu wysłałam swój opis i dostałam trzysta pięćdziesiąt odpowiedzi.

- Wobec tego będziesz bardzo zajęta.

- Może powinieneś zrobić to samo?

- Brak mi czasu na randki. Mając na głowie dzieci, kocięta i szpital, ledwo znajduję chwilę na sen. Poza tym nie naraziłbym dzieci na obecność obcej kobiety; To zbyt skomplikowane. A skoro o tym mowa, lepiej będzie, jeśli już pójdę. Pół godziny temu dzwoniło do mnie z położniczego z wiadomością, że mają kobietę, której poród nie przebiega właściwie. - Wziął ze stołu klucze i wręczył je Stelli. - Te są dla ciebie. Jesteś moją pierwszą lokatorką, więc jeśli zauważysz tutaj coś, o czym powinienem wiedzieć, po prostu mi powiedz. Od teraz aż do świąt zapowiadają nieustanne opady śniegu. Gdyby ogrzewanie nie było wystarczające, rozpal w piecyku albo nastaw termostat na wyższą temperaturę.

- Dobrze, rozpalę w kominku. Wtedy dom staje się przytulny. A jeśli ty będziesz potrzebował opiekunki do dzieci, pamiętaj, że jestem tutaj. Jak to miło znów być w domu. Zbyt długo mieszkałam w Londynie.

- Mam nadzieję, że po życiu w mieście nie poczujesz się tu osamotniona. Skoro umawiasz się na randki przez internet, to czy nie łatwiej byłoby ci znaleźć odpowiedniego kandydata w Londynie?

- Nie sądzę - odparła, spoglądając na odległe urwis-

PONOWNE ZARĘCZYNY

19

te zbocza górskie. - Tutaj jest miejsce, które mam we krwi. Potrzebuję mężczyzny, który to zrozumie. Który pokocha je tak bardzo jak ja.

- Życzę ci szczęścia. - Patrick ruszył w kierunku drzwi, a ona obejrzała się za nim, chcąc o coś go spytać.

- Jeszcze jedna sprawa... - Poczowała łomotanie serca. - Czy Daniel się z kimś spotyka? - zapytała. Patrick przystanął, trzymając rękę na klamce.

- Czy na pewno chcesz, żebym odpowiedział ci na to pytanie?

- Tak. Wolałabym usłyszeć to od ciebie.

- Owszem, spotyka się z kimś - odparł łagodnym tonem. - Ona jest prawniczką. Kobieta czynną zawodowo. Pracoholiczką. Ma w sobie tyle matczyńskich uczuć, co kaktus.

- Aha! - zawołała, a czując na sobie uważne spojrzenie Patricka, zmusiła się do uśmiechu. - Wydaje się dla niego idealna. Najwyraźniej nie jest typem kobiety, która chciałaby założyć rodzinę. To wspaniale. Naprawdę tak uważam. I... cieszę się, że on jest szczęśliwy.

Patrick przez dłuższy czas wpatrywał się w jej twarz, a potem otworzył drzwi, wpuszczając do wnętrza domu podmuch lodowatego wiatru.

- Powiedziałem, że Dan się z kimś spotyka. Powiedziałem, że ona przypomina mi kaktus. Ale nie mówiłem wcale, że on jest szczęśliwy. - Wygłosiwszy ten enigmatyczny komentarz, uśmiechnął się zagadkowo i zamknął za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Ratownicy z górskiego pogotowia ratunkowego przywieźli chłopca, który pośliznął się, będąc na szkolnej wycieczce. Pomoc była bardzo trudna. Podobno chłopak zaklinował się **W** głębokiej szczelinie skalnej. Nie mógł się ruszyć z powodu ciężkich ran. A pogoda nie nadawała się, żeby wyciągnąć go stamtąd śmigłowcem. - Ellie, pielęgniarka z oddziału nagłych wypadków, zerknęła do swych notatek. - Poważne złamanie wieloodłamowe trzonu kości piszczelowej. Przypuszczam, że nieszczęsny chłopak miał więcej silnych wrażeń, niż się spodziewał.
- Och, biedactwo! - Stella poczuła przyływ współczucia. - Więc jak go wyciągnęli?
- Jeden z ratowników zjechał do niego na linie. Siedział z nim w przenikliwym zimnie, zastanawiając się, jak zrealizować coś, co jest niemożliwe - odparła Ellie. - Tak czy owak, to była heroiczna operacja ratunkowa. Miałam nadzieję, że zajmiesz się tym chłopcem, bo zawsze byłaś dobra w skomplikowanych przypadkach. Jak miło, że wróciłaś. Tęskniłam za tobą. Czy nauczyli cię czegoś nowego w tym ekskluzywnym londyńskim szpitalu?
- Tylko jak radzić sobie z ranami kłutymi i postrzałowymi, z którymi tutaj w Cumbrii mamy rzadko do czynienia. Ja też za tobą tęskniłam. - Przyjaźń

PONOWNE ZARĘCZYNY

21

z Ellie była jednym z powodów jej powrotu. - Musimy gdzieś się wybrać. Na pizzę? Do kina?

- I na pizzę, i do kina! - Ellie mocno ją uścisnęła. - Ale musimy pójść dość wcześnie. O dziewiątej powinienam już leżeć w łóżku, bo inaczej nie jestem w stanie funkcjonować. Ostatnio dzieciaki kompletnie mnie wyczerpują.

Stella nagle poczuła ukłucie zazdrości.

- Nie mogę się doczekać, kiedy je zobaczę. Czy cieszą się ze świąt?

- Czy się cieszą? Są tak przejęte, że nie mogą spać, a od świąt dzielą nas jeszcze trzy tygodnie. Do Wigilii Ben i ja będziemy wykończeni.

- Chodźmy przygotować salę reanimacyjną. - Wyszły z pokoju i ruszyły korytarzem. - Więc kto z zespołu uratował tego chłopca? Czy to był twój Ben?

- Nie. - Ellie otworzyła drzwi do sali reanimacyjnej. - To był twój Dan.

Stella zatrzymała się, czując, że jej serce zaczęło bić w przyspieszonym tempie.

- Daniel? - wyjąkała.

- Tak. Zaraz przywiezie tu tego chłopca. - Przyjrzała się Stelli. - Chyba już odpowiedziałas na moje następne pytanie, które miało brzmieć: „Czy nadal jesteś w nim zakochana”?

- Nie, nie jestem w nim zakochana.

- Przypominam ci, że rozmawiasz ze mną, Stello.

- Powtarzam, że nie jestem w nim zakochana.

- Dobrze, podyskutujemy o tym kiedy indziej. Teraz chcę tylko wiedzieć, czy jesteś w stanie z nim pracować.

Stella dziękowała Bogu, że jako dziecko brała

SARAH MORGAN

lekcje aktorstwa. Pomogło jej to przybrać beztroski wyraz twarzy.

Za niecałe pięć minut ma go zobaczyć. Drżała ze strachu na samą myśl o tym spotkaniu. Nieraz zastanawiała się, czy doszła do siebie na tyle, by spojrzeć na Daniela i go nie pragnąć. Kiwnęła głową, zdając sobie sprawę, że musi dać Ellie jakąś odpowiedź.

- Tak, jestem w stanie z nim pracować. On jest niezwykle utalentowanym lekarzem - odparła, pocieszając się tym, że przynajmniej druga połowa jej wypowiedzi nie jest kłamstwem. - Dlaczego miałby to być problem?

Ellie westchnęła, a potem ją uściśnęła.

- Stella, wiem, że ta sprawa ma dla ciebie duże znaczenie. Widziałam, jak się w nim zakochałaś.

Wiem, ile on dla ciebie znaczył.

- I widziałas, jak nasz związek się rozpadł.

- Byliście zaręczeni.

- Nie dłużej niż pięć minut. Dwa lata temu. To był poważny błąd. Nie zamierzam tego powtarzać.

Nasz związek należy do przeszłości. Aha, jutro jestem umówiona na randkę. On nazywa siebie „Życzliwym przyjacielem z Cumbrii”. Jest wrażliwym blondynem, uwielbia romantyczne wieczory przy kominku i szuka odpowiedniej kobiety, z którą mógłby się związać.

- To chyba przeciwieństwo Dana - oznajmiła Ellie ze śmiechem.

- Który jest niewrażliwym brunetem, lubi gorący seks przy kominku i krótkotrwałe związki z niewłaściwymi kobietami. Gdybym poddała jego charakter dokładnej analizie, uciekłabym od niego, gdzie pieprz rośnie - wyznała. - No dobrze, co będzie mi potrzebne?

PONOWNE ZARĘCZYNY

23

- Czy chcesz, żebym się tu kręciła?

- Na wypadek, gdybyśmy mieli zamiar się pozabijać? - zażartowała Stella, wkładając fartuch i rękawice. - Mam nadzieję, że zachowamy się jak kulturalni ludzie. Czy powinnam wiedzieć o pacjencie coś jeszcze?

- Dan ci powie, kiedy tu przyjdzie - oznajmiła Ellie, a potem dodała: - Sam musi sobie z tym poradzić.

- To mówiąc, pospiesznie wyszła z pokoju, a po kilku sekundach drzwi ponownie się otworzyły.

Mężczyzna, za którym wniesiono do sali nosze, był wysoki i dobrze zbudowany.

- W porządku, Sam - powiedział do chłopca spokojnym, pewnym siebie głosem. - Teraz mam odpowiedni sprzęt, więc mogę ci ulżyć. - Odwrócił się do dwóch lekarzy stażystów, którzy stali obok niego. - Pacjent dostał morfinę, a noga została unieruchomiona szyną. Potrzebny mi jest jeszcze jeden worek z płynem i... - Uniósł głowę, zobaczył Stellę i stracił wątek.

Ich związek zaczął się od jednego spojrzenia. Od spojrzenia, które obojgu zmieniło przyszłość.

Stella doznała wstrząsu na tyle silnego, że musiała chwycić za poręcz wózka. Nagle przez jej umysł przemknęły tysiące wspomnień, a każde z nich związane było z mężczyzną o bladoniebieskich oczach i niebezpiecznie uwodzicielskim uśmiechu.

Tylko że tym razem nie dostrzegła go na jego twarzy.

Poczuła skurcz żołądka.

- Cześć, Daniel.

- Stella? - powiedział zaskoczony, a ona nie mogła złapać tchu, bo przestała panować nad wspomnieniami.

Doskonale pamiętała jego ciepły oddech na swojej

24 SARAH MORGAN

szyi. Sprawne dłonie na swoim drżącym z podniecenia ciele. Chropawy głos szepczący jej imię...

Ponownie spojrzała na niego. Na jedynego mężczyznę, który tak silnie na nią oddziaływał.

W Londynie miała nadzieję, że pozna kogoś, kto pomoże jej zapomnieć o Danielu. Ale jak można zapomnieć twarz tak nieprawdopodobnie przystojnego mężczyzny? Który z lekarzy byłby w stanie opuścić się na linie do wąskiej szczeliny skalnej i uratować ciężko rannego chłopca? Nagle przypomniała sobie koniec ich związku, i to ją uratowało.

- Cześć, Sam - powiedziała, podchodząc do noszy i uśmiechając się do bladego chłopca. - Słyszałam, że miałeś dość pasjonujący dzień.

Sam odwrócił głowę i spojrzał na Daniela z mieszaniną strachu i uwielbienia w oczach.

- Obiecał mi pan, że mnie riie zostawi. Mówił pan, że...

- Wiem, co mówiłem - przerwał mu Daniel ostrym tonem, kładąc dłoń na jego ramieniu. - I cię nie opuszczę. Ale muszę zrobić porządek z twoją nogą. Zaufaj mi. Rób, co ci każe, a wszystko będzie dobrze.

Zawsze opanowany. Zawsze odpowiedzialny. Stella zacisnęła zęby. Podprowadziła wózek do noszy.

- Sam, teraz musimy cię...

- Czy ty tu pracujesz? - przerwał jej Daniel, spoglądając na nią surowym wzrokiem.

Stella wzdrygnęła się i ostrożnie ściągnęła koc, którym przykryty był chłopiec.

Czy to nie jest oczywiste? - spytała się w duchu.

- Wezwałam radiologa.

PONOWNE ZARĘCZYNY 25

- Zaczekaj. - Chwycił ją za rękę. - Przeniesiemy go na mój znak.
 - W porządku. Na twój znak - mruknęła, uwalniając rękę z jego uścisku.
 - Dlaczego nikt mi nie powiedział, że wróciłaś? - spytał, groźnie mrużąc oczy.
 - Bo personel medyczny zwykle nie jest zainteresowany tym, kto obejmie stanowisko pielęgniarki - odparła półgłosem, zastanawiając się, czy Daniel jest świadomy, że obecni w pokoju ich obserwują. Przenieśli chłopca z noszy na wózek, a Daniel spiorunował Stellę wzrokiem, dając jej do zrozumienia, że ich rozmowa nie jest skończona. Potem odwrócił się z powrotem do przerażonego małego pacjenta i zaczął gruntownie go badać.
 - Czy tu cię boli, Sam? - spytał.
 - Nie - odparł chłopiec, a Daniel, widząc jego szarą twarz, spojrzał na jednego ze stażystów.
 - Czy kroplówka jest już gotowa?
 - Prawie. Za chwilę ją podłączę - odrzekł stażysta, a potem spytał: - Czy ubytek tkanki jest rozległy? Czy duże jest obnażenie kości? To jest przypadek ortopedyczny, prawda? - Jego nietaktowne pytania przeraziły chłopca, który chwycił Daniela za rękę.
 - Niedobrze mi...
- Mały wpadł w panikę, pomyślała Stella, a Daniel ciepło się do niego uśmiechnął.
- Nic ci nie będzie, Sam. Jestem spokojny, więc skoro ja jestem spokojny, ty nie musisz się niczym martwić. - Spojrzał ze złością na lekarza, który zadał mu te pytania, i cicho mruknął: - Podłącz tę kroplówkę, a ja porozmawiam z tobą o tym przypadku później.

SARAH MORGAN

I o innych sprawach, dodała w myślach Stella. Daniel Buchannan jest zbyt wielkim perfekcjonistą, by pozwolić młodszemu koledze denerwować pacjenta.

- Staraj się równo oddychać, Sam - poprosiła Stella. - Za pomocą tych przewodów podłączę cię do monitora, żebyśmy mogli kontrolować twoje tętno i ciśnienie krwi.

Chłopiec spojrział na nią z wdzięcznością.

- Pani pewnie uważa mnie za dziecko.

- Dzieci nie wspinają się na Diabelską Turnię. - Owinęła jego ramię mankietem do ciśnieniomierza.

Sam zamknął oczy.

- Mama mnie zabije.

- Nonsens. Będzie szczęśliwa, że dobrze się czujesz. - Spojrzała na monitor i stwierdziła, że Sam ma przyspieszone tętno i niskie ciśnienie krwi. Zerknęła na Daniela, a on lekko skinął głową, ale nie powiedział nic, co mogłoby chłopca zaniepokoić.

- Zaraz dam ci inny środek przeciwbólowy i prze-ciwwymiotny, Sam - oznajmił, badając jego brzuch.

- Nie mogę uwierzyć, że wspiąłeś się na tę górę - powiedziała Stella sięgając po lekarstwa. - To trudna trasa. Nawet latem. Jest bardzo stroma.

- Była ośnieżona, a ja podszedłem za blisko grzbietu.

Wyobrażając sobie tę scenę, Stella z trudem opanowała drżenie rąk. Chłopiec miał szczęście, że wyszedł z tego tylko z obrażeniami. Znając ten piekielnie trudny teren, wiedziała też, że Daniel ryzykował życiem, by go uratować.

- Dzięki tej historii zyskasz dużo sympatii. Na pewno znajdziesz pod choinką więcej prezentów.

PONOWNE ZARĘCZYNY

27

Twarz chłopca rozjaśnił uśmiech.

- Tak pani myśli?

- Jestem o tym przekonana. - Stella położyła strzykawki na tacy. - Zaczynaj już robić listę prezentów, które chciałbyś dostać.

Sam zdobył się na uśmiech, a potem jęknął z bólu. Po chwili jęk zamienił się w szloch. Spojrzał z przerażeniem na Daniela.

- Czy ja umrę? Jest mi okropnie niedobrze. I kręci mi się w głowie. Wszystko widzę niewyraźnie.

Stella zauważyła, że kiedy Sam potrzebował pocieszenia, szukał go u Daniela. Najwyraźniej czuł więź z mężczyzną, który uratował mu życie.

- Nie, nie umrzesz - odparł Danieli kładąc ręką na jego ramieniu. - Gdybyś umarł, zwolniliby mnie z pracy. A ja bardzo potrzebuję pieniędzy.

Sam cicho się zaśmiał.

- Na to, żeby jeździć tym niesamowitym samochodem sportowym, o którym mi pan opowiadał?

- Tak, na to i na inne rzeczy.

- Na kobiety?

Oczy Daniela zabłyśły.

- Kobiety są kosztowne. - Nie odwracając wzroku od małego pacjenta, wyciągnął rękę, a Stella wsunęła mu w dłoń strzykawkę.

- Wiem, że z moją nogą jest niedobrze - mruknął Sam, wciąż patrząc na Daniela. - Widziałem ją, zanim założył pan na nią szynę. Wyglądała obrzydliwie. A ten drugi lekarz powiedział, że to nagły przypadek.

- Poradzimy sobie z tym - oznajmił Daniel, sprawdzając lek przed podaniem go chłopcu. - Nie zwracaj uwagi na mojego kolegę. My, lekarze, ze wszystkiego

SARAH MORGAN

robimy tragedię. Dzięki temu czujemy się silni i ważni. Czyżbyś nie oglądał telewizji? W ten sposób podrywamy dziewczyny. W tym pokoju jest śliczna pielęgniarka. On próbuje wyrzucić na niej wrazenie.

- Kiedy oglądam te medyczne seriale, przeważnie robi mi się niedobrze.

- Mnie też - przyznał beztrąsko Daniel, kładąc na tacy pustą strzykawkę. - Pewnie dlatego ciągle jestem kawalerem. Nie mam w sobie tego, na co lecą dziewczyny. No dobrze, Sam, powiem ci, co zrobimy. Podaliśmy ci jeszcze jedną dawkę leku przeciwbólowego i przeciwwymiotnego, bo widzę, że znów cierpisz.

- Wciąż jest mi niedobrze.

- To za chwilę minie - wyszeptał Daniel, zerkając na monitor, na którym wyświetlały się dane dotyczące tętna i ciśnienia krwi. - Jestem przy tobie. Nie bój się, Sam. Wszystko będzie dobrze. Za trzy tygodnie będziesz jadł indyka i rozpakowywał prezenty.

Jak on mógł uważać, że nie będzie dobrym ojcem? - spytała się w duchu Stella. Jak na człowieka, który rzekomo nic nie wie o dzieciach, traktuje tego chłopca z zadziwiającym zrozumieniem.

- Nigdy nie zapomnę, jak pan schodził po tym śliskim kawałku - wymamrotał Sam. - Zasluguje pan na medal.

Daniel, szeroko się uśmiechając, zrobił miejsce radiologowi.

- Niestety nigdy nie dostaję tego, na co zasługuję. A jaką przewidziano nagrodę za walkę ze śniegiem i wiatrem?

- Odznakę poszukiwacza przygód. Ale nie przypuszczam, żebym ją dostał, bo nie ukończyłem trasy

PONOWNE ZARĘCZYNY

29

wycieczki. - Sam jęknął, kiedy radiolog lekko poruszył jego nogą. - Żałuję, że w ogóle się na nią zapisałem.

- Po prostu miałeś pecha. Kiedy wyzdrowiejesz, zadzwoń do mnie, to cię tam zabiorę. Widoki ze szczytu są niesamowite. Jestem pewny, że dostaniesz swoją odznakę. - Daniel dokładnie badał Sama, wydając polecenia tak spokojnym głosem, że chłopiec był nieświadomy, jak poważne odniósł obrażenia.

- Czy mam odsłonić ranę i zrobić zdjęcie? - spytał pracownik oddziału nagłych wypadków.

- Zrobiłem fotografię na miejscu tragedii. Nie chcę, żeby zdejmowano opatrunek, zanim pacjent nie znajdzie się w operacyjnej. Aparat fotograficzny jest w lewej kieszeni moich spodni. - Odwrócił się, żeby Stella mogła go wyjąć.

Kiedy wsunęła rękę do jego kieszeni, zamarła w bezruchu. Ich spojrzenia spotkały się na chwilę. Potem Stella gwałtownie się cofnęła, ściskając w palcach aparat.

- Antybiotyki i środek przeciwțężcowy - polecił Daniel, a Stella odwróciła się, by przygotować leki, zdając sobie sprawę, że jej twarz poczerwieniała.

- Daniel? - Ellie wsunęła głowę przez drzwi. -Wiem, że formalnie nie masz dyżuru, ale zjawi się tu kobieta w ciąży. Ona i jej mąż uczestniczyli w wypadku samochodowym. Myślę, że przez śnieg i oblodzone drogi jazda jest bardzo niebezpieczna. Czy będziesz mógł...?

- Tak. Kiedy przyjedzie tutaj ta kobieta?

- Za jakieś osiem minut.

- To powinno mi wystarczyć. Zawiozę tylko Sama

SARAH MORGAN

do sali operacyjnej. Zawołaj mnie, kiedy przyjadą. -Spojrzał na Stellę. - Co z zespołem ortopedycznym?

- Tutaj jesteśmy! - zawołał szczupły mężczyzna

o rudawozłotych włosach, pospiesznie wchodząc do pokoju. - Przepraszam. Zatrzymała nas gołoledź. Dosłownie przed chwilą skończyłem operować.

- Panie doktorze? - Chłopiec wyciągnął rękę

i chwycił Daniela za ramię. - Czy oni mnie uspią? -wyjąkał drżącym z przerażenia głosem. - Czy coś będę czuł? Czy skontaktował się pan z moją mamą?

- Tak, uspią cię i nic nie będziesz czuł. Rozmawiałem z twoją mamą. Już jest w drodze.

- Czy zostanie pan ze mną aż do jej przyjścia? Daniel poruszył mięśniami szczęki.

- Nie ma mowy, żebym spuścił cię z oka. Przewieziemy cię prosto do sali operacyjnej i złożymy nogę, żebyś był cały i zdrowy na Boże Narodzenie. - Spojrzał na kolegę. - Czy jesteś gotowy?

- Idziesz z nami, tak?

- Zostanę z nim, dopóki nie zadziała narkoza.

- W porządku - odparł chirurg ortopeda, kiwając głową. - Na pewno niebawem będziesz potrzebny tutaj, więc ruszajmy.

- Jeśli przed trzema minutami moja ciężarna pacjentka była o osiem minut stąd, to mam jeszcze pięć - mruknął Daniel, zerkając na zegarek. - Wrócę tu za pięć minut.

Kiedy ratownicy wprowadzili do pokoju ciężarną kobietę, Stella wysłuchiwała ich sprawozdania z wypadku, a potem zajęła się pacjentką. Kobieta miała na twarzy kilka niewielkich, lekko krwawiących ran szarpanych, i silne stłuczenie na kości policzkowej.

PONOWNE ZARĘCZYNY

31

- Okropnie martwię się o dziecko. Przez pięć lat staraliśmy się, żebym zaszła w ciążę... - Głos jej się załamał. - Gdyby coś mu się stało, to...
- Zbadamy zarówno panią, jak i dziecko, Fiono. Wszystko sprawdzimy - uspokajała ją Stella, patrząc na wchodzącego do pokoju Daniela. - To jest doktor Buchannan, nasz konsultant.
- Ubiegłego lata czytałam o panu artykuł. Jest pan jednym z trzech lekarzy z oddziału nagłych wypadków, którzy zgłosili się na ochotnika do górskiego pogotowia ratunkowego.
- To prawda - przyznał Daniel, spoglądając na monitor, który Stella podłączyła do pacjentki. - Wśród nas znajduje się Sean Nicholson, któremu ciągle mówimy, że jest trochę za stary na wspinaczki. I Ben, ale obaj mają teraz pacjentów. Dlatego właśnie ja tu jestem. Formalnie rzecz biorąc, nie mam teraz dyżuru, ale taka już nasza dola. Widzę, że Stella zdążyła podać pani tlen. - Odwrócił się do Stelli i powiedział: - Zapamiętałem, jak się pracuje z pielęgniarką, która zawsze wyprzedza mnie o krok. Ręce Stelli lekko zadrżały, kiedy podłączała Fionę do aparatury wykonującej tomografię komputerową.
- To pomoże nam ustalić, jak czuje się pani dziecko. Daniel, czy mam zadzwonić na oddział położniczy i poprosić, żeby kogoś tu przysłali?
- Najpierw panią obejrzę. Nie do końca należy wierzyć komputerom. Nauczyłem się tego jako student medycyny, kiedy zobaczyłem na monitorze, że pacjentka nie ma skurczów, a pięć minut później urodziła dziecko. Byłem bardziej zszokowany niż ona. - Umył ręce i wciągnął rękawice. - Czy miała pani jakieś

SARAH MORGAN

problemy w okresie ciąży, Fiono? Coś, o czym powinienem wiedzieć?

- Trzymałam się ściśle podręcznika. To nasze pierwsze dziecko. Jestem przerażona - wyszeptała drżącym głosem, a potem popatrzyła na Stellę i spytała: -Czy pani ma dzieci?

Spojrzenia Stelli i Daniela na krótko się spotkały.

- Nie - odparła chłodno. - Nie mam.

- Dziecko zmienia człowieka. Troszczę się tylko o jego dobro. Myślę, że na tym polega rola matki. Daniel nie odezwał się ani słowem. Stella również milczała. Małżeństwo i macierzyństwo to dwa z najmniej lubianych przez Daniela tematów, pomyślała Stella.

- Troska o dziecko jest całkiem naturalną rzeczą

- zauważył Daniel.

- Niemowlęta są zadziwiająco odporne - zapewniła ją Stella. - Dokładnie sprawdzimy jego stan.

Daniel obmacał brzuch Fiony, która nagle wzięła gwałtowny wdech i krzyknęła z przerażenia.

- Och! - W jej oczach malował się paniczny strach.

- Chyba zaczęłam krwawić. Na litość boską, czy ja tracę dziecko? Proszę powiedzieć, że to nieprawda.

Daniel był opanowany i spokojny.

- Fiono, proszę się uspokoić - powiedział, a potem odwrócił się do Stelli i poprosił: - Zadzwoń do mojego brata, dobrze? Powiedz mu, że go potrzebuję.

Stella podeszła do telefonu i połączyła się z centralą. Fiona zasłoniła oczy dłonią i zaczęła płakać.

- Wprost nie mogę w to uwierzyć - wymamrotała.

- Żałuję, że w ogóle wyszłam z domu. Pojechaliśmy zrobić świąteczne zakupy. Wiem, że Wigilia jest do-

PONOWNE ZARĘCZYNY

33

piero za trzy tygodnie, ale chciałam mieć je za sobą na wypadek, gdyby stało się coś nieprzewidzianego. A teraz doszło do tego... przeze mnie. - Jej ciałem wstrząsnęły spazmy płaczu.

- To nie przez panią - wyszeptała uspokajająco Stella, kładąc rękę na ramieniu Fiony i wyobrażając sobie, jak by się czuła, gdyby była na jej miejscu.

- Jeśli stracę to dziecko...

- Fiono. - Nic w głosie Daniela nie zdradzało jego niepokoju. - Chcę, żeby mi pani zaufała. Proszę się odprężyć. Mój brat jest jednym z najlepszych położników w kraju i właśnie on się panią zajmie.

- Jednym z najlepszych? - zawołał Patrick, wchodząc do pokoju i spoglądając na niego z drwiącym błyskiem w oczach. - Nie jestem jednym z najlepszych. Jestem najlepszy.

Zszokowana Fiona zamrugała powiekami, a Stella cicho westchnęła.

- Tak, oni są bliźniakami. Proszę się nie niepokoić, nie widzi pani podwójnie. Obaj są tak samo aroganccy.

Fiona uśmiechnęła się bez przekonania.

- Czy są tacy dobrzy, jak im się wydaje?

- Na szczęście tak, ale przebywanie w ich towarzystwie jest nie do wytrzymania. Patrick? Czy chciałbyś rzucić okiem na wynik tomografii komputerowej?

- Tak. - Stanął obok niej i w milczeniu przyglądał się wynikom. - W porządku...

Stella uniosła głowę i zobaczyła, że Daniel uważnie im się przygląda. Zauważyła, że ma napięte mięśnie szczęki, a jego niebieskie oczy niebezpiecznie błyszczą. Najwyraźniej zdał sobie nagle sprawę, że Patrick nie był zaskoczony spotkaniem z nią.

SARAH MORGAN

Daniel odwrócił się z powrotem do pacjentki i założył na jej rękę opaskę uciskową.

- Podłączę pani kroplówkę na wypadek, gdybyśmy musieli podać pani płyn - oznajmił Daniel.

- Stella, czy możesz dać mi coś do pisania? - poprosił Patrick, badając brzuch pacjentki.

Stella pospiesznie wręczyła mu długopis. Zaczęła żałować, że przyjęła propozycję Patricka wynajęcia od niego mieszkania. Wiedziała, że może to być źródłem problemów. A tego właśnie się obawiała.

Powinna była zatrzymać się gdzie indziej.

Zła na siebie, zmarszczyła czoło. Stajnia jest urocza. Poza tym może mieszkać tam, gdzie chce. To nie jest sprawa Daniela.

- Dan, czy jest coś, o czym powinienem wiedzieć? Jakieś uszkodzenia szyi? Urazy kręgosłupa? - spytał Patrick.

- Nie.

- Wobec tego chciałbym, żebyśmy położyli panią na lewym boku.

- W porządku.

Stella zrobiła krok do przodu i pomogła Danielowi podłączyć kroplówkę. Przypadkiem dotknęła jego ramienia i przeszył ją dreszcz. Daniel zauważył jej reakcję i spojrzał na nią z zainteresowaniem.

- Wszystko w porządku? - spytał.

- Tak, wszystko jest w porządku - odparła słodkim głosem. Była na niego zła za to, że jest tak spostrzegawczy. Ze nic nie uchodzi jego uwadze. A im większą miała nadzieję, że współpraca z nim będzie spokojna i miła, tym bardziej okazywało się, że jest wręcz przeciwnie.

PONOWNE ZARĘCZYNY

35

Skupiając uwagę na pacjentce, wyszeptała do niej słowa otuchy i pomogła jej położyć się na boku.

- Teraz jest lepiej. Dziękuję, Stello - powiedział Patrick.

Daniel obrzucił brata pytającym spojrzeniem.

- Dobrze jest mieć ją z powrotem koło siebie, nie sądzisz? - oznajmił znaczącym tonem.

- Zdecydowanie. - Igrając z ogniem, Patrick uśmiechnął się szeroko. - Było bardzo miło, kiedy zadzwoniła do mnie, żeby opowiedzieć mi o swoich planach.

Stella spojrzała na niego z niedowierzaniem. O czym on mówi? - spytała się w myślach. Najwyraźniej chce mieć na święta podbite oko.

- Nie wspominałeś o tym. - Daniel podłączył kroplówkę. - Pewnie wyleciało ci to z głowy.

- Nic nie wylatuje z mojej głowy. Po prostu pomyślałem, że cię to nie zainteresuje. - Patrick zerknął na monitor.

- Bliźniacy, obaj są lekarzami - zaczęła Fiona, poprawiając maskę tlenową. - Jeden jest specjalistą od nagłych wypadków, a drugi położnikiem?

- Tak. Mój brat jest specjalistą od nagłych wypadków - odrzekł Patrick, patrząc na Daniela. - Ta praca pasuje do jego osobowości. Jest szybka i brudna. Wszystko powierzchowne, żadnego uczucia.

Zaciśnięte usta Daniela wykrzywiły się w lekkim uśmiechu.

- Dlatego właśnie ją wybrałem.

Tak się przekomarzając, zgodnie i sprawnie przeprowadzili badania, wymieniali uwagi. Potem Patrick położył dłoń na ramieniu Fiony.

SARAH MORGAN

- Podejrzewam, że mogło wystąpić krwawienie utajone w tyle macicy - oznajmił łagodnym tonem, wiedząc, że ta wiadomość nie będzie dobrze przyjęta przez pacjentkę. - W tej chwili wszystko jest w porządku i nie zamierzam ingerować, ale chciałbym przewieźć panią do sali porodowej, tak na wszelki wypadek. Tam będziemy mogli panią obserwować i w razie potrzeby interweniować. Chciałbym panią na razie zatrzymać w szpitalu i zobaczyć, jak sytuacja się rozwinie.

Fiona nerwowo przełknęła.

- A jeśli mój stan się pogorszy?

- Wówczas odbiorę poród...

- Ale dziecko ma przyjść na świat w styczniu -przerwała mu. - To dopiero za sześć tygodni.

- Wszystko wskazuje na to, że dziecko czuje się dobrze - oświadczył spokojnym tonem Patrick. - Zgoda, że trzydzieści cztery tygodnie to wcześniej, ale nie aż tak wcześniej, żebym się niepokoił. Mam zamiar możliwie jak najdłużej nie dopuścić do porodu.

Fiona zmarszczyła czoło i znów zaczęła płakać.

- Przeczytałam wszystkie podręczniki, chodziłam na kursy rodzenia i dokładnie wiem, jak ma wyglądać poród.

Gotowa interweniować, Stella chwyciła pudełko chusteczek higienicznych, ale Patrick ujął Fionę za rękę.

- Ciężko jest człowiekowi, kiedy sprawy nie układają się po jego myśli — powiedział szorstko. - Naprawdę to rozumiem. Zdarzyło się tak z Posy, moją córką, co mną bardzo wstrząsnęło. To było jak zły sen. Natura zna sposoby, żeby trzymać nas w ryzach, ale tak naprawdę liczy się to, że pani dziecko jest bezpieczne. Proszę o tym pamiętać.

PONOWNE ZARĘCZYNY

37

- Ale może umrzeć, jeśli urodzi się przed terminem.
 - Nic nie wskazuje na to, żeby z dzieckiem działo się coś złego. Od tej chwili będę panią obserwował.
 - Z pudełka, które trzymała Stella, wyjął kilka chusteczek i podał je Fionie.
 - Czy mam jeszcze do kogoś zadzwonić w pani imieniu, Fiono? - zapytała Stella. - Pani mężowi zakładają teraz szwy na głowie, a potem przyprowadzę go do pani.
 - Ciągle myślę, że to wszystko z mojej winy. Może powinnam była zapiąć pasy...
 - Należy je zapinać - stwierdził Daniel. - Wbrew powszechnej opinii, zapięcie pasów znacznie zmniejsza niebezpieczeństwo doznania poważnych obrażeń. Fiono, proszę się odprężyć. Niech pani mi wierzy, że Patrick jak zwykle podejmie słuszne decyzje i zrobi wszystko...
 - Powiedziałaś, że podejmowane przeze mnie decyzje zawsze są słuszne? - przerwał mu Patrick, unosząc brwi.
- Fiona lekko się zaśmiała.
- Czy oni zawsze są tacy? - spytała.
 - Nie, czasami są okropni - odparła pogodnie Stella, ściskając jej rękę. - Przewieziemy panią na oddział, a potem pójdę sprawdzić, co dzieje się z pani mężem. Na pewno umiera z niepokoju.
 - Czuje się okropnie winny, ale to nie było przez niego... Drogi są bardzo niebezpieczne.
 - Pójdę do niego, kiedy tylko odwieziemy panią na górę - zapewniła ją Stella. - Czy chce pani, żebym do kogoś zadzwoniła?

SARAH MORGAN

Fiona zamknęła oczy.

- Do mojej mamy? Nie, do niej nie. Mogłaby się zdenerwować. Na razie do nikogo. Ale dziękuję. Wszyscy byliście dla mnie bardzo mili i życzliwi.

- No to jedziemy na górę - powiedział Patrick, pchając wózek w stronę drzwi.

- Chciałbym zamienić z tobą kilka słów - oznajmił Daniel, patrząc na brata.

- Byłem tego pewny - odrzekł Patrick z uśmiechem. - Ale, jak zapewne widzisz, teraz jestem zajęty, więc nasza rozmowa musi poczekać.

Daniel szedł korytarzem. Napięcie wywołane sześciogodzinną pracą ramię w ramię ze Stellą osiągnęło granice jego wytrzymałości. Przez sześć godzin przeżywał męki. W pewnej chwili Stella pochyliła się, chcąc mu coś podać, i nagle poczuł delikatny różany zapach. Świadomość, że tak właśnie pachnie szampon, którego zawsze używała, wywołała w jego umyśle reakcję łańcuchową. Myśl o szamponie obudziła w nim wspomnienie o jej długich rozpuszczonych włosach, a to z kolei skojarzyło mu się z łóżkiem. A myśląc o niej w swoim łóżku...

Usiłował wymazać ten obraz z pamięci, ale natychmiast wracał i drażnił jego zmysły. W końcu wydał z siebie pomruk irytacji, nie zwracając uwagi na ładną pielęgniarkę, która mijając go, spojrzała na niego ze zdumieniem.

Był zbyt zniecierpliwiony, by czekać na windę, więc nie zwalniając kroku, wbiegł po schodach na szóste piętro, gdzie znajdował się oddział położniczy. Pospiesznie skinął głową znajomemu konsultantowi,

PONOWNE ZARĘCZYNY

39

a potem gwałtownym ruchem otworzył drzwi gabinetu brata.

- Wiedziałaś, że Stella wróciła, i nic mi o tym nie powiedziałaś?

Patrick usiadł wygodnie w fotelu i unióśł brwi.

- Następnym razem zapukaj. Mogła tu być naga kobieta.

Daniel oparł ręce na brzegu biurka.

- Do diabła, Patrick! Od jak dawna utrzymujesz kontakt z moją byłą dziewczyną?

Patrick zamknął teczkę z dokumentami, które czytał.

- Z twoją byłą narzeczoną - poprawił go z naciskiem. - A „utrzymuję z nią kontakt” od dnia, w którym bezceremonialnie ją rzuciłeś. Od tamtej Wigilii. I na pewno nie był to prezent, na który liczyła.

Daniel poczuł nagłe uderzenie zimna.

- Dlaczego to teraz wyciągasz? To należy już do przeszłości.

- Jeśli tak jest istotnie, to dlaczego stoisz tu, w moim gabinecie, i zadajesz mi te pytania?

Daniel przeczesał palcami włosy.

- Ja jej nie rzuciłem. To ona mnie zostawiła. Patrick zerwał się z miejsca. W jego oczach rozbiły się irytacja.

- Po tym, jak jej powiedziałaś, że się z nią nie ożenisz!

- Że nie mogę się z nią ożenić. To nieprawda, że nie chcę się ożenić - rzekł ochrypłym głosem. - Bo chcę... Ale nie mogę. Po prostu nie mogę tego zrobić. Byłbym kiepskim mężem i okropnym ojcem, a nie chcę skrzywdzić dzieci. Nie potrafię być taki, jakim ona chciałaby mnie widzieć. Zrobiłem to dla niej.

SARAH MORGAN

- Zabawne. Kiedy ostatnio ją widziałem, nie wydawała się być ci za to wdzięczna.

- A powinna... Lepiej było zawieść ją od razu niż po pięciu latach małżeństwa.

Przynajmniej tak sobie mówiłem, kiedy wbijałem jej nóż w serce, dodał w duchu, starając się odegnać od siebie te myśli.

- Dlaczego miałbyś ją zawieść? - spytał Patrick.

- Macierzyństwo jest dla Stelli bardzo ważne. Niekiedy myślę, że to jedyna rzecz, która się dla niej liczy. - Daniel zacisnął pięści. - Wiedziałem, że nie mogę być taki, jakim chciała mnie widzieć. Ona stworzyła sobie ten obraz, obraz idealnej rodziny. Mamusia, tatuś, mnóstwo dzieci, i pewnie jeden lub dwa psy. - Zagryzł wargi. - A ja nie pasuję do tego wizerunku. Nie mam zamiaru sprawdzać się w roli ojca. Wszystko bym popsuł...

- Nie uważam, że coś byś popsuł - przerwał mu Patrick. - Ale wiem, że ty w to wierzysz. Dlatego właśnie dwa lata temu nie skrzyłem ci karku.

Daniel się wyprostował.

- Więc zgadzasz się, że postąpiłem słusznie.

- Nie. Ale wiem, że ty tak uważasz. I nie chciałbym być świadkiem twojej autodestrukcji i wciągania w nią Stelli. Rzadko spotyka się takie wyjątkowe osoby. Ona jest kobietą, która będzie przy tobie niezależnie od tego, jaki los zgotuje ci życie. Pragnie wyjść za mąż i mieć dzieci. Bez wątplenia uszczęśliwi jakiegoś mężczyznę jako jego fantastyczna żona i matka ich dzieci.

- Czy tym mężczyzną miałbyś być ty? - spytał z wściekłością Daniel, a potem okrążył biurko i chwycił brata za ramiona. - Potrzebujesz żony i matki dla

PONOWNE ZARĘCZYNY

41

swoich dzieci. Czy Stella spełni te zadania? Czy dlatego wróciła?

- Powiedziałeś przed chwilą, że to cię nie interesuje - odparł Patrick z kamiennym wyrazem twarzy. -

Dlaczego więc miałoby cię to obchodzić?

- Nigdy nie mówiłem, że mnie to nie obchodzi. - Daniel opuścił ręce, zszokowany swoją agresywną reakcją. Zaczął się zastanawiać, ile czasu upłynęło od jego ostatniej bójki z bratem. - Po prostu nie uważam cię za odpowiedniego mężczyznę dla Stelli.

- A ja nie sądzę, żebyś miał prawo wypowiadać się na ten temat. Związki z kobietami nie są twoją specjalnością, czyż nie?

Daniel przez dłuższą chwilę wpatrywał się w brata, a potem powoli wypuścił powietrze z płuc.

- Nie jesteście związani, prawda? Po prostu drażnisz się ze mną.

- Dlaczego miałoby cię to drażnić? Przecież zdecydowałeś, że nie jesteś dla niej odpowiednim partnerem. Czy masz rację, czy nie, to oznacza, że ona może związać się z kimś innym. A mężczyźni, widząc długie zgrabne nogi Stelli i doceniając jej słodki charakter, zaczęną ustawiać się w kolejce.

Lepiej zrobisz, jeśli się do tego przyzwyczaisz.

Daniela oblał zimny pot, kiedy próbował sobie wyobrazić Stellę z innym mężczyzną.

- W porządku. Nie ma sprawy. Po prostu nie chciałbym, żeby wplątała się w układ z kimś nieodpowiednim. Ona jest taka niewinna...

- Spotykaliście się przez dwa lata, więc nie może być tak bardzo niewinna - przypomniał mu Patrick ironicznie.

SARAH MORGAN

- Nie chcę tylko, żeby jakiś mężczyzna zaczął ją zwodzić.
- Tak jak ty to zrobiłeś? Nie musisz się martwić. Jeśli przetrwała związek z tobą, to przetrwa z każdym. - Patrick wziął kilka kartek z zapiskami i sięgnął po ołówek. - Muszę trochę popracować.
- Dlaczego ona tu przyjechała?
- Najwyraźniej doszła do siebie i była w stanie wrócić do domu. Ona ma tu przyjaciół. - Patrick przejrzał kilka wyników badań i coś zanotował. - Takie jest życie.
- A ty jesteś jednym z tych przyjaciół?
- Oczywiście. Znam ją tak długo jak ty. Była moją przyjaciółką, tak samo jak twoją. Przygotowała dla nas święta Bożego Narodzenia wtedy, kiedy ty i Carly zniknęliście jak kamfora. - Spojrzał na Daniela znacząco. - Nigdy nie zapomnę, jak Stella się pozbierała. Miała złamane serce, ale nie przestała biegać po domu z rogami jelenia na głowie, żeby rozbawić mojego syna.
- Zawsze umiała zajmować się dziećmi. Pragnęła je mieć, a ja nie... - Daniel zerknął na fotografie bratanicy i bratanka, które Patrick powiesił na ścianie. Alfie i Posy chichoczący na sankach. Oboje usmarowani lodami na plaży. Posy na plecach Patricka, ciągnąca go za włosy. - Te dwie istoty są całkowicie od ciebie zależne. Jeśli coś schrzanisz, cierpią.
- Dziękuję ci za wotum zaufania.
- Czy to cię nie przeraża?
- Nie. Kocham moje dzieci. I nie zamierzam niczego schrzanić. - Patrick zaczął bawić się ołówkiem.
- Niestety, w naszym przypadku było inaczej...

PONOWNE ZARĘCZYNY

43

Był to temat, który bardzo rzadko poruszali. Daniel poczuł, że do jego świadomości zaczynają napływać przykre wspomnienia z przeszłości.

- Czy pamiętasz, że w święta zawsze przeżywaliśmy najgorsze męczarnie?

Ołówek w palcach Patricka złamał się na pół.

- Tak - mruknął.

- Liczyłem dni do ich końca.

- Liczyłem je razem z tobą.

Obojętny ton głosu Patricka nie zwiódł Daniela, który nagle zapragnął czegoś się dowiedzieć.

- Więc jak udało ci się o tym zapomnieć? Jak mogłeś zapomnieć o tym ponurym wzorcu wychowywania dzieci?

- Kocham Posy i Alfiego. - Lekko się uśmiechnął. - Myślę, że traktuję nasze dzieciństwo jako przykład, jak nie należy wychowywać dzieci. Dopóki postępuję inaczej niż nasi rodzice, jestem pewny, że postępuję dobrze.

- Jesteś rozwiedziony...

- Właśnie. Gdyby nasi rodzice się rozeszli, mogliby być szczęśliwi. - Patrick wrzucił połamane części ołówka do kubła na śmieci. - Nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że nieszczęśliwe pary powinny być razem dla dobra dzieci. Ale dlaczego rozmawiamy na ten temat? Co to ma wspólnego ze Stellą?

- Przypominam ci, dlaczego nie chciałem się ożenić.

- Nie musisz mi o tym przypominać.

- Wyświadczyłem jej przysługę.

- Ty naprawdę w to wierzysz? - Patrick zaśmiał

SARAH MORGAN

się pośepnie. - Dan, oświadczyłeś się Stelli, a potem złamałeś jej serce. Jednego nie rozumiem.

Dlaczego poprosiłeś ją o rękę, skoro masz awersję do małżeństwa?

- To były święta. Szalałem za nią. Tego właśnie chciała...

- Ale ty nie...

- Przez ułamek sekundy myślałem, że też tego chcę

- wyznał szczerze Daniel. - Przypuszczałem, że być może to zrobię, ale kiedy twoja Carly... - Urwał, spoglądając na brata przepaszającym wzrokiem, a on wzruszył tylko ramionami.

- Nie owijaj w bawełnę. Kiedy Carly odeszła, przypomniałeś sobie, że związek może być trudny i kruchy.

- A Alfie przez wiele miesięcy gorzko płakał, zanim zasnął! - Spojrzał na wiszące na ścianie fotografie. - Nie chciałem, żeby coś takiego spotkało moje dziecko.

Patrick zerknął na leżącą przed nim stertę dokumentów.

- Czy nie moglibyśmy o tym porozmawiać nieco później, w kuchni przy szklance piwa? A może chcesz poruszyć jakiś inny temat?

Daniel odchrząknął.

- Powinieneś być powiedzieć mi o jej powrocie.

- Nie myślałem, że cię to zainteresuje. Przecież spotykasz się z tą wytworną seksowną prawniczką.

- Zamknął kolejną teczkę i położył ją na tacy.

Spoglądając na brata, Daniel zaczął się zastanawiać, jak to możliwe, żeby kogoś kochać, a równocześnie go nienawidzić.

PONOWNE ZARĘCZYNY

45

- Jak długo ona tu będzie? Gdzie mieszka?

- Z tego, co wiem, wróciła na dobre - odparł Patrick, patrząc bratu w oczy. - A mieszka ze mną.

ROZDZIAŁ DRUGI

Stella weszła do gabinetu zabiegowego. Widząc Daniela, gwałtownie się zatrzymała. Poczła silny skurcz żołądka i przyspieszone bicie serca.

- Przepraszam. Muszę wziąć opatrunek - oznajmiła. Nagle zauważyła, że on okłada sobie palce dłoni workiem z lodem. - Czyżbyś się skaleczył? Co się stało?

- Uderzyłem się w rękę.

Zapominając na chwilę o własnych odczuciach, spojrzała na Daniela i dostrzegła w jego oczach wściekłość. Dobrze go znała - jego nastroje, wybuchowy charakter i błyskotliwy umysł. Przypomniała sobie, co kiedyś powiedział jej Patrick: że gdyby Daniel nie zdecydował się zostać lekarzem, zapewne skończyłby w więzieniu.

- Uderzyłeś się w rękę? Mój Boże. - Poczła ponowny ucisk w żołądku, kiedy zdała sobie sprawę ze znaczenia jego słów. - Widziałeś się z Patrickiem, tak? Powiedz, że nie...

- Nie - warknął ze złością. - Wierz mi albo nie. Nie mam zamiaru dodawać poważnych uszkodzeń cielesnych do listy moich grzechów. Uderzyłem pięścią w ścianę.

- Aha! - jęknęła z ulgą. - Czy ściana zrobiła ci coś złego? - zażartowała, ale nie miała wątpliwości, że ona była tego przyczyną. Zakręciło jej się w głowie, bo to

PONOWNE ZARĘCZYNY

47

znaczyło, że nadal mu na niej zależy. A wcale tego nie chciała. Nie chciała też, żeby jej zależało na nim. Spojrzenie, którym ją obrzucił, było groźne.

- To wcale nie jest zabawne.

- Paskudnie to wygląda - stwierdziła, podchodząc do niego i oglądając jego stłuczenie. Potem wzięła od niego worek z lodem i położyła go na jego ręce. - Chyba powinnam odczuwać ulgę, że nauczyłeś się uderzać w ścianę, a nie w brata, bo w przeciwnym razie miałabym was obu tutaj, a to wymagałoby wyjaśnień. Czy zamierzasz przeświecić tę rękę?

- Po co? Nie złamałem żadnej kości. W końcu kto tu jest lekarzem?

- Ty. Ale nie wydajesz się jasno myśleć.

Ja też nie, kiedy jesteś tak blisko mnie, dodała w duchu, spoglądając na jego ciemne włosy rzucające cień na przedramiona i zaczęła przypominać sobie rzeczy, o których nie powinna rozmyślać. Nagle ogarnęło ją pożądanie i gwałtownie wypuściła jego rękę.

- Przyniosę bandaż.

- Nie potrzebuję bandaża.

- To może trzeba ci zrobić rezonans magnetyczny głowy, żeby sprawdzić, jak funkcjonuje mózg - ciągnęła, chcąc mu dokuczyć. - Chodzisz po szpitalu i walisz pięścią w ściany. Tak nie zachowuje się konsultant.

- Nie byłem konsultantem, kiedy uderzałem pięścią w ścianę. Byłem zwykłym mężczyzną. Do diabła, Stella. - Nieuszkodzoną ręką chwycił ją za podbródek i surowym tonem spytał: - Dlaczego nie dałaś mi znać, że wracasz?

- Nie sądziłam, że chciałbyś o tym wiedzieć.

SARAH MORGAN

- Ale powiedziałaś mojemu bratu.

- Owszem.

- I z nim mieszkasz.

Stella chciała poruszyć głowę, ale on mocno ją trzymał, więc poczuła się jak w potrzasku.

- Nie z nim. W jego stajni. I dlatego próbowałeś wybić dziurę w ścianie? - Zmarszczyła brwi z niedowierzaniem. - Na litość boską, Daniel! Co się z tobą dzieje? Widziałam, z jakim spokojem i cierpliwością zajmujesz się pijakami i narkomanami, zimny jak lód reanimujesz noworodka, podczas gdy innym lekarzom w pokoju trzęsą się ręce i pot spływa z czoła. Panujesz nad sobą lepiej niż inni mężczyźni, których znam. I jesteś bardziej inteligentny.

- Twierdził, że mieszkasz z nim.

- W stajni! Czy możesz mi powiedzieć, kiedy cię tak zdenerwował?

Daniel odchrząknął i opuścił rękę.

- Mój brat doskonale wie, który guzik nacisnąć.

- Wcale się nie zmieniliście. Nic mnie nie łączy z Patrickiem.

- Od odejścia Carly upłynęły dwa lata. On jest gotów na związek z inną kobietą - oznajmił szorstkim tonem.

On czuje się nieswojo, podejrzewając, że jestem w związku z Patrickiem, pomyślała.

- Wciąż nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Dlaczego wróciłaś?

- Bo tu chcę mieszkać, Daniel! Kocham Krainę Jezior, lubię nasz szpital. Tutaj mam przyjaciół.

Jedynym powodem, dla którego stąd wyjechałam, było to, że nie mogłam z tobą pracować po tym, co zaszło. Ale teraz to się zmieniło, bo kogoś poderwałam - oznaj-

PONOWNE ZARĘCZYNY

49

miła, mając nadzieję, że zabrzmiało to przekonująco. - Podobnie jak ty. Więc nie musisz się martwić, że...

- Naprawdę kogoś poderwałaś?

- Oczywiście - odrzekła, myśląc o „Życzliwym przyjacielu z Cumbrii”.

- Te święta dwa lata temu...

- Nie rozmawiamy o nich. Nie ma sensu. - Zaskoczona i podenerwowana jego niespodziewaną aluzją do rozpadu ich związku, postanowiła pokazać mu, że wszystko jest w porządku. - Podobno z kimś się spotykasz. To dobrze. Bardzo się cieszę.

- Naprawdę?

- Oczywiście. Zawsze pragnęłam twojego szczęścia. Ja też się z kimś spotykam.

Daniel wciągnął powietrze i groźnie zmrużył oczy.

- Z kim?

Nie miała ochoty się przyznawać, że korzysta z agencji kojarzącej pary.

- Z pewnym mężczyzną.

- Więc nie znasz go bardzo dobrze.

- Dlatego właśnie się spotykamy. Żeby lepiej się poznać.

- Jak długo go znasz?

Stella zaczęła żałować, że w ogóle podjęła rozmowę na ten temat.

- Dwa miesiące - odparła, uświadamiając sobie, że mówi prawdę, bo zaczęli wysyłać do siebie e-maile w październiku.

- Co on robi?

- A jakie to ma znaczenie?, - Spojrzała na niego z rozdrażnieniem. - Dlaczego cię to interesuje?

- Po prostu rozmawiam. Próbuję ustalić, co się

SARAH MORGAN

z tobą działa. - Ale wyraz jego oczu mówił coś innego. - Czy nie tak postępują przyjaciele?

- Owszem, ale my nie jesteśmy przyjaciółmi, Dan

- stwierdziła łagodnym tonem. - Przez dwa lata nie utrzymywaliśmy ze sobą kontaktów i chyba oboje wiemy, że była to właściwa decyzja.

Utrzymywanie kontaktów byłoby jak wyciskanie soku z cytryny na otwartą ranę, dodała w myślach.

- Nie wydaje mi się, żeby przyjaźń z moim bratem sprawiała ci jakieś kłopoty.

- Patrick i ja zawsze byliśmy tylko przyjaciółmi.

- A my... kochankami.

- To należy już do przeszłości, Dan. - Wzięła opatrunek, po który przyszła, i ruszyła w stronę drzwi.

- Jesteśmy tylko kolegami.

- Więc możesz pracować ze mną i nic nie czuć.

- Tak. - Kłamstwo przyszło jej łatwo, ale wiedziała, że tylko marnują czas, bo oboje znają prawdę.

-Chcemy czegoś innego...

- Czy zamierzasz wyjść za niego?

- Nie wiem - odrzekła, otwierając drzwi. - Nie rozumiem, dlaczego cię to interesuje.

- Czy uprawiasz z nim seks?

- Na litość boską, Dan! - wykrztusiła, zamykając drzwi. Miała nadzieję, że żadna z koleżanek nie przechodziła w tym momencie korytarzem. - To nie twoja sprawa.

Daniel milczał przez chwilę, a potem wziął głęboki wdech.

- Masz rację - mruknął, przeczesując palcami włosy. - A jeśli twoja odpowiedź brzmiałaby tak, to nie miałbym nic przeciwko temu.

PONOWNE ZARĘCZYNY

51

Zdenerwowana Stella zaczęła się zastanawiać, co chodzi mu po głowie. Nie rozmawiali przez dwa lata. Daniel spotyka się z inną kobietą, nie powinien więc reagować w ten sposób.

Ale ich związek był tak żarliwy i intensywny, że na obojgu zostawił głębokie ślady.

- Cieszę się, że nie miałbyś nic przeciwko temu -oznajmiła drżącym głosem. - Ponieważ to, z kim się spotykam, nie jest twoją sprawą. Tak jak to, z kim ty się spotykasz, nie jest moją. - Dochodząc do wniosku, że nigdy nie rozumiała mężczyzn, pospiesznie opuściła pokój. Bała się, że może powiedzieć coś, czego mogłaby żałować.

- Więc nigdy go nie widziałaś? To skąd wiesz, że jest miły? - Alfie, przytulając do siebie kotka, klęczał na krześle i obserwował, jak Stella uderza w klawisze klawiatury komputera.

- Pisaliśmy do siebie.

- Wysyłaliście do siebie e-maile? W szkole mam własny adres e-mailowy.

- Naprawdę? To imponujące. Kiedy miałam dziesięć lat, nie wiedziałam, jak wysyła się e-maile. - Stella przeczytała najnowszą wiadomość. - On chce się ze mną spotkać, Alfie. Co o tym sądzisz?

- Spytajmy o to Mary. - Uniósł małego kotka. - Co

o tym myślimy, Mary?

- Nazwałś kotka Mary?

- Jest Boże Narodzenie. Mam dwa kotki. To Mary

1 Joseph. Są rude pręgowane. - Pocałował Mary w czubek łebka. - Spotkanie z nieznanym nie jest bezpieczne. Mój nauczyciel mówi, że nie wolno nikomu

SARAH MORGAN

podawać swojego prawdziwego nazwiska ani adresu przez internet.

- Ma rację. - Stella wystukała na klawiaturze odpowiedź. - Nie podałam mu żadnych swoich danych personalnych poza imieniem. On chce spotkać się ze mną w pubie.

Alfie pogłaskał kota.

- A co będzie, jeśli się z nim umówisz, a on będzie... wstrętny?

- No cóż - mruknęła, nie przyznając się, że ta myśl jej również przyszła do głowy. - Mam nadzieję, że nie będzie aż tak źle. Rozmawialiśmy o tym, co lubimy i czego nie lubimy...

- To znaczy, powiedziałaś mu, że lubisz gry komputerowe, a on, że lubi grać w lego?

- Coś w tym rodzaju.

- A co będzie, jeśli on kłamie, żeby zdobyć twoją przyjaźń?

Stella uniosła rękę i poprawiła włosy.

- Bystry z ciebie chłopak, Alfie.

- Niespecjalnie. Tak zrobił mi Harry Trent - poskarżył się cicho. - Powiedział, że uwielbia lego, więc zaprosiłem go do siebie na kolację i spanie, ale kiedy przyszedł, od razu zaczął wszędzie węszyć... i wypytywać mnie, ile pieniędzy ma mój tato. Gra w lego w ogóle go nie interesowała.

- Przykro mi to słyszeć - powiedziała łagodnie Stella. - Jeśli wyjdzie na jaw, że ten człowiek mnie okłamał, to więcej się z nim nie spotkam.

- Dlaczego nie możesz umówić się z kimś w normalny sposób? Dziwnie jest pójść na randkę z kimś, kogo nigdy przedtem nie widziałaś.

PONOWNE ZARĘCZYNY

53

- Niekiedy trudno jest umówić się z kimś w „normalny sposób”. - Delikatnie pogłaskała kota.

- Dlaczego nie jesteś z wujkiem Danem? Miałaś wyjść za niego za męż. Dwa lata temu siedziałaś na moim łóżku i coś mi czytałaś. Potem pokazałaś mi pierścionek, który dal ci wujek Dan.

Przypominając sobie, jak szybko najlepsze święta Bożego Narodzenia zamieniły się w najgorsze, mocno zagryzła wargi.

- Ale mimo to udało nam się dobrze bawić, prawda?

- O tak - przyznał Alfie, wzruszając ramionami jak dorosły mężczyzna. - Na początku było trudno... kiedy mama odeszła. Krzyczała, jakby oszalała. Początkowo myślałem, że to przeze mnie, bo wcześniej rozpakowałem jeden z moich prezentów, ale tato wyjaśnił mi, że to jego wina, bo poszedł po te trojaczki, kiedy mama usiadła już do kolacji wigilijnej.

- Pamiętam te kotki. Twój tata uratował im życie.

- Wiem. On jest super. Ale mama tak nie uważała. Nie lubiła jego pracy. I nie znosiła Bożego Narodzenia. - Spojrzał na Stellę ze zdziwieniem. - Nie rozumiem tego, a ty? Jak ktoś może nie znosić świąt Bożego Narodzenia?

Nie mogąc współczuć kobiecie, która zostawiła własne dzieci podczas wieczoru wigilijnego, Stella pochyliła się i mocno go uścisnęła.

- Alfie... - Urwała, czując ucisk w gardle. - Obiecuję, że te święta będą najlepsze ze wszystkich. - Pocałowała go w czoło, a potem zmarszczyła brwi. - Przepraszam... czy nie jesteś za duży, żeby cię całować?

- Nie przeszkadza mi to. Pod warunkiem, że nie będziesz robiła tego na oczach moich przyjaciół.

SARAH MORGAN

- Zapamiętam to sobie. - Stella zamknęła komputer. - Czy zrobiłeś już listę prezentów, które chciałbyś dostać?

- Tak. I wrzuciłem ją do komina.

Stella spojrzała na niego, nie wiedząc, czy on wciąż wierzy w Świętego Mikołaja.

- Czy myślisz, że on ją znalazł?

- Kiedy tam zaglądałem, już jej nie było, więc chyba tak. - Uniósł kotka i go pocałował. - Mam nadzieję, że nikt nie zechce od nas wziąć tych kociąt. Wtedy będziemy musieli zatrzymać wszystkie...

- Twój tato miałby przy nich strasznie dużo roboty.

- To ja się nimi opiekuję. - Położył Mary z powrotem na kolanie. - Chciałbym, żebyś wyszła za wujka Dana.

Ja też, pomyślała Stella.

- Twojemu wujkowi nie spieszy się do ołtarza.

- Wiem. On uważa, że małżeństwo jest do dupy. Stella zamruła powiekami.

- Czy wolno ci używać takich słów?

- Pewnie nie, ale wiem, że ty nikomu o tym nie powiesz. - Alfred zsunął się z krzesła. - Jeśli nie chcesz wyjść za wujka Dana, to zawsze możesz wyjść za mojego tatę. Wtedy mogłabyś być moją mamą.

Byłoby super!

- Tak, byłoby super. Ale niestety nie kochamy się z twoim ojcem. A ludzie, którzy biorą ślub, powinni się kochać.

- Powinniście mieć ze sobą seks. Wtedy...

- Alfie! - zawołała, nie mając pojęcia, jak powinna zareagować.

- Jak on ma na imię? Ten facet, z którym się umówiłaś?

PONOWNE ZARĘCZYNY

55

- Edward.

Alfie zmarszczył nos.

- Nie lubię tego imienia.

- Ale to tylko imię, Alfie.

- Czy on prowadzi sportowe samochody? Jak wujek Dan?

- Nie mam pojęcia.

- Czy należy do górskiego pogotowia ratunkowego? Tak jak tato i wujek Dan?

- Nie przypuszczam.

- Ja chcę zapisać się do górskiego pogotowia ratunkowego, kiedy dorosnę. Uważam, że to wspaniałe iść w góry, żeby ratować ludzi. Będę miał takie mięśnie jak tato i wujek Dan.

- Jestem tego pewna - powiedziała ze słabym uśmiechem, mając przed oczami obraz muskularnie zbudowanego Dana.

- Ostatniej zimy pojechał do Ameryki Południowej i wszedł na szczyt, którego dotąd nikt nie zdobył.

Czy to nie super?

- Bardzo super.

- Czy twój chłopak chodzi po górach? Stella wzięła głęboki wdech.

- On nie jest moim chłopakiem. Nie, nie chodzi po górach.

- Jest zupełnie inny niż wujek Dan.

- Masz rację.

I na to liczę, dodała w duchu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ochłodziło się i na oddziale ratunkowym panował większy ruch niż zwykle. To dobrze, pomyślała Stella, pracując po raz trzeci na podwójnej zmianie, bo to pozwala mi zapomnieć o problemach.

- Nigdy w życiu nie bolała mnie tak głowa - skarżyła się kobieta, kiedy Stella badała jej ciśnienie.

- Czuję się tak, jakby ktoś rozłupywał mi czaszkę siekierą. Wczoraj byliśmy całą rodziną u lekarza pierwszego kontaktu. Powiedział nam, że złapaliśmy wirusa, ale dzisiaj rano obudziłam się z przeraźliwym bólem i byłam przerażona, że dostałam udaru albo coś takiego.

- Czy cała rodzina ma takie same objawy jak pani?

- Mój mąż, John, czuł się fatalnie, ale miał też bóle głowy. A dzieciaki również narzekały na złe samopoczucie. Miały przygotowywać jasełka, ale były zbyt słabe i nic ich nie interesowało. Kiedy wychodziłam z domu, jeszcze spały. Billy nawet nie otworzył oczu, jak weszłam do ich sypialni i powiedziałam mu, że idę do lekarza, a zwykle wstaje rano pierwszy.

- Nie otworzył oczu? - Stella zanotowała wynik ciśnienia krwi kobiety. - Jest pani tego pewna? Czy próbowała pani go obudzić?

- Tak, ale ten wirus zupełnie biedaka wykończył. Stella zaczęła coś podejrzewać.

PONOWNE ZARĘCZYNY

57

- A pani mąż? - spytała, uważnie jej się przyglądając.
- Też spał. Chciałam, żeby mnie tu przywiózł -wymamrotała Diana - ale nie mogłam go obudzić, więc przyjechałam autobusem. Przypuszczam, że potrzebował odpoczynku po wczorajszym złym samopoczuciu.
- Może. - Stella zerknęła na zegar. - O której wyszła pani z domu?
- Przed godziną. O ósmej.
- Dobrze. Proszę tu poczekać. Poproszę lekarza, żeby panią zbadał. - Pospiesznie wyszła z pokoju i wpadła na Daniela.
- Po co ten pośpiech? A może zdałaś sobie nagle sprawę, że zostało tylko dwanaście dni na świąteczne zakupy? - spytał, chwytając ją za ramiona.
Jego żart bynajmniej jej nie rozbawił.
- Jest u mnie kobieta skarżąca się na silne bóle głowy. - Odsunęła się od niego, zaniepokojona, że kiedy chce traktować go jak lekarza, wciąż widzi w nim atrakcyjnego mężczyznę. - Cała jej rodzina złapała wirusa, ale myślę, że to może nie być wirus. - Zaśmiała się nerwowo. - Chyba... przesadzam.
- Nigdy nie widziałem, żebyś przesadziła - odparł. - Doskonale wiem, że dostrzegasz rzeczy, których inni nie zauważają.
Słyszając tę pochwałę, Stella zamilkła.
- Miała te bóle głowy przez jakiś czas - powiedziała po chwili. - Wczoraj jej mąż i dzieci też źle się czuli...
- Czy byli u lekarza rodzinnego?
- Tak. Stwierdził, że to zapalenie żołądka i jelit.

SARAH MORGAN

- Wydaje mi się, że postawił rozsądną diagnozę. Mamy dużo takich przypadków.

- Tak, ale... - mruknęła, pocierając palcami po czole i wzdychając. - Jeśli zachorował na to jeden członek rodziny, to jest zrozumiałe, że zaraził resztę...

- Dlaczego tak bardzo cię to niepokoi?

- Bo kiedy dziś rano wychodziła z domu, nie mogła dobudzić swoich dzieci ani męża. Pomyślała, że po prostu są bardzo zmęczeni, ale...

- Chcesz mi powiedzieć, że to może być zatrucie tlenkiem węgla?

- Mam nadzieję, że tak nie jest. Na pewno nie - wyjąkała, czując się głupio. - Gdyby mąż Diany był tylko zmęczony, nie martwiłabym się tym, ale to dziwne, że nie mogła obudzić dzieci, które normalnie biegają po domu, podniecone świętami. Czy mógłbyś rzucić na nią okiem?

Przez chwilę Daniel patrzył na Stellę z nieprzeniknioną miną, a potem odwrócił się i wszedł do pokoju.

- Diana? Nazywam się Daniel Buchannan i jestem konsultantem. Proszę opowiedzieć mi o swoich bólach - powiedział, a potem w skupieniu wysłuchał jej historii. - Czy pozostali członkowie pani rodziny też mieli bóle głowy? Czy wymiotowali? - spytał, pobierając pacjentce krew do badania.

- Owszem - wyszeptała, zamykając oczy. - Zastanawiałam się, czy przyczyną tego nie było coś, co zjedliśmy, ale lekarz rodzinny powiedział, że to wirus.

- Diano, nie sądzę, żeby to był wirus. Zgadzam się ze Stellą, że to jest zatrucie tlenkiem węgla.

- Czym? - zawołała pacjentka, spoglądając na niego w osłupieniu.

PONOWNE ZARĘCZYNY

59

- Tlenkiem węgla. Sporo o tym pisali w gazetach. To jest pozbawiony smaku i zapachu gaz. Jaki rodzaj ogrzewania macie państwo w domu?
 - Wynajmujemy mieszkanie - wykrztusiła Diana. - W salonie mamy piecyk gazowy. Staramy się tam siedzieć, żeby oszczędzić na rachunkach. Czy pan myśli, że...?
 - Tak, podejrzewam, że to ten piecyk...
 - Och, na litość boską! W domu są dzieci - zawołała z panicznym strachem. - Mój mąż...
 - Poradzimy sobie z tym, Diano. Proszę leżeć i myśleć o sobie - powiedziała Stella, zakładając jej maskę tlenową, a potem spojrzała na Daniela i spytała: - Czy chcesz, żebym do nich zatelefonowała?
 - Ja to zrobię. Ty zajmij się EKG - poprosił i wyszedł.
- Stella zabrała się do podłączania elektrokardiografu. Po chwili wrócił Daniel.
- Diano, w twoim domu nikt nie odbiera telefonu -oznajmił łagodnym tonem - więc zawiadomiłem straż pożarną i służby ratownicze. Zrobiłem to na wszelki wypadek, ale jeśli mamy rację, trzeba przywieźć tu pani rodzinę możliwie jak najprędzej.
- Oczy Diany wypełniły się łzami.
- Nie miałam pojęcia! Po prostu ich zostawiłam. Myślałam, że śpią! A co będzie, jeśli jest już za późno?
- Zadzwoił telefon komórkowy Daniela.
- Są przed drzwiami, ale nikt nie otwiera - oznajmił po chwili rozmowy. - Czy gdzieś chowacie klucze?
 - Pod doniczką - wyszeptała Diana słabym głosem, a Daniel przekazał tę wiadomość ratownikom. Chwilę później kiwnął głową i szeroko się uśmiechnął.

SARAH MORGAN

- Jesteś pewny? Dobrze. Tak, powiem jej... - Wsunął telefon do kieszeni i uśmiechnął się do Diany.

-Pani mąż już się obudził. Teraz zabierają dzieci do karetki.

Diana na chwilę zamknęła oczy.

- Czy nic im nie jest? Niech pan powie, że czują się dobrze.

- Proszę się nie denerwować. Ratownicy podadzą im tlen i przywiozą tutaj.

- Dan? Czy chcesz zobaczyć wynik EKG? - spytała Stella, stając obok niego.

- Wygląda dobrze. Nie widzę tu nic niepokojącego.

- Dlaczego ten lekarz rodzinny powiedział mi, że to wirus? - spytała Diana.

- Niestety, tak się składa, że łatwo pomylić te dwa przypadki.

- Ale pan ich nie pomylił...

- Może pani podziękować siostrze Stelli. To ona zaczęła podejrzewać, że to jest zatrucie.

W tym momencie usłyszeli wycie syren. Daniel ruszył w kierunku drzwi.

- To pani rodzina. Pójdę do nich, a potem tu wrócę. Stella, jeśli będę potrzebny, zawołaj mnie. -

Wszedł z pokoju, zostawiając Stellę z bardzo zdenerwowaną Dianą.

- Czy mogę zobaczyć dzieci?

- Nie czuje się pani najlepiej. Proszę dać lekarzowi czas, żeby je zbadał, a później pójdę tam i sprawdzę, co się dzieje.

Ale nie musiała tego robić, bo po dziesięciu minutach Daniel wszedł do pokoju.

- Przeprowadziłem wstępne badanie i wszystko

PONOWNE ZARĘCZYNY

61

wskazuje na zatrucie tlenkiem węgla, ale nic im nie grozi - zapewnił Daniel. - Pani mąż jest przytomny i rozmawia, a chłopcy obudzili się, kiedy tylko zabrano ich z domu.

- Diano? Zajmowałam się pani rozkosznymi synami - powiedziała Ellie, wchodząc do pokoju. - Podaliśmy im tlen, a teraz siedzą i rozmawiają. Powiedzieli mi, co wpisali na listę prezentów świątecznych. Mam nadzieję, że ostatnio wygrała pani dużą sumę na loterii.

- Czy oni dobrze się czują? - Diana chwyciła Stellę za rękę i mocno ją ścisnęła. - To dzięki pani - wyjąkała zduszonym głosem. - Dzięki pani oni żyją. A ja myślałam, że są zmęczeni... To pani nas uratowała.

- Odetchnęłam z ulgą, słysząc, że wszyscy dobrze się czujecie - powiedziała Stella, ściskając jej dłoń.

- Gdyby pani nie pomyślała o tym... albo gdyby ten lekarz nie potraktował poważnie pani podejrzeń, to...

- Zawsze traktuję ją poważnie - stwierdził Daniel, zerkając na Stellę. - Diano, rozmawiałem z kolegami i zdecydowaliśmy, że trzeba przewieźć panią na oddział ostrych zatruc.

Kiedy Dianę wywieziono, Stella zaczęła sprzątać pokój.

- Dobra robota, Stella. Zrobiłaś jej gwiazdkowy prezent. - Daniel stał w drzwiach i spoglądał na nią takim wzrokiem, że poczuła nierówne bicie serca.

- Jestem zadowolona, że wszystko dobrze się skończyło. Co z dziećmi? Ellie mówiła, że powinny czuć się dobrze.

Daniel wszedł do pokoju.

- Brakowało mi Ciebie w pracy - wyznał, zmieniając temat.

SARAH MORGAN

- A mnie brakowało ciebie - wyszeptała, zaciskając dłonie na poręczy wózka. - Jesteś dobrym lekarzem.

Zapanowała kłopotliwa cisza.

- Spójrz na mnie, Stello - poprosił ją łagodnie. Spojrzała na niego i od razu tego pożałowała. Wydała z siebie pomruk zakłopotania i lekko potrząsnęła głową.

- Stello, ja...

- Daniel? - Usłyszeli damski głos i oboje spojrzeli z miną winowajców w kierunku drzwi.

Stała w nich szczupła elegancka kobieta, która miała na sobie granatowy kostium i białą bluzkę, a w prawej dłoni trzymała teczkę. Jej lśniąco rude włosy zaplecione były w warkocz, a na twarzy widniał nienaganny makijaż.

- Andrea - zaczął niezdecydowanie Daniel, a potem rzucił Stelli ostrzegawcze spojrzenie.

Stella natychmiast zrozumiała, kim jest ta kobieta.

- Pójdę sprawdzić, czy są jacyś pacjenci w poczekalni - powiedziała Stella, zamierzając wymknąć się w pokój, ale kobieta ją zatrzymała.

- Proszę nie uciekać z mojego powodu. Za dziesięć minut muszę być w gmachu sądu, więc nie zabawię tu długo. Dan, przyszedłam w sprawie dzisiejszego wieczoru. Nie przyjeżdżaj po mnie. Spotkamy się na miejscu - powiedziała rzeczowo. - Aha, jutro mam spotkanie służbowe przy śniadaniu, więc nie zostanę na noc.

Stella wbiła sobie paznokcie w dłonie, przerażona przejmującym bólem, który nagle poczuła.

Wymamrotała „przepraszam” i wyszła, unikając kontaktu wzrokowego z Danielem. On ma swoje życie, a ona swoje.

Tego właśnie chciała.

PONOWNE ZARĘCZYNY

63

- „Życzliwy przyjaciel z Cumbrii” będzie w moim typie - mruknęła do siebie. - Przy nim przestanę myśleć o Danielu.

- Co wiesz o tym facecie, z którym Stella ma się spotkać, Patrick? - spytał Daniel, stojąc w jego kuchni i patrząc w stronę przerobionej na mieszkanie stajni.

Przez zasłony przenikało światło, więc zakładał, że Stella przygotowuje się do wyjścia na randkę. Nie pojmował, dlaczego ta świadomość tak bardzo działa mu na nerwy.

- Nic - odparł Patrick, cedząc makaron. - Posy, usiądź przy stole. Alfie, pomóż siostrze. Boże, jaki jestem zmęczony. Nie pamiętam już, kiedy po raz ostatni spędziłem całą noc w łóżku. Na porodówce można dostać bzika.

- Jesteś szefem. Powinieneś przekazać część swoich obowiązków innym lekarzom.

- Nie mogę tego zrobić w sytuacji zagrożenia życia pacjentki. Dlaczego tak dużo dzieci przychodzi na świat tuż przed Bożym Narodzeniem?

- Nie mam pojęcia. To ty jesteś położnikiem.

- Czy mogę dostać dodatkowy ser do makaronu? - Alfie podniósł Posy i posadził ją na krześle, a potem podszedł do lodówki i wyjął z niej butelkę mleka.

- Tylko nie mleko - oznajmił z roztargnieniem Patrick, klnąc pod nosem, bo wrzątek oparzył mu palce dłoni. - Daj jej trochę wody, bo po mleku nie będzie w stanie nic zjeść.

Daniel nagle poczuł, że coś uciska go w kostkę. Kiedy spojrzął w dół, zobaczył kotka, który patrzył na niego z nadzieją.

64 SARAH MORGAN

- A jeśli chodzi o tego faceta, z którym Stella ma się spotkać...

- Nic o nim nie wiem.

- Ja wiem - oznajmił Alfie, nalewając wodę do dwóch kubków. - Wiem, że nie należy do górskiego pogotowia ratunkowego. - Postawił kubek przed siostrą. - **i** nie myślę, żeby miał muskuły. Ale wiem, że chce się żenić i mieć dzieci. Dlatego właśnie go wybrała. Mam tylko nadzieję, że nie okaże się wstrętny. Stella przekona się o tym dziś wieczorem. Ellie ma do niej zadzwonić o dziewiątej i jeśli on będzie naprawdę obrzydliwy, to uda, że w domu dzieje się coś złego. Myślę, że to poskutkuje. Stella nie podała mu swojego adresu, tylko imię. - Wziął kota spod stołu i ukradkiem położył go sobie na kolanach.

Przez dłuższą chwilę Daniel w milczeniu wpatrywał się w bratanka, ogłuszony ilością dostarczonych przez niego informacji.

- On ma dziesięć lat - mruknął, zerkając na brata.

- Odziedziczył inteligencję po mnie. - Patrick postawił miskę z makaronem przed swoją złotowłosą córeczką. - Alfie spędza każdą wolną chwilę ze Stellą. Wie o niej znacznie więcej niż ja.

- Spędzasz z nią dużo czasu? - spytał Daniel, ponownie odwracając się do bratanka.

- Dlaczego nie? Ona ma kapitalnego laptopa. Po prostu super. Przez niego umówiła się na tę randkę. Powinieneś wziąć z niej przykład, tato. - Wycisnął ketchup na swój talerz. - Stella dostała trzysta pięćdziesiąt odpowiedzi. Gdybyś ty też tyle miał, to każda kandydatka mogłaby tu przyjść i ugotować posiłek, a wtedy miałbyś wolne przez cały rok.

PONOWNE ZARĘCZYNY

65

- Czyżbym aż tak źle gotował? - zapytał Patrick. - **i** wiem, że znów masz kotkę na kolanach, Alfie. Nie jestem ślepy ani głupi. Postaw ją na podłodze. Nie jedz palcami, Posy. - Wyraźnie rozkojarzony, włożył jej do ręki widelec. - Alfie, proszę, jedz. Za chwilę muszę wracać do szpitala.

- Więc Stella korzysta z usług agencji kojarzącej pary? - spytał Daniel, patrząc zaskoczonym wzrokiem na bratanka.

- Tak. - Lekceważąc uwagę ojca, Alfie nie zdjął kota z kolan. - W internecie. To jedyny sposób, żeby poznała porządnego mężczyznę. Przejrzała trzysta pięćdziesiąt odpowiedzi i wybrała kogoś, kto jest zupełnie inny niż ty.

Patrick zaśmiał się nerwowo. Daniel spiorunował go wzrokiem, a potem usiadł obok Alfiego.

- Więc spotyka się z nieznajomym, tak?

- Niezupełnie. Bardzo dużo o nim wie. Mnie wydaje się nudny, ale w końcu nie jestem dziewczyną. Stella jest bardzo przejęta. Tato, jak długo czeka się na urodzenie dziecka?

Słyszając to pytanie, Daniel miał wielką ochotę pobiec do stajni i zaryglować drzwi od zewnątrz.

- Dziewięć miesięcy - odparł Patrick z roztargnieniem. - Alfie, dziś wieczorem przyjdzie tu pani Thornton.

- Tylko nie pani Thornton. Ona jest taka stara -mruknął niechętnie Alfie.

- Nieprawda.

- Dziwnie pachnie i ma okropnie czerwone usta. Czy nie mógłbym zostać sam?

- Jesteś za... młody. Nie wrócę zbyt późno.

SARAH MORGAN

- Zawsze tak mówisz, ale dzieci są nieprzewidywalne - narzekał Alfie. - Nigdy nie robią tego, czego się od nich oczekuje. Na pewno, jak zwykle, spędzisz w szpitalu całą noc. A skoro ma tu być pani Thornton, czy mogę obejrzeć ten film na DVD? Ona jest krótkowidzem, więc się nie zorientuje.

- Jaki film? - spytał Patrick.

- Ten dozwolony od dwunastu lat.

- Ty masz dopiero dziesięć, więc moja odpowiedź brzmi nie.

- Widzieli go wszyscy moi koledzy. - Alfie zmarszczył nos. - Nie sądzę, żeby był dla mnie nieodpowiedni...

- To dlaczego jest dozwolony od dwunastu lat?

- Nie wiem. Albo są w nim sceny przemocy, albo umiarkowanego seksu. - Alfie posypał sobie makaron serem. - Tak naprawdę, to nie ma znaczenia. Przewinę do przodu te kawałki. Całe to całowanie jest nudne, kiedy ma się dziesięć lat.

W tym momencie zadzwonił telefon Patricka.

- Buchanan. Tak. Ile centymetrów ma rozwarcie? - Słuchając odpowiedzi swojego rozmówcy, wsunął aparat między policzek a ramię i wytarł z twarzy córki sos pomidorowy. - Nie, jeszcze nie. Dobrze.

Alfie westchnął.

- Czekałem na to. Teraz będzie musiał pojechać do szpitala i rozwiązać ten problem.

- Wiesz wszystko, co się dzieje wokół ciebie, tak?

- Mam oczy i uszy otwarte. Nigdy nie należy lekceważyć dziecka - oznajmił Alfie poważnym tonem, a potem dodał: - Cały dom mam na podsłuchu. Kiedy dorosnę, zostanę szpiegiem. Możesz posiedzieć ze

PONOWNE ZARĘCZYNY

67

mną dziś wieczorem, wtedy pani Thornton nie będzie musiała wlec tu swoich trzeszczących kości.

- Trzeszczących kości? - Daniel spojrział na brata z dezaprobatą, zastanawiając się, komu powierza on swoje dzieci. - Ile lat ma ta kobieta, z którą go zostawiasz?

- Co najmniej czterdzieści pięć - odrzekł Patrick, wsuwając telefon komórkowy do kieszeni i wyjmując z rączki Posy ser. - Dla Alfiego jest za stara.

- Stara i silnie pachnie. I ciągle pyta o tatę.

- Czyżby przed przyjściem tutaj oblewała się perfumami? - Daniel usiadł wygodniej i uśmiechnął się szeroko do brata. - Mam wrażenie, że interesuje ją coś innego niż dobro dzieci.

- Na nieszczęście dla mnie. - Daniel zabrał kota z kolan Alfiego. - Mary, idź do kuchni!

- To jest Joseph. Nie rozumiem, jak możesz pracować jako lekarz, skoro nie potrafisz odróżnić chłopca od dziewczynki. - Alfie odepchnął talerz i zerknął na Daniela. - Czy nie możesz zostać ze mną dziś wieczorem?

- Jestem umówiony na randkę. - Spoglądając na brata, który znów rozmawiał przez telefon, pochylił się do przodu i zniżył głos. - Agencie Alfie, czy przypadkiem nie wiesz, gdzie Stella ma spotkanie z tym tajemniczym mężczyzną?

- Owszem, wiem - odparł Alfie, biorąc kubek z wodą.

Daniel uniósł brwi.

- Czy zdradzisz mi ten sekret?

- Mógłbym, ale to będzie cię kosztowało. Daniel uśmiechnął się z niedowierzaniem.

SARAH MORGAN

- Uważasz, że powinienem ci zapłacić za tę informację?

- To zależy od tego, jak bardzo ona jest dla ciebie ważna. - Alfie zsunął się z krzesła, wziął swój talerz i poszedł z nim do kuchni.

Daniel podążył za nim.

- Jesteś twardym negocjatorem.

- Nie musisz płacić, jeśli nie chcesz wiedzieć. Daniel wziął głęboki wdech i spojrzał przez drzwi na brata, który wciąż rozmawiał przez telefon.

- Ile to będzie mnie kosztowało?

Alfie ustawił zmywarę do naczyń na program płukania.

- Dwa funty pięćdziesiąt.

- To rozbój w biały dzień!

- W porządku. Dlaczego chcesz wiedzieć, dokąd ona idzie? - spytał Alfie, marszcząc brwi. - Przecież już się z nią nie spotykasz. Ona uważa, że jesteś za bardzo macho i boisz się, bo ona chce mieć dzieci. Mam tylko dziesięć lat, ale nawet ja widzę, że wasz związek byłby tragiczny. Dzieci wymagają od rodziców opieki. Coś o tym wiem, bo jestem takim dzieckiem.

- Uważa, że jestem za bardzo macho? - Daniel podrapał się po karku, nie mogąc uwierzyć, że prowadzi tę rozmowę z dziesięcioletkiem. - Skąd to wiesz?

- Stella ze mną często rozmawia. Dlatego ją lubię. Nie traktuje mnie jak głupka.

- Alfie, ty wcale nie jesteś głupi. - Daniel wsunął rękę do kieszeni i wyjął z niej portfel. - Pięć funtów.

Alfie otworzył szeroko oczy.

- Nie mam reszty.

PONOWNE ZARĘCZYNY

69

- Chcę dowiedzieć się wszystkiego, co Stella mówiła ci o tym facecie.
- W porządku. - Alfie ostrożnie złożył banknot i schował go do kieszeni spodni. - Spotkają się o ósmej wieczorem w Drunken Fox.
- A jak się rozpoznają?
- Ona ma być ubrana na czerwono. Mam nadzieję, że ten facet lubi czerwień. Zastanawiała się, czy-włó-żyć czerwony, czy czarny zestaw, ale powiedziałem jej, żeby wybrała czerwony, bo według mnie ładniej w nim wygląda. Trochę jak dziewczyna z filmu.

Daniel gwałtownie wciągnął powietrze.

- Powinieneś poradzić jej, żeby ubrała się na czarno.
- Nie chcesz, żeby ładnie wyglądała?
- Czerwony jest...

Na czerwono zawsze ubierała się dla mnie, pomyślał. Uwielbiałem ją w czerwonym. Miękki czerwony pulower, który miała na sobie tego wieczoru, kiedy po raz pierwszy ją pocałowałem. Jedwabna czerwona suknia, w której była, kiedy jej się oświadczałem...

- Tak, powinieneś być poradzić jej, żeby ubrała się na czarno - dokończył.
- Dlaczego? Ładniej jej w czerwonym.

W tym momencie do kuchni wszedł Patrick, trzymając na rękach Posy.

- Dlaczego dajesz mu pieniądze? - spytał.
- Bo jestem jego stryjem - odparł Daniel, podchodząc do niego i całując Posy w czubek głowy. Patrick zmrużył podejrzliwie oczy, ale nagle rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi.
- To na pewno pani Thornton. Alfie, pamiętaj, że

70

SARAH MORGAN

o wpół do dziewiątej masz być w łóżku. Nie wygłupiaj się, nie bałagań i nie oglądaj niczego niestosownego.

- Idź już, tato. - Alfie ostrożnie postawił kota na podłodze i podał Posy lalkę. - Damy sobie radę. A jeśli pani Thornton umrze ze starości, to cię zawiadomię.

- Nie bądź bezczelny.

- Do zobaczenia później - powiedział Daniel, idąc w stronę drzwi.

Patrick sięgnął po kurtkę.

- Ty, szczęściarzu, masz wolny wieczór. Czy jesteś umówiony z prawniczką?

- Owszem. - Daniel wyszedł z domu, zanim jego brat zdołał zadać mu kolejne pytanie.

Skinął głową stojącej na progu kobiecie i ruszył do swojego samochodu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Stella odwróciła się i spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Czy przypadkiem nie wystroiła się przesadnie? Może powinna po prostu włożyć dzinsy? Z drugiej jednak strony, jeśli wszystko dobrze się ułoży, to potem pójdziemy do restauracji i dzinsy nie będą dość eleganckie.

- Wyglądam nieźle, ale ta sukienka przypomina mi o Danielu - mruknęła pod nosem. - Zawsze lubił, kiedy byłam ubrana na czerwono. A kiedy po raz ostatni miałam na sobie tę sukienkę...

Przypominając sobie, co wówczas robili, gwałtownym ruchem ściągnęła ją przez głowę i rzuciła na łóżko, gdzie leżał wciąż rosnący stos części jej garderoby.

- Ale przecież zaczynam nowy rozdział mojego życia - wyszeptwała. - Daniel należy do przeszłości. To dlaczego wciąż o nim myślisz?

Rozdrażniona swoim zachowaniem ponownie chwyciła czerwoną suknię, dziękując Bogu, że nikt jej nie obserwuje. Gdyby ktoś zobaczył jej brak zdecydowania przy wyborze głupiej sukienki, mogłaby stracić pracę.

W końcu zasunęła zamek błyskawiczny sukni i zajęła się fryzurą. Ale tyle strojów wkładała i zdejmowała przez głowę, że włosy jej się naelektryzowały.

SARAH MORGAN

W końcu zrozpaczona poddała się i zostawiła je rozpuszczone.

Zdając sobie sprawę, że spóźni się, jeśli zaraz nie wyjdzie z domu, spojrzała na leżącą na łóżku stertę ubrań i postanowiła, że sprzątnie je później. Włożyła swoje ulubione czarne pantofle i wyciągnęła z szafy kożuch.

Piętnaście minut później zatrzymała samochód na parkingu przed pubem. Jej serce waliło tak mocno, że dostała zawrotów głowy. A co będzie, jeśli w pubie spotka kogoś znajomego?

Celowo wybrała miejsce, w którym zwykle nie bywała, ale...

A co będzie, jeśli Alfie miał rację i „Życzliwy przyjaciel z Cumbrii” okaże się wstętny?

Z trudem powstrzymała się, by nie zawrócić. Siłą woli wysiadła z samochodu i ruszyła oblodzonym parkingiem w stronę niewielkiego miejscowego pubu.

Co się ze mną dzieje? - spytała się w duchu. Na litość boską, przecież umówiłam się tylko na drinka. Jeśli się nie uda, więcej go nie zobaczę.

Kiedy otworzyła ciężkie drzwi, buchnęło jej w twarz ciepłe powietrze. Tłoczący się przy barze tłum nie wyglądał zachęcająco.

Podeszła do stojącego przy kominku pustego stolika i usiadła. Zdając sobie sprawę, że wszyscy jej się przyglądają, zaczęła żałować, że nie kupiła sobie drinka. Wtedy przynajmniej miałyby co zrobić z rękami.

Skrepowana zdjęła kożuch, ale zostawiła przewiązaną wokół szyi chustę. Zerknęła w stronę kominka i przyłapała się na tym, że znów myśli o Danielu. Zdała sobie sprawę, że wcale tego nie chce i potrząsnęła

PONOWNE ZARĘCZYNY

73

głową, by wyrzucić z pamięci te wspomnienia. Pomysł tego przedsięwzięcia narodził się po to, żeby nie wspominała Daniela.

Drzwi pubu otworzyły się i do wnętrza wpadł podmuch chłodnego powietrza z tumanem śniegu. Do pubu ostrożnie wszedł niski mężczyzna w prążkowanym garniturze i wyczyszczonych do połysku butach. Na tle bywalców pubu ubranych w grube swetry i solidne buty wyglądał jak balerina na szczycie Mount Everestu.

Stella miała wielką ochotę zerwać z szyi czerwoną chustę i wśliznąć się pod stół. Wiedziała jednak, że nie wypada jej tego zrobić. Jeśli zgodziła się na spotkanie, to może przynajmniej wypić z tym facetem kieliszek wina. Ale myśl o spędzeniu z nim całego wieczoru podziałała na nią tak bardzo przygnębiająco, że rozważała możliwość wysłania do Ellie esemesa z prośbą o wcześniejsze wezwanie jej w ważnej sprawie.

Wyciągnęła telefon z kieszeni kożucha. W tym momencie jakaś dziewczyna wynurzyła się z tłumu stojących przy barze gości i pocałowała przybysza w policzek. Odczuwając niesamowitą ulgę, Stella włożyła telefon z powrotem do kieszeni.

Nagle znów opanował ją niepokój.

A co będzie, jeśli on w ogóle się nie pojawi?

Drzwi otworzyły się ponownie, więc spojrzała wyczekująco w ich kierunku.

Do pubu wszedł Daniel. Jego ciemne włosy i szerokie ramiona pokrywały płatki śniegu, a oczy błyszczały.

- Hej, Dan! - zawołał barman, a Stella lekko zmarszczyła brwi, bo nie zdawała sobie sprawy, że Daniel bywa w tym barze tak często.

SARAH MORGAN

Powiedział coś, czego nie dosłyszała, i zlustrował wzrokiem hałaśliwych gości.

Stella pochylała się lekko i usiłowała stać się niewidoczna, ale wiedziała, że Dan prędzej czy później ją zauważy. Będzie chciał się dowiedzieć, co tu robi. Zmusi ją do wyznania, że jest umówiona z nieznajomym. Wydało jej się to żalosne. Nie tylko musiała skorzystać z internetu, żeby poznać mężczyznę, ale ten mężczyzna w dodatku się nie zjawił. Cała jej pewność siebie nagle wyparowała, a ona uświadomiła sobie, że jest nieatrakcyjna i chyba nigdy nie zdobędzie żadnego adoratora.

- Stella?

Godząc się z tym, co nieuniknione, spojrzała na Daniela. Wciąż miał na włosach płatki śniegu. Wyglądał na mężczyznę, który niczego się nie boi. Niczego poza związkiem, pomyślała Stella, siląc się na uśmiech.

- Cześć, Daniel. Co za niespodzianka. Myślałam, że o ósmej masz randkę ze swoją prawniczką. Spóźnisz się. Gzy ona nie wniesie sprawy do sądu? - zażartowała, ale jego to wcale nie rozbawiło.

- . Co tu robisz sama? - spytał, a jego bladoniebieskie oczy błyszczały w blasku ognia. Wysunął krzesło i usiadł, kiwnięciem głowy dziękując właścicielowi pubu, który postawił przed nim drinka. Stella zaczęła bawić się swoją chustą.

- Czy dają ci tutaj drinki za darmo? - spytała, kiedy właściciel odszedł.

- Ubiegłego lata jego córka miała wypadek podczas wspinaczki. Doznała poważnego urazu głowy. Ewakuacja była bardzo trudna.

- I ty ją uratowałeś.

PONOWNE ZARĘCZYNY

75

- Byłem członkiem zespołu.

- Czy ostatnio macie dużo wezwań?

- Nie chcę rozmawiać o górskim pogotowiu. - Utkwił w niej wzrok. - Wyjaśnij mi, dlaczego jesteś tutaj.

- Bo... miałam ochotę czegoś się napić.

- Sama?

- Nie, nie sama. Miałam tu z kimś się spotkać, ale... - Oblizwała wargi. - On się spóźnia.

- Z kim miałaś się spotkać? Ze swoim nowym chłopakiem?

Coś w tonie jego głosu sprawiło, że uważniej mu się przyjrzała. Dostrzegła, że ma zaciśnięte usta, a jego oczy groźnie błyszczą.

- Dlaczego o to pytasz?

- Bo uważam, że nie powinnaś spotykać się z nieznajomymi w pubach - oznajmił opryskliwie, a potem uniósł szklankę i wypił łyk alkoholu.

Stella wyczuła, że on wie. Wie, że umówiła się z kimś, kogo poznała przez internet. Zaczęła się zastanawiać, dlaczego ją to tak upokarza.

- Kto ci o tym powiedział?

- To nie ma znaczenia. - Postawił szklankę na stole. - Znaczenie ma to, że umówiłaś się z facetem, którego nie znasz. Czyżbyś była pozbawiona instynktu samozachowawczego?

Zaskoczona jego gniewnym tonem, spojrzała na niego uważniej.

- Jestem w zatłoczonym pubie - odparła zgodnie z prawdą. - Co mogłoby mi się tutaj stać?

- Potem zaprosi cię do siebie i... - Urwał, wpatrując się w jej dekolt.

SARAH MORGAN

- I CO?

- Masz na sobie czerwoną sukienkę.

- A co w tym złego? - Rozdrażniona i skąpowa na sięgnęła po kożuch i zarzuciła go sobie na ramiona.

- Lubię ją. Poza tym umówiłam się na randkę, więc idź stąd i zostaw mnie w spokoju, Daniel. - Miała nadzieję, że uczucie, jakim go darzyła, już wygasło. Szybko jednak odkryła, że życie nie jest aż tak proste.

- To nie jest odpowiednia sukienka na randkę z kimś, kogo nie znasz.

- Chciałam ładnie wyglądać!

- Narażasz się na kłopoty.

- Trudno narazić się na kłopoty z kimś, kto nawet się nie pojawił. - Upokorzona i zła, chwyciła torebkę i nerwowo wstała. - Dziękuję za twoje opinie, Dan. - Wściekła na niego i na siebie za to, że przejmując się tym, co on myśli, pośpiesznie opuściła pub.

Idąc po oblodzonym parkingu, zaczęła się zastanawiać, czy w każde święta Bożego Narodzenia musi spotykać ją miłosny zawód.

Kiedy wyciągnęła z kieszeni kluczyki i chciała otworzyć drzwi, pośliznęła się i byłaby upadła, gdyby nie podtrzymały jej silne ręce Daniela.

- Ostrożnie. Asfalt jest oblodzony - powiedział szorstkim głosem.

- Puść mnie, Dan - zawołała, wyrywając się z jego uścisku i otwierając drzwi samochodu. - Skłamałabym, mówiąc, że miło było cię spotkać.

Przeklinając pod nosem, odwrócił ją przodem do siebie.

- Dlaczego umawiasz się na randki przez internet?

PONOWNE ZARĘCZYNY

77

- Bo w realu nie spotkałam żadnego przyzwoitego mężczyzny.

Daniel wsunął palce w jej włosy i tak niespodziewanie ją pocałował, że nie miała czasu zareagować. Jego gorące usta tak kontrastowały z lodowatym wiatrem muskającym jej policzki, że jęknęła zszokowana. Po chwili zarzuciła mu ręce na ramiona i przylgnęła do niego całym ciałem. Nagle głośny śmiech dochodzący przez otwarte drzwi pubu przedarł się przez ich zmysłowe zauroczenie. Daniel oderwał wargi od jej ust, zaklął i odsunął się od niej. Uniósł ręce w geście przeprosin, a potem potrząsnął głową z niedowierzaniem.

- Stella, nie zamierzałem...

- Och, odejdz ode mnie, Dan - wykrztusiła, wsiadając do samochodu i zatrzaskując drzwi. Nie wiedziała, co jest gorsze. Czy to, że ją pocałował, czy też to, że nie zamierzał tego zrobić.

Psiakrew! Powinna była go odepchnąć i pokazać mu, że jej to nie interesuje. Dlaczego tego nie zrobiła? Dlaczego go nie spoliczkowała?

Drżącymi rękami uruchomiła silnik, wrzuciła bieg, włączyła wycieraczki i wyjechała na drogę, rozpaczliwie pragnąc znaleźć się jak najdalej od Daniela.

- To wszystko przez niego - mruknęła do siebie. - To on mnie pocałował. Dlaczego nie może zostawić mnie w spokoju? Dlaczego go nie spoliczkowałam?

Wściekła na siebie, a jeszcze bardziej na Daniela, zmieniła biegi. Łzy zamgliły jej oczy, kiedy jechała wąską pustą drogą wiodącą do stajni Patricka.

Postąpiła głupio, wracając do Krainy Jezior. Miała dobry pomysł, żeby spotykać się z innymi mężczyznami,

SARAH MORGAN

ale prawda jest taka, że wcale nie chce innego mężczyzny. Pragnie tylko Daniela. Tak jak dawniej. I nie ma najmniejszego znaczenia, że on nie jest dla niej odpowiedni, bo ona wciąż go pragnie. Patrick miał rację, mówiąc, że miłości nie da się rozpaść i zgasić.

Wciąż miała zamglony łzami wzrok, kiedy wjeżdżała na podwórze przed stajnią. Omal nie uderzyła w tył samochodu Patricka. W ostatniej chwili ostro zahamowała i zatrzymała się zaledwie o centymetr od jego zderzaka. Zgasła silnik i zamknęła oczy.

Nagle drzwi jej samochodu się otworzyły.

- Czy próbujesz zabić siebie czy mnie? - Patrick rzucił okiem na jej przemarznątą twarz, a potem pochylił się i odpiął pas. - Chodź. Chyba potrzebujesz drinka.

- Nie, wcale nie potrzebuję drinka - odparła, szcękając zębami. - Tak naprawdę chcę być sama.

- Bzdura. - Patrick delikatnie pomógł jej wysiąść z samochodu. - Wierz mi, próbowałem być sam w podobnej sytuacji. To nie daje efektów. Dużo lepiej jest mieć wówczas towarzystwo.

- Ty nie jesteś odpowiednim towarzystwem, bo mam ochotę krzyczeć i mówić źle o twoim bracie.

- Możesz krzyczeć i mówić źle o moim bracie. Obiecuję, że nie będę go bronić. - Zamknął jej samochód i ruszył w stronę stajni. - Skorzystamy z twojego domu. Pani Thomton dziś u nas nocuje, więc nie mogę zagwarantować ci prywatności.

Stella wyjęła klucze z kieszeni i natychmiast je upuściła.

Patrick westchnął, pochylił się i je podniósł.

- Dzięki Bogu, że dziś nie pracujesz na reanimacyj-

PONOWNE ZARĘCZYNY

79

nym. Rozumiem, że „Życzliwy przyjaciel z Cumbrii” nie okazał się odpowiedni. Czyżby był niemły?
- Nie mam pojęcia, bo w ogóle się nie pojawił. - Stella zdjęła pantofle. - Na nieszczęście przyszedł Daniel.

- Dan był w pubie? - Patrick zamknął za sobą drzwi. - Myślałem, że ma randkę z prawniczką.

- Najwyraźniej znalazł czas, żeby przyjść i zepsuć mi wieczór. - Stella nalała wody do czajnika. -

Patrick, to bardzo miło z twojej strony, że się mną zajmujesz, ale chciałabym być teraz sama.

Ignorując jej słowa, usiadł na wysokim stołku przy barze śniadaniowym.

- Więc Daniel zjawiał się w pubie? To ciekawe.

- To wcale nie było ciekawe. - Stella wyjęła z szafki kubek. - To było kłopotliwe, bezmyślne i irytujące. Skoro nie zamierzasz pozwolić mi wpaść we wściekłość w samotności, czy napijesz się kawy?

- Tak, proszę. Czarna, bez cukru. Potrzebuję kofeiny, bo czuję, że niebawem będę musiał wrócić do szpitala.

- Pracujesz zbyt ciężko - stwierdziła Stella.

- Przypominasz mi moją byłą żonę - powiedział Patrick, unosząc ręce w geście przeprosin. -

Zapomnij, że to powiedziałem. Wcale nie jesteś do niej podobna.

- Czy miewasz od niej jakieś wiadomości?

- Nie. Jedynym powodem, dla którego się tym przejmuję, są dzieciaki. Nie mogę uwierzyć, że odwróciła się plecami do swoich własnych dzieci. Czy wiesz, co tak naprawdę mnie złości? To, że Alfie się z tym pogodził. Widywał ją tak rzadko, że prawie nie odczuwa jej braku.

SARAH MORGAN

Stella podała mu kubek.

- Alfie to słodki chłopiec.

- Mam tylko nadzieję, że nasze stosunki nie zniechęcą go do związku. Boję się, że może uważać, że małżeństwo nie jest dobrym pomysłem. Tak jak Daniel.

- Nie wydaje mi się, żeby tak myślał. Zawsze zdumiewa mnie to, jak dużo dzieci widzą. On jest niezwykle roztropny jak na swój wiek. - Podała mu paczkę herbatników. - Trzymam je dla Alfiego. Zjedz trochę, bo inaczej ja pochłonę wszystkie. Jestem w takim nastroju... Dlaczego akurat dzisiaj Daniel musiał przyjść do pubu? Chyba po prostu mam pecha.

Patrick wziął herbatnika.

- Twój pech nie ściągnąłby go do pubu, skoro miał randkę na drugim końcu miasta.

- Więc nie uważasz, że wpadł tam przypadkiem? Skąd mógł wiedzieć, gdzie umówiłam się z tym facetem? Nawet ty tego nie wiedziałeś.

- Prawdę mówiąc, wiedziałem. - Patrick się wykrzywił. - Alfie mi powiedział.

- Alfie? Myślisz, że mógł też powiedzieć Danielowi?

- Myślę, że tak. Widziałem, jak rozmawiali. Daniel dał mu jakieś pieniądze. Przykro-mi, Stella.

- Nie ma w tym winy Alfiego. Szczerze mówiąc, to nie była żadna tajemnica. Nie przyszło mi nawet do głowy, że Daniela może to zainteresować. A nawet jeśli wiedział, dokąd idę... - postawiła kubek na stole -to dlaczego miałby zawracać sobie głowę i tam przychodzić? To nie ma sensu.

- Tak myślisz? Jeśli chcesz poznać moje zdanie na ten temat, to uważam, że mój ukochany bliźniak nie

PONOWNE ZARĘCZYNY

81

może znieść myśli, że spotykasz się z kimś innym. Nie chodzi mu wyłącznie o mnie. Po prostu nie chce, żebyś się z kimś wiązała.

- Chyba postradał zmysły - mruknęła Stella, pocierając palcami czoło. - Przecież on mnie nie chciał.

- Och, chciał, i najwyraźniej nadal chce.

- Nawet jeśli wciąż istnieje między nami jakaś chemia, to nic się nie zmieniło. Mamy inne priorytety.

- Tak, wiem. To właśnie komplikuje całą sprawę. - Patrick stłumił ziewnięcie. - Zatem co powiedział ci dziś wieczorem?

- Zamienił się w macho, był nadopiekuńczy... Nie podobało mu się, że jestem umówiona z nieznajomym.

- Mnie też nie.

- Ale ty nie przyszedłeś tam i nie sterczałeś nade mną jak...

- Nie, ale przyznaję się, że zadzwoniłem do właściciela pubu i poprosiłem go, żeby miał cię na oku.

- Podał jej swój pusty kubek. - Lepiej już pójdę. Muszę sprawdzić, czy Alfie nie ogląda jakiegoś nieodpowiedniego filmu.

- Zadzwoniłeś do właściciela pubu? - powtórzyła wyraźnie zszokowana, a on tylko się uśmiechnął.

- Daniel nie jest jedynym z braci Buchannan, który może być nadopiekuńczym macho. - Pochylił się i pocałował ją w policzek. - Dobranoc. Zostawiam cię z twoim internetem. Ale następnym razem wybierz kogoś, kto stawia się na randkę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Stello, czy nie widziałaś Daniela? - zapytała Ellie, wchodząc pospiesznie do gabinetu zabiegowego, gdzie Stella kończyła właśnie zakładać pacjentowi opatrunek. - Ratownicy przywieźli przed chwilą dziecko, które ma problemy z oddychaniem, i Daniel jest mi potrzebny.

- Nie widziałam go - odparła Stella, odprowadzając pacjenta do drzwi.

- No dobrze, a co się z tobą dzieje? - dociekała Ellie, uważnie jej się przyglądając. - Ukrywasz się w zabiegowym przez cały poranek.

- Wcale się nie ukrywam.

- Nie udał ci się wczorajszy wieczór, tak? Kiedy przysłałaś mi esemesa, że jesteś już w domu, domyśliłam się, że nie wyszło. Czyżby on był odpychający?

- W ogóle się nie pojawił.

Ani nie przysłał do mnie e-maila, dodała w duchu, marszcząc brwi. Dziwne, że nie podał mi powodu swojej nieobecności. Ale... czy dałam mu numer telefonu? Poza tym, że mógł dzwonić do pubu, to od mojego wyjścia ze stajni nie miał szansy nawiązania ze mną kontaktu.

- Najwyraźniej zmienił zdanie - dodała po chwili.

- Więc przez jakiś czas tam siedziałaś, a potem wyszłaś?

PONOWNE ZARĘCZYNY

83

- Tak, i położyłam się wcześniej spać - mruknęła.

- Wyglądasz na zmęczoną, a nie jak ktoś, kto poszedł wcześniej spać. - Ellie pochyliła się i ją uścisnęła.

- Może wpadłabyś do mnie któregoś dnia w tym tygodniu, co? Położyłabym dzieci spać, a my mogłybyśmy otworzyć butelkę wina i obejrzeć jakiś film

o miłości.

- W tej chwili romanse źle na mnie działają, ale dziękuję za zaproszenie - odparła Stella, odwzajemniając jej uścisk. - Powinnaś spędzać jak najwięcej wieczorów z Benem. Widujecie się zbyt rzadko.

- To prawda, ale jest coś cudownie kojącego w rozmowie z przyjaciółką i rozprawianiu o rzeczach, których mężczyźni nie rozumieją. - Ellie zerknęła na zegarek. - Zaraz przyjedzie karetka. Lepiej już pójde

i poszukam Daniela. Chyba nie namówię cię, żebyś poszła ze mną?

- A co z Andrea?

- Miała przewieźć pacjenta do operacyjnej i do tej pory nie wróciła. Na dodatek ona drażni Daniela powolnością.

- W porządku - odparła Stella, kiwając głową. - Powiedz coś o tym dziecku.

- Ma pięć miesięcy. Urodzone w trzydziestym szóstym tygodniu. Cesarskie cięcie, które chyba wykonał Patrick. Tak czy owak, dzisiaj w nocy jego mama wezwała karetkę, bo zrobiło się sine i przestało oddychać.

Ruszyły pospiesznie w stronę oddziału ratunkowego. Po drodze spotkały Daniela, który zmierzał w tym samym kierunku. Widząc go po raz pierwszy od poprzedniego wieczoru, kiedy to ją pocałował, Stella

SARAH MORGAN

poczuła, że jej policzki płoną. Mimo najlepszych intencji mogła myśleć jedynie o tym, jak dotykał wargami jej ust.

Daniel omiótł wzrokiem jej twarz i zacisnął usta, a potem pchnął drzwi do sali reanimacyjnej.

- Co to za pacjent?

- Pięciomiesięczne dziecko... - Ellie powtórzyła informacje, które wcześniej przekazała Stelli.

W tym momencie do sali weszli ratownicy z dzieckiem na noszach, a za nimi podążała blada kobieta o potarganych włosach, trzymając za rękę chłopca, który uczył się chodzić.

- Tylko proszę nie kazać mi stąd odejść i siedzieć w poczekalni. Nie zniosłabym rozłąki z Poppy.

- Pani jest jej matką? - spytał Daniel, podchodząc do noszy, a kobieta potakująco kiwnęła głową.

- Przez trzy noce nie spałam i nie jestem już w stanie trzeźwo myśleć. - Jej oczy wypełniły się łzami. - Przestała oddychać. - Urwała, bo jej synek zaczął marudzić.

- Chodź, zobaczmy, co jest w moim zaczarowanym pudełku - wyszeptała mu do ucha Stella.

Chłopczyk przestał się mazać i spojrział na nią z zainteresowaniem. Stella wyciągnęła miniaturowe pudełko, którego używała w podobnych sytuacjach, i posadziła małego na podłodze.

- W nim jest mnóstwo pasjonujących rzeczy. Ciekawe, czy uda ci się znaleźć mój niebieski samochódzik. Pójdę teraz do twojej siostry. Wrócę za chwilę.

Gdy weszła do pokoju, Daniel rozmawiał z matką dziewczynki.

PONOWNE ZARĘCZYNY

85

- Mówiła pani, że od trzech dni jest pani cały czas na nogach. Czy to dlatego, że mała źle się poczuła?

- Tak. Myślałam, że jest przeziębiona. Miała katar i niewielką gorączkę. To normalne o tej porze roku, prawda? A potem nagle zaczęła kasłać... to był potwornie suchy kaszel. I przestała jeść.

- Dziecko, które ma infekcję układu oddechowego, nie przyjmuje takiej ilości pokarmu jak w normalnych okolicznościach. Co spowodowało, że pani wezwała karetkę?

- Położyłam ją spać, a kiedy na nią popatrzyłam, była sina i jakby nie oddychała. Naprawdę. Nie wymyśliłam tego...

- Z pewnością. - Spojrzał na nią z uśmiechem. — Przerwy w oddychaniu nierzadko występują u małych dzieci cierpiących na zapalenie oskrzelików. Podejrzewam, że z tym schorzeniem mamy właśnie do czynienia. Zbadam małą dokładnie, a potem zdecydujemy, jak najlepiej ją leczyć.

- Naprawdę myślałam, że ona umrze.

- Postąpiła pani słusznie, przywożąc ją do nas. Mamy tutaj doskonały oddział pediatryczny i nie wypuścimy Poppy do domu, dopóki w pełni nie wyzdrowieje.

W odpowiedzi na jego życzliwe słowa kobieta zasłoniła dłońmi twarz i zaczęła płakać.

- Przepraszam, na pewno uważa mnie pan za wariatkę... a ja jestem po prostu wykończona. Poza tym byłam okropnie zmartwiona.

- Wcale mnie to nie dziwi. Każda matka i ojciec odchodziliby od zmysłów z niepokoju. - Wskazał jej krzesło. - Proszę usiąść, zanim pani upadnie.

SARAH MORGAN

- Co to właściwie jest zapalenie oskrzelików? - spytała. - Czy mogłam w jakiś sposób uchronić ją od tego?

- To jest infekcja wirusowa dróg oddechowych. Często występuje w zimie, zwłaszcza u dzieci z jej grupy wiekowej. Absolutnie nic nie mogła pani zrobić.

- Czuję się, jakbym była okropną matką. Tak jakbym ją zawiodła. Powinnam była przywieźć ją tutaj dwa dni temu.

- Ale wtedy jeszcze nie była taka chora. Nie zawiodła jej pani. Postąpiła pani właściwie. Jest pani wspaniałą matką.

Kobieta lekko się zarumieniła.

- Nie czuję się wspaniałą matką, tylko... chaotyczną. Od trzech nocy nie leżałam ani chwili w łóżku.

- Niektóre matki poszłyby spać. Pani dała z siebie wszystko, żeby czuwać nad swoim dzieckiem. Ile razy karmiła ją pani dzisiaj? - spytał, a potem zanotował odpowiedź. - Ile zmoczyła pieluszek?

- Nie mam pojęcia. Dlaczego to jest ważne?

- Bo pomoże nam ocenić, jak bardzo mała jest odwodniona. Może będziemy musieli podać jej dożylnie płyn, ale tę decyzję zostawię pediatrze.

- Czy on da jej antybiotyki?

- Tę chorobę wywołał wirus, więc antybiotyki nie pomogą. - Daniel uniósł głowę i spojrzał w kierunku otwieranych właśnie drzwi. - To jest Deborah, lekarz pediatra. - Przedstawił jej w skrócie przypadek małej Poppy. Deborah natychmiast uzgodniła z kierownictwem swojego oddziału, że dziewczynka zostanie tam przyjęta.

Stella zauważyła, że Daniel serdecznie uśmiecha się

PONOWNE ZARĘCZYNY

87

do lekarki. Zaczęła się zastanawiać, czy w ciągu minionych dwóch lat coś ich nie łączyło. Zacisnąwszy zęby, pozbierała rzeczy dziecka. To nie twoja sprawa, upomniała się w duchu. Przecież już cię nie interesuje życie prywatne Daniela. I tak ma być!

Kiedy zabrano Poppy z sali reanimacyjnej, Stella miała nadzieję, że Daniel wróci do swojego gabinetu. Ale zamiast tego zamknął drzwi i zostali tylko we dwoje.

- Posłuchaj, jeśli idzie o ubiegły wieczór...

- No właśnie, ubiegły wieczór - wybuchnęła gniewnie. - Nigdy więcej mnie nie całuj! Słyszysz?

- Ty też mnie pocałowałaś.

- Owszem. Ale popełniłam błąd! - Spojrzała na niego z irytacją. - Nie wróciłam tu, żeby znów się z tobą wiązać. Jak myślisz, kim jestem? Głupią kobietą? Masochistką? Sądzisz, że chciałabym po raz drugi narażać się na tyle cierpień?

Daniel zmrużył oczy.

- Stello...

- Jeśli znów mnie pocałujesz, to... oberwiesz! O ile wiem, twoja prawniczka na pewno zaspokoi twoje żądze.

- Nie ma powodu, żebyś była o nią zazdrosna.

- Nie jestem zazdrosna! Jestem zła. Jestem zła, że potrafisz być taki... - Urwała, szukając w myślach odpowiedniego określenia. - Po prostu nie liczysz się z moimi uczuciami.

- Nieprawda - zaprzeczył ostro. - Wszystko przez to, że zerwałem nasze zaręczyny. Wiedziałem, że nie jestem w stanie dać ci tego, czego pragniesz. Ze nie

SARAH MORGAN

dorastam do twoich wyobrażeń. Gdybym się z tobą ożenił, na pewno bym cię unieszczęśliwił.

- No cóż, zerwanie zaręczyn też mnie unieszczęśliwiło! - Wściekła na siebie i na niego, odwróciła się i zaczęła sprzątać. - Możemy razem pracować, Daniel, bo jesteśmy profesjonalistami. Co do reszty... chciałabym, żebyś trzymał się ode mnie z daleka.

Bo nie mam do siebie zaufania, dodała w myślach. Klnąc pod nosem, Daniel podszedł do niej, wziął ją za ramiona i oparł o ścianę.

- Dostyc! - warknął. - Czy próbujesz udawać, że nic nie czujesz?

- Nie. Ale nie chcę tego czuć. Czy tego nie rozumiesz? - Nogi jej drżały i czuła się tak, jakby przez jej trzewia przepływała płynna lava. - Sprawiasz mi ból, Daniel.

- Myślisz, że tego nie wiem? - Ujął ją za podbródek i zmusił, by na niego spojrzała. - Czy uważasz, że nie wiem, co zrobiłem dwa lata temu? Możesz mi wierzyć, że doskonale wiem.

- Więc dlaczego znów mnie pocałowałeś? - Próbowała zignorować jego kuszący męski zapach i widok niebieskich oczu, które doprowadzały ją do szaleństwa. - Chcesz, żebym jeszcze raz to przeżywała?

- Nie. Pocałowałem cię, bo nie potrafię być tak blisko ciebie i tego nie pragnąć. Tak było zawsze. Przez większość czasu udaje mi się kontrolować swoje poczynania, ale wczoraj... po prostu nie dałem rady. Byłem zły, że umówiłaś się z nieznajomym. Zły, że miałaś na sobie tę czerwoną sukienkę.

- To, w co się ubieram, nie jest twoją sprawą.

- Dlaczego wróciłaś?

PONOWNE ZARĘCZYNY

89

Stella cicho jęknęła i zamknęła oczy.

- Mówiłam ci dlaczego. Bo tu jest mój dom. - Jej serce zaczęło niebezpiecznie szybko bić. - Czyżbyś sugerował, że to wszystko moja wina?

Och, na litość boską, oczywiście, że to moja wina, dodała w myślach. Przeceniłam siłę własnej woli...

- Wiedziałaś, że tu jestem, ale postanowiłaś wrócić. Doskonale zdawałaś sobie sprawę, co się stanie, jeśli zostaniemy sami. Spójrz na mnie i przyznaj, że to prawda.

- Przecież ty mnie nie chcesz...

- To nieprawda. I dobrze o tym wiesz. Nie byłbym dobrym mężem ani ojcem, ale te moje wady nie mają wpływu na moją sprawność jako kochanka.

- Dan, proszę...

- Zawsze cię pragnąłem - wyszeptał. - Pragnę cię od pierwszego wejrzenia.

- Przestań! Wszystko utrudniasz.

- Nie. Musisz przyznać, że nasz związek tak naprawdę się nie skończył. Powiedziałem ci, że nie chcę się żenić ani mieć dzieci, ale nigdy, że cię nie pragnę.

- Chciałeś mieć seks bez żadnych zobowiązań.

- Przecież byłem z tobą. Nikt inny się dla mnie nie liczył.

Z ich związkiem łączyły się dobre i złe wspomnienia. Pamiętała doskonale, jak bardzo ekscytowała ją przyszłość. Była zakochana po raz pierwszy w życiu...

- To nie wystarczało, Daniel. Chciałam czegoś więcej. Jestem staroświecka. Pragnę mężczyzny, który kochałby mnie tak mocno, żeby się ze mną ożenić. - Głos jej się załamał. Wydało jej się niemożliwe, by ktoś darzył mężczyznę miłością tak silną jak ona

SARAH MORGAN

Daniela. - Dlaczego mielibyśmy ponownie przez to przechodzić? Zostaw mnie w spokoju, Daniel. Próbuję zbudować sobie nowe życie.

- I dlatego umawiasz się z nieznanymi mężczyznami w pubach? Tak ma wyglądać to twoje „nowe życie”?

- Nie twoja rzecz.

- Po prostu niepokoję się o ciebie.

- Nie musisz... - To mówiąc, uwolniła się z jego uścisku i ruszyła w stronę drzwi. Nogi tak bardzo jej dygotały, że z trudem szła. Przystanęła i dodała: - Nie ponosisz za mnie żadnej odpowiedzialności. Jeśli zdecyduję spotkać się z nieznanym w pubie, to będzie moja decyzja.

- Kiepska decyzja. Dlaczego umawiasz się z mężczyznami przez internet?

- A dlaczego nie?

- Randka z nieznanym nie jest bezpieczna stwierdził ostrym Jonem. - Może cię zranić...

- Ty mnie zraniłeś, Daniel. Ty!

Miała mętlik w głowie. Czy on prosi mnie, żebym z nikim się nie umawiała? Czy sugeruje, żebyśmy wskrzesili nasz związek? - pytała się w duchu.

- Wiem, że cię zraniłem - powiedział głosem, który wydał jej się fascynujący. - Wiem też, że nie potrafię być taki, jakim chciałabyś mnie widzieć. - Urwał i mruknął coś pod nosem. - Proszę cię tylko, żebyś była ostrożna. Jeśli chcesz poznać jakiegoś mężczyznę, to idź na przyjęcie bożonarodzeniowe. Tam przynajmniej będziesz bezpieczna. Znasz większość osób, więc nie ryzykujesz, że ktoś zrani twoje uczucia.

Jej marzenia pękły jak bańka mydlana.

PONOWNE ZARĘCZYNY

91

Więc on zachęca mnie do poznania kogoś...?

- Zranić czyjeś uczucia może zarówno ktoś zupełnie obcy, jak i człowiek, którego dobrze znasz - powiedziała, patrząc mu w oczy. - A kiedy będę potrzebowała twojej rady w sprawie nawiązywania znajomości, to cię o nią poproszę.

Nie dając mu czasu na odpowiedź, odwróciła się na pięcie i wyszła. Po raz pierwszy w życiu miała żal do losu o to, że postawił na jej drodze Daniela Buchannana.

Daniel przeciągnął się na krześle. Był wyczerpany jedenastogodzinnym dyżurem. Wpatrywał się beznamietnie w ekran komputera, rozmyślając o poprzednim wieczorze.

Wiedział, że nie powinien był całować Stelli. Zastanawiał się, co go opętało, żeby zrobić coś tak głupiego. Wciąż nie mógł pojąć, dlaczego stracił kontrolę nad sobą. W jednej chwili szalał ze złości, a w następnej ją pocałował. Zwykle w towarzystwie kobiety panował nad sytuacją. I zawsze tego pilnował. Dobrze wiedział, kiedy umówić się z nią na randkę i dokąd ją zabrać.

Tylko ze Stellą było inaczej.

Przesuwając dłońmi po twarzy, cicho zaklął. Nic się między nimi nie zmieniło. Z wyjątkiem tego, że nie są już razem. Nagle drzwi otworzyły się i stanął w nich jego brat.

- Co tutaj robisz, Patrick?

- Mam dla ciebie parę wiadomości. I chcę prosić cię o przysługę. - Patrick zmarszczył brwi. - Wydaje mi się, że jesteś w paskudnym humorze. Co się stało?

92 SARAH MORGAN

- Nic. - Daniel nie mógł zmusić się, by przyznać, że myśli o Stelli. - Ty też nie wyglądasz najlepiej.
- Jestem zmęczony. - Patrick zaniknął oczy.
- Czy zmęczyła cię praca, czy dzieci? - Kątem oka zerknął na blat biurka, na którym leżały sterty teczek i innych dokumentów, a komputer pokazywał, że w jego skrzynce odbiorczej czekają siedemdziesiąt dwie nowe wiadomości. Miał wielką ochotę papiery wyrzucić do kosza, a komputer wyłączyć z sieci. - O co chodzi?
- Jestem wykończony. - Patrick na moment otworzył oczy. - Jeśli zadzwonią do ciebie z porodowej, powiedz im, że mnie nie widziałeś.
- Jest aż tak źle? - Daniel uśmiechnął się ze współczuciem i przeniósł papiery z biurka na podłogę.
- Miałeś pracowitą noc?
- Nieszczęśliwie. - Patrick znów zamknął oczy. - Ale nie wyspałem się przez pewną kobietę. Daniel uśmiechnął się z męską aprobata.
- To jest dobra wiadomość. Od miesiący powtarzam ci, że najwyższa pora, abyś zaczął spotykać się z jakąś kobietą. Jeśli powiesz, że ona jest niesamowita w łóżku, gotuje jak anioł i marzy o samotnym ojcu z dwójką dzieci, który spędza większość dnia w pracy, to...
- O czym ty mówisz? - spytał Patrick, otwierając oczy.
- O kobiecie, z którą spędziłeś ubiegłą noc. Chcę poznać szczegóły. Czy jest blondynką? Brunetką? A może jest ruda? Mój Boże, jak ja lubię rudowłose. Takie jak moja prawniczka.
- Zawsze wolałeś blondynki.

PONOWNE ZARĘCZYNY

93

- No cóż, teraz wolę rude. Dominujące i stanowcze. Ale rozmawialiśmy o tobie, nie o mnie. Może po pracy wypilibyśmy piwo? Wtedy mógłbyś opisać mi ją szczegółowo. Co ty na to?

- Nie mogę. Muszę wracać do domu. A ta osoba nie jest kobietą. Przynajmniej nie w tym sensie, o jakim myślisz. To Posy nie dała mi spać. Mówiłem o Posy...

Z twarzy Daniela zniknął uśmiech.

- Jesteś wyczerpany z powodu trzyletniej córki?

- Tak. - Znów zamknął oczy. - Nie wiem, czy ona ząbkuje, czy się przeziębila, ale ostatnio jest strasznie marudna. W końcu przyszła w nocy do mnie do łóżka, a zawsze kładzie się w poprzek, więc jej stopy dotykają mojego...

- Wiesz co? - przerwał mu Daniel, unosząc rękę. - Zbyt dużo szczegółów. Naprawdę nie muszę wiedzieć, w jakiej pozycji sypia twoja trzyletnia córeczka.

Patrick milczał przez chwilę, a potem otworzył oczy i spojrzał na swojego brata.

- Bardzo lubisz Posy. I Alfiego.

- Oczywiście, że tak. Jestem kochającym stryjem. Zakres moich obowiązków jako kochającego stryja sprowadza się do obsypywania ich kosztownymi prezentami na różne ważne okazje, takie jak urodziny i Boże Narodzenie. A kiedy dorosną, zabiorę je na wyprawę wysokogórską i na przejażdżkę szybkim samochodem sportowym, żeby zaimponować ich kolegom.

Patrząc na Patricka, Daniel odniósł wrażenie, że nigdy nie widział go tak bardzo zmęczonego.

- Potrzebujesz odpoczynku. Patrick kiwnął potakująco głową.

SARAH MORGAN

- Taki właśnie mam plan.
 - Naprawdę? Bez dzieci? Cudownie. Co planujesz?
 - Czy pamiętasz wykład, który wygłosiłem w Chicago? No więc proponują mi tam pracę. Pół etatu jako lekarz w klinice, a drugie pół jako pracownik naukowo-dydaktyczny. Miałbym wówczas więcej czasu dla dzieci...
 - Praca w Chicago? - Daniel lekko zmarszczył czoło, nie wiedząc, co ma myśleć o przenosinach brata do Stanów Zjednoczonych. - I co, rozważasz tę propozycję?
 - Pomyślałem, że warto się nad nią zastanowić. Chciałbym przyjechać na spotkanie, rozejrzeć się, porozmawiać... - Wzruszył ramionami.
 - Wspaniale. Przynajmniej pojedź tam i porozmawiaj.
 - Chciałbym. A to prowadzi do przysługi, o której wspominałem wcześniej.
 - Wiem, że twoja słodka była żona kosztowała cię fortunę. Nie mam pojęcia, jak dawałeś sobie z tym radę.
- Nawet wtedy, gdy kapryśna i humorzasta żona Patricka przestała w końcu dostawać napadów złości i opuściła go oraz dzieci, on zagryzł zęby i jakoś ułożył sobie życie. Zmienił godziny dyżurów tak, żeby móc nadal pracować jako konsultant i spędzać czas z dziećmi w domu. Daniel sięgnął po książeczkę czekową.
- Ile?
 - Nie potrzebuję pieniędzy. Potrzebuję innej przysługi.
 - Jakiej? Co tylko zechcesz. Czego ci potrzeba? Chcesz, żebym zawiózł cię na lotnisko?

PONOWNE ZARĘCZYNY

95

- Nie. Chcę, żebyś zajął się moimi dziećmi.
 - Co? - Daniel patrzył na niego z przerażeniem.
 - Chyba żartujesz. Nie. Absolutnie odmawiam.
 - Przed chwilą powiedziałeś: Co tylko zechcesz.
 - Tak, ale nie to! - Daniel zerwał się z krzesła, zrzucając na podłogę długopisy i dokumenty. - Dlaczego mnie o to prosisz? Jestem ostatnim człowiekiem na świecie, którego ktoś przy zdrowych zmysłach prosiłby o opiekę nad swoimi dziećmi. Zupełnie się do tego nie nadaję. Dlatego nie mam własnych...
 - Jesteś moją i ich rodziną.
 - To żaden powód, żeby je karać! Ani mnie. - Daniela ogarnęła panika zmieszana z poczuciem winy.
 - Nie prosź mnie o to, Ric.
 - Ale cię proszę. Poza tym to nie będzie dla nich żadna kara. One cię uwielbiają. Jesteś nieodłącznym elementem ich życia.
- Zdenerwowany Daniel zaczął chodzić po pokoju.
- Mówiłem ci, że nadaję się tylko do zabawy. Nic innego nie umiem. Co będzie, jeśli nie zechcą spać albo któreś się przewróci? No, prawdę mówiąc, to akurat jest jedyna rzecz, z którą bym sobie poradził, ale... -Otarł dłonią kropelki potu z czoła. - Czy nie możesz po prostu zabrać ich ze sobą?
 - Posy jest za mała, a Alfie ma szkołę i nie chcę, żeby ją opuszczał. Poza tym kto zajmie się nimi, gdy będę pracował? Nie chcę, żeby ktoś obcy opiekował się moimi dziećmi. Ty będziesz najlepszy...
 - Dlaczego nie poprosisz o to pani Thomton?
 - Nie mogę powierzyć jej odpowiedzialności za moje dzieci.

SARAH MORGAN

- A Stelli?

- Nie wypada mi prosić Stelli o opiekę nad dziećmi, które nie są jej...

- Dlaczego więc prosisz mnie?

- Bo jesteś moim bratem. - Patrick przeczesał palcami włosy. - Czy ty naprawdę uważasz, że prosiłbym cię o tę przysługę, gdybym miał wybór? Wiem, że znienawidzisz każdą spędzoną z nimi minutę, ale wiem też, że one będą z tobą bezpieczne.

- Poproś mnie o cokolwiek, tylko nie o to. Na przykład, żebym kupił konia dla Posy. O cokolwiek. Ale nie proś mnie o opiekę nad nimi.

- Posy jest za mała, żeby mieć konia.

- A widzisz? - Daniel rozłożył ręce. - Nawet tego nie wiedziałem. Nie mam pojęcia, co dzieci robią i w jakim wieku. Jesteś szalony, że w ogóle mnie o to prosisz.

- Nie będziesz miał z nimi dużo roboty - oznajmił Patrick znużonym głosem. - Dasz im śniadanie i odwieziesz Alfiego do szkoły. Potem przywieziesz Posy tutaj i zaprowadzisz ją do szpitalnego żłobka.

- Oboje nie zmieszczą się w moim samochodzie.

- Zamienimy się. Ja wezmę twojego porsche, a ty mojego z napędem na cztery koła.

Daniel uniósł brwi.

- Jeśli to ma stanowić zachętę, to nie znasz mnie zbyt dobrze. Posłuchaj. Raz jeszcze powtarzam, że jestem ostatnią osobą, którą ktoś prosiłby o opiekę nad swoimi dziećmi. Nic o nich nie wiem.

- Pracujesz na oddziale ratunkowym i wiesz bardzo dużo o dzieciach.

- Wiem, jak je unieruchomić, kiedy się połamią.

PONOWNE ZARĘCZYNY

97

- Daniel obrzucił go gniewnym spojrzeniem. - Pewnie nie chciałbyś, żeby twoje dzieci złamały sobie jakąś kość, do czego na pewno dojdzie, jeśli będę się nimi opiekował!
- Jesteś moim bratem i jedyną osobą, której ufam.
- Dobrze, zrobię to dla ciebie, ale musisz zostawić mi jakieś podręczniki czy coś takiego.
- To są tylko dzieci, Dan. Nie potrzebujesz żadnych podręczników. One same powiedzą ci, czego chcą.
- Ale Posy jest taka maleńka. Skąd będę wiedział, czego chce?
- Powie ci. Alfie jest dla niej bardzo dobry. Na pewno ci pomoże. - Patrick zerknął na zegarek. - Lepiej już pójdę. Dziękuję. I przestań się martwić. To potrwa tylko cztery dni. Co może stać się złego?
- Zakładam, że nie chcesz, abym udzielił ci odpowiedzi na to pytanie. - Daniel podszedł do biurka i wziął do ręki telefon komórkowy. — Przede wszystkim zadzwonię do Andrei.
- Do prawniczki? Dlaczego akurat do niej?
- Bo ona jest kobietą. Będzie wiedziała, co się robi z dziesięciolatkiem i trzylatką.
- Nie byłbym tego taki pewny.
- Bez wątplenia wie na ten temat więcej niż ja. -Wybrał numer. - Kiedy wyjeżdżasz, Ric?
- W sobotę.
- Wobec tego mam cztery dni na sprowadzenie posiłków.
- Jeśli coś ci nie wyjdzie, zawsze możesz zapukać do drzwi stajni i poprosić o pomoc Stellę. Dzieci ją uwielbiają.

98

SARAH MORGAN

Daniel przypomniał sobie ich niefortunny pocałunek i zagryzł usta. Stella wyraźnie mu powiedziała, że nie życzy sobie jego towarzystwa, a on skłonny był uznać jej racje.

Nie zamierzał pukać do drzwi stajni.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

W ciągu czterech następnych dni padał śnieg, a na oddziale nagłych wypadków panował tak duży ruch, że kiedy Stella mogła w końcu wziąć wolny dzień, spała niemal do południa.

Zadowolona, że ma przed sobą cały weekend, postanowiła sprawdzić, czy Patrick nie potrzebuje pomocy w przygotowaniach do podróży. Ubrała się ciepło, ostrożnie przeszła przez oblodzone podwórze i zapukała do drzwi jego domu.

Otworzył je Daniel. Jeden w kotków wyskoczył zza jego nóg i wybiegł na podwórze. Stella pochyliła się szybko i złapała go. Była tak zaskoczona widokiem Daniela, że gwałtownie się zaczerwieniła.

- Dokąd się wybierasz, maleńki? - Przytuliła zwierzątko do siebie, a potem spojrzała na Daniela, starając się zachować obojętny wyraz twarzy. - Nie wiedziałam, że tu jesteś. Chciałam porozmawiać z Patrickiem, bo... - Przerwała nagle, dostrzegając czerwoną plamę na jego policzku. - Co ci się stało? Czy to krew?

Daniel uniósł rękę i otarł twarz dłonią.

- To pewnie farba. Posy maluje, ale chyba pędzel nie zawsze jest jej posłuszny. Dziękuję, że złapałaś tego kociaka. Ciągle zapominam, że muszę uważać, kiedy otwieram drzwi.

SARAH MORGAN

- Naprawdę, nie ma za co. - Sytuacja stała się kłopotliwa. - Czy jest Patrick?
- Nie, pojechał do miasta kupić kilka rzeczy na swój wyjazd. A ja mam próbę z dziećmi.
- I jak ci idzie? - zapytała.
- Kiedy je ostatnio widziałem, oboje jeszcze żyli.

- Dasz sobie radę. - Dostrzegła jakiś ruch za jego plecami. - Ta czerwona farba, o której wspominałeś... Posy chyba maluje nią coś na ścianie.

Daniel gwałtownie się odwrócił, wydał groźny pomruk, a potem chwycił Posy i wziął ją na ręce.

- Jak ona tu weszła? Przecież przed chwilą siedziała przy kuchennym stole.
- Trzylatki nie zawsze zostają tam, gdzie je zostawisz - powiedziała Stella z uśmiechem.

Daniel wyjął pędzel z pulchnej rączki bratanicy.

- Maluj na papierze, nie na ścianie, Posy.

Usta dziewczynki zadrżały, więc Daniel przytulił ją do siebie.

- Tylko nie płacz. Nikt nie płacze na moim dyżurze. Rozumiesz?

W odpowiedzi na to polecenie Posy oparła głowę na jego ramieniu. Kiedy przytuliła się do niego, on mocno zacisnął usta, ale objął ją i niezgrabnie pogładził po plecach.

- Nie zasługuję na ten uścisk - oznajmił szorstko, a Stelli nagle zaschło w gardle.

Jej myśli zdominowane były przez dwa obrazy Daniela -jako lekarza i jako kochanka. A teraz widziała go w roli ojca.

- Spróbuję złapać Patricka później. - Nie mogąc zebrać myśli, cofnęła się, wciąż trzymając w rękach

PONOWNE ZARĘCZYNY

101

kotka. - Chciałam tylko życzyć mu szczęścia. O której godzinie odlatuje?

- Jedzie na lotnisko od razu po lunchu.

- Stella! - zawołał Alfie, idąc przez podwórze z dwoma kociętami na rękach. - Czy tatuś już wrócił? - spytał drżącym głosem, a Stella przykucnęła obok niego.

- Co się stało?

- Mary i Joseph uciekli. Boję się, czy nie złapali jakiegoś wirusa.

- Wyglądają zdrowo - stwierdziła Stella, oglądając kotki.

- Byli na dworze... bawili się w śniegu.

- Więc zanieś je do domu. Będziemy im się przyglądać.

- Dlaczego tata musi wyjechać? - Alfie wydawał się przygnębiony. - A jeśli kotki poczują się źle, kiedy jego tu nie będzie?

- Wtedy ja się nimi zajmę - oświadczył Daniel. Alfie spojrzał na niego z powątpiewaniem.

- Ty nic nie wiesz na temat dzieci ani kotów. Słyszałem, jak mówiłaś to tacie.

- No cóż... - Daniel odchrząknął. - To prawda, że wiem niewiele, ale szybko się uczę. W ciągu pięciu minut zrozumiałem, że nie wolno mi odwracać się plecami do Posy, kiedy ma w rękach pędzel.

- Mogłem ci o tym powiedzieć. - Alfie popatrzył na siostrę. - Nie wolno ci też stać do niej tyłem, kiedy się kąpie, bo uwielbia wychlapywać wodę z wanny na podłogę.

- Mam ją kąpać? - Daniel lekko pobladł. - To wydaje mi się skomplikowane. Czy nie dałoby się tego uniknąć?

SARAH MORGAN

- Tato wyjeżdża na cztery dni. Po tak długim czasie będziemy brzydko pachnieć.
- Tak, ale przynajmniej będziecie cali - mruknął pod nosem Daniel. - No dobrze. Na pewno dam sobie radę z kąpielą dwójki dzieci.
- Ja mogę wykąpać się sam. Tylko Posy trzeba pomóc.
- Tego się właśnie obawiam.
- Czy tato pożegna się z nami przed wyjazdem?
- Oczywiście, że tak. - Daniel patrzył na bratanka. - Czy martwi cię jego wyjazd?
- Nie. Nie jestem małym dzieckiem - oznajmił ostrym tonem Alfie. - Po prostu wydaje mi się dziwne, że wyjeżdża tuż przed świętami. Jest tyle rzeczy do zrobienia.
- Rzeczy do zrobienia? - Daniel wydawał się zagubiony i bezradny. - Jakich rzeczy?
- Na święta. Nie przejmuj się tym. Nie musisz tego robić. Wiem, że nie przygotowywaliście świąt, kiedy byliście dziećmi. Tato powiedział mi, że to był dla was dość trudny okres. Stella była zaskoczona. Wiedziała, że Daniel nie miał szczęśliwego dzieciństwa, ale nie miała pojęcia, że święta były dla niego szczególnie nieprzyjemne. Nigdy o tym nie wspomniał. W gruncie rzeczy niewiele mówił o swoim dzieciństwie. Dawał tylko do zrozumienia, że związek jego rodziców nie był szczęśliwy. Ilekroć starała się to zgłębić, on zawsze zmieniał temat.
- Te rzeczy, o których mówisz... - Daniel mocniej przytulił Posy. - Jeśli chcesz, możemy coś z tych „rzeczy” zrobić podczas nieobecności taty. Musisz mi tylko powiedzieć, co zamierzasz...

PONOWNE ZARĘCZYNY

103

- Mówisz serio? - przerwał mu Alfie z promiennym uśmiechem. - Czy możemy kupić choinkę? Tato miał zabrać nas dziś po południu do lasu, ale okazało się, że ma za mało czasu. Powiedział, że to musi poczekać.

Daniel kiwnął głową.

- Dobrze, wybierzemy choinkę. - Uśmiechnął się blado do Stelli. - Może łatwiej będzie mi z tą dwójką na dworze niż w domu.

- Nie wierz w to - bąknęła pod nosem Stella. Alfie zaczął podskakiwać z radości.

- Po opadach śniegu w lesie będzie super! Czy Stella może pojechać z nami?

Daniel spojrział na nią, a ona wiedziała, że oboje myślą o tym samym. Że żadne z nich nie marzy o tym, by iść na wycieczkę w towarzystwie drugiego. Ale nie chciała też rozczarować Alfiego.

- Pojedziesz z nami? - spytał Daniel z krzywym uśmiechem.

Stella wiedziała, że najlepszym rozwiązaniem byłaby odmowa. Że po tym, co zaszło między nimi w ostatnim tygodniu, powinni jak najmniej czasu spędzać razem.

- Prooszę - błagał Alfie z nadzieją w głosie. - Chodź z nami, Stella. Nie będzie fajnie, jeśli nie pójdziesz.

- Jak mogłabym ci odmówić? - powiedziała z lekkim uśmiechem.

- Wspaniale. Potem możesz resztę dnia spędzić z nami, pomóc nam ubrać choinkę i udekorować dom, a później obejrzymy w telewizji jakiś świąteczny film. Tak jak dwa lata temu.

SARAH MORGAN

Dwa lata temu, kiedy serce jej pękło i tuliła do siebie Alfiego, zastanawiając się, dlaczego musiała wybierać między mężczyzną, którego pragnie, a rodziną, o której marzy.

- Zobaczymy.

- Nie mów zobaczymy, bo to zawsze znaczy nie. - Alfie spoglądał na nią błagalnym wzrokiem. - Obiecuj, że jak kupimy choinkę, przyjdiesz i pomożesz nam ją ubrać.

- Obiecuję - wykrztusiła.

- Wspaniale! - zawołał Alfie, radośnie podskakując. - Zostawię Mary i Josepha w kuchni, a potem wrócę i wezmę od ciebie Gabriela - dodał i zniknął we wnętrzu domu.

- Przepraszam - powiedział Daniel. - Nie zamierzałem cię w to wciągać. Pomyślałem, że jeśli pójde z nimi po choinkę, to choć na chwilę zapomną o wyjeździe taty.

- Tak, to dobry pomysł, żeby zabrać dzieciaki do lasu. Potem będą tak bardzo podniecone dekorowaniem domu, ubieraniem choinki i w ogóle świętami, że zapomną o bożym świecie.

W tym momencie na podwórze wjechał samochód, z którego wysiadł Patrick. Stella go uścisnęła, życzyła mu szczęśliwej podróży, a potem pośpiesznie weszła do stajni, by przebrać się w coś odpowiedniego na zimową wycieczkę do lasu.

Las wyglądał jak zimowy plac zabaw. Dzieci szybko zapomniały o nieobecności ich ojca.

- Nie mieliśmy takiego śniegu od wielu lat. Nie, Posy... nie ściągaj botków. - Daniel pochylił się

PONOWNE ZARĘCZYNY

105

i podniósł ją do góry, potrząsając głową z lekką irytacją. - Nie możesz chodzić po śniegu na bosaka.

- Ona nienawidzi tych butów - oznajmił Alfie, zgarniając śnieg i robiąc z niego kulę. Potem uśmiechnął się szelmowsko i rzucił nią prosto w stryja.

Strzepując śnieg z włosów, Daniel przekazał bratanicę Stelli, a sam odwrócił się do Alfiego, który wydał z siebie pisk podniecenia i pobiegł ścieżką, ślizgając się po lodzie. Daniel podążył za nim i go złapał, a potem obaj przewrócili się, udając, że walczą ze sobą, dopóki nie pokryła ich gruba warstwa białego puchu.

Obok Stelli przeszła para, uśmiechając się do Daniela i Alfiego.

- Tak właśnie powinien zachowywać się ojciec -oznajmiła kobieta, a Stella zdobyła się na uśmiech.

- To prawda - przyznała, zastanawiając się, co powiedziałby Daniel, gdyby słyszał ten komentarz.

Zdała sobie sprawę, że w gruncie rzeczy Daniel lubi dzieci i jest dla nich dobry. Nie rozumiała tylko, dlaczego uważa, że nie byłby odpowiednim ojcem.

- Masz bardzo poważną minę - stwierdził Daniel, stając przed nią. Zamierzała mu odpowiedzieć, ale dostrzegła w jego oczach szelmowskie błyski. Wydała stłumiony okrzyk zaskoczenia, gdy wziął sporą bryłę śniegu i wrzucił ją za dekollet jej swetra.

- Och! Ty... - wykrztusiła, czując zimno i usiłując wytrząsnąć śnieg spod swetra. - Zemszczę się, zobaczysz!

- Nie mogę się doczekać. - Rozłożył ramiona, zachęcając ją do odwetu, a ona uśmiechnęła się do niego.

SARAH MORGAN

- Zemsta nadejdzie, kiedy najmniej będziesz się tego spodziewał.

- Kochanie, cały trzęsę się ze strachu...

- Będziesz się trząsł - zapewniła go, usiłując przewyciężyć drżenie. Drżenie, które nie miało nic wspólnego z zimnem. - Możesz mi wierzyć.

Alfie wybuchnął śmiechem i podskoczył kilka razy, żeby trochę się rozgrzać.

- Czy możemy już pojechać po choinkę? - spytał pogodnie.

Ruszyli ścieżką w głąb lasu i wkrótce dotarli do niewielkiej polany. Na jej środku płonęło ognisko, a obok niego stało mnóstwo choinek.

- Czy ta będzie odpowiednia? - spytał Daniel, podchodząc do najbliższej z nich, a Alfie spojrział na niego z przerażeniem.

- Za mała - powiedział, a potem pobiegł na drugi koniec polany i zaczął machać rękami jak szalony.

-Ta!

- Ona nie zmieści się w domu - oznajmił Daniel, spoglądając na jej czubek z niedowierzaniem.

- Jest idealna! - zawołał Alfie, chwytając go za ramię. - Czy możemy ją kupić, wujku? Proszę.

Stella z rozbawieniem obserwowała, jak Daniel dzielnie stawia opór bratankowi.

- Alfie, ona jest za duża do waszego domu. To...

- Jeśli ją dostanę, będę bardzo dobry - perswadował Alfie. Miał różowe z zimna policzki i był tak bardzo przejęty, że z trudem mógł ustać w miejscu. - Będę kładł się spać, kiedy każesz, będę pomagał ci przy Posy, a jeśli popełnisz jakiś błąd, nie doniosę tacie.

PONOWNE ZARĘCZYNY

107

- Załatwione. Twoja propozycja jest dla mnie zbyt korzystna, żebym ją odrzucił - oznajmił z uśmiechem, wyciągając z kieszeni portfel. - Gdzie się płaci?
- Tam, temu panu... ale będziesz musiał sam zanieść drzewko do samochodu.
- Ale to kawał drogi. Czy nie dostarczają ich do domu? Nie przypuszczam, żeby mój brat chciał mieć w swoim samochodzie z napędem na cztery koła pełno sosnowego igliwia.
- To dobre! - zawołał radośnie Alfie. - W tym samochodzie pachnie świętami przez kilka miesięcy. Tato zawsze narzeka.
- W takim razie, w porządku. Nie mam nic przeciwko temu, co drażni mojego brata. Alfie zachichotał.
- No to ruszajmy. Zanieśmy tę choinkę do samochodu, zanim wszyscy zeszywniejemy z zimna. Daniel zręcznie wciągnął drzewko przez drzwi frontowe domu i postawił je w kącie olbrzymiego salonu.
- Tutaj? - spytał, spoglądając na radośnie podniecone buzie dzieci. - Załatwmy sprawę choinki. Czy jesteście pewni, że to jest odpowiednie dla niej miejsce? Alfie skinął głową z aprobatą.
- Tak wygląda dobrze.
- Jaka ona jest wielka - stwierdziła Stella.
- Stella, najpierw musisz przygotować lampki. Skup się! - powiedział Alfie, ciągnąc po podłodze wielkie pudło z ozdobami choinkowymi.
- Mam nadzieję, że będą działać. - Pomogła chłopcu wyjąć z pudła przewody z żaróweczkami, słuchając

SARAH MORGAN

jego opowieści o wystawianych w szkole jasełkach, w których miał wziąć udział.

- Jak je powiesić, Alfie? - spytał Daniel.

- Wokół choinki. Zaczynij od jej wierzchołka. Kiedy Stella podawała Danielowi koniec przewodu z żaróweczkami, ich ręce otarły się o siebie.

- Czy poraził cię prąd, wujku? - spytał z niepokojem Alfie. - Widziałem, jak podskakujesz.

Daniel odsunął się od Stelli i zaczął owijać choinkę przewodem z lampkami.

- Nie, nie poraził mnie prąd.

- Ale podskoczyłeś. Widziałem to.

- Wcale nie podskoczyłem.

- Ale...

Daniel spojrział na niego z rozdrażnieniem.

- Czy te lampki są tu, gdzie chciałeś, żebym je powiesił?

Alfie zrobił kilka kroków do tyłu, miażdżąc pod stopami bombkę choinkową.

- Ojej! - Spojrział w dół, poczuwając się do winy. - Stukłem ją.

- Zaraz to sprzątnę. Przypilnuj Posy, żeby tu nie podchodziła. - Stella pospiesznie wyszła z pokoju, a potem wróciła i zmiotła potłuczone kawałki bombki. - Teraz, kiedy choinka stoi na swoim miejscu, mogę już iść - powiedziała pogodnym tonem.

- Nie! - zawołał Alfie, wyraźnie zbulwersowany jej słowami. - Nie możesz teraz stąd wyjść.

Obiecałaś, że pomożesz nam ją ubrać.

Stella przytuliła go, a on odwzajemnił jej uścisk. Jeśli istnieje jakaś kobieta, która powinna być matką, to jest nią właśnie ona, pomyślał Daniel.

PONOWNE ZARĘCZYNY

109

- Proszę cię, zostań - wymamrotał Alfie, chowając twarz w jej ramieniu, ale ona odsunęła go od siebie i potrząsnęła głową.

- Bardzo miło, że mnie zaprosiłeś, ale mam tysiące rzeczy na głowie. Przez kilka następnych dni będę trochę zajęta, ale jeśli okaże się, że jestem ci potrzebna, uderz pięścią w moje drzwi. Choinka wygląda fantastycznie. Ubierzcie ją ładnie. Aha, nie pozwól, żeby Posy podchodziła do tych bombek.

Nie patrząc na Daniela, pospiesznie wyszła z pokoju, a on usłyszał tylko odgłos zatrząskiwanych drzwi.

Następnego dnia wyczerpany i roztrzęsiony Daniel po raz pierwszy w życiu poczuł, że jest nieudacznikiem.

Posy budziła się w nocy pięć razy, a w końcu wylądowała w jego łóżku, gdzie wierząc się nerwowo, całkowicie uniemożliwiła mu sen. O piątej rano zrezygnował z dalszych prób zaśnięcia i wstał, żeby nastawić wodę na kawę.

Na dworze było jeszcze ciemno, a kuchnia wyglądała tak, jakby uderzył w nią pocisk artyleryjski. Na ścianach były smugi czerwonej farby, które namalowała Posy, a w zlewie stał rondel z resztkami makaronu z kolacji.

- Chcę do taty - wydukała Posy, stając w drzwiach kuchni. Kciuk jednej ręki trzymała w buzi, a w drugiej ścisnęła kocyk, z którym nigdy się nie rozstawała.

Daniel zerknął na zegarek. Dochodziła piąta trzydzieści.

- Czy ty kiedykolwiek śpisz?

- Chcę do taty - powtórzyła, robiąc taką minę, jakby zamierzała się rozplakać.

SARAH MORGAN

Daniel postawił kubek z kawą na stole.

- Naprawdę? Ja też. Hm, trzeba będzie coś przedsięwziąć - mruknął. - Co zwykle robisz o tej porze? Malujesz na ścianach. Rzucasz jedzeniem? - spytał, zastanawiając się, jak jego brat daje sobie radę z tym wszystkim. Wziął Posy na ręce i zaniósł ją do salonu.

Jej loki łaskotały go w policzek, a kiedy ufnie zarzuciła mu ramiona na szyję, objął ją mocniej.

- Nie byłabyś taka ufna, gdybyś wiedziała, jak źle czuję się w roli opiekuna - wyszeptał, bosą stopą przesuwając na bok stos zabawek. - Jak Patrickowi udaje się utrzymać tu porządek? Nie mam też pojęcia, co robić z trzylatką o wpół do szóstej rano - mruknął do siebie posepnie, pochylając się i zapalając lampki na choince.

- Pić - zapiszczała Posy, wciąż tuląc się do niego i ściskając kocyk.

Daniel spojrział na nią osłupiałym wzrokiem.

- A co zwykle pijesz o tej porze? Chyba nie herbatę ani kawę. Mleko? Sok?

- Sok.

Daniel poszedł z powrotem do kuchni, nalał do kubka soku i podał go Posy.

Spojrzał przez okno na stajnię i zaczął się zastanawiać, co robi Stella.

Zaśmiał się nieszczercze. Na pewno śpi przykryta ciepłą kołdrą. Jedno wiem na pewno. Że nie śni o mnie. No, chyba że ma koszmarne sny.

Wrócił do salonu i zaczął przeglądać porozrzucane na podłodze płyty DVD. Wybrał film rysunkowy i wsunął go do odtwarzacza. Potem usiadł wygodnie na kanapie z na wpół śpiącą na jego kolanach Posy.

PONOWNE ZARĘCZYNY

111

O siódmej pojawił się ziewający Alfie.

- Tata nigdy nie pozwoliłby jej wstać tak wcześnie.

- Zwinął się w kłębek na kanapie obok Daniela. Miał zmierzwiłone włosy i bose stopy. - Zmusiłby ją, żeby została w swoim łóżku i bawiła się zabawkami.

- Chciałbym widzieć, jak on ją do tego zmusza -mruknął Daniel, czując, że oczy same mu się zamykają.

- Twoja siostra jest kobietą, która ma własne zdanie.

Był wyczerpany. W domu panował bałagan, „a on nie miał pojęcia, czym zająć dwoje małych dzieci przez cały dzień. A co dopiero cztery...

Zeby pognać go jeszcze bardziej, Posy nagle wylała sok pomarańczowy z kubka na kanapę.

- Och, Posy, nie! - jęknął Daniel, patrząc z przerażeniem, jak na tkaninie tworzy się pomarańczowa plama. - Och, do...

- Lepiej tego nie mów - poradził mu Alfie. - Będzie cię naśladować. Ona powtarza jak papuga.

- Jak ja to wywabię? - spytał Daniel, bezskutecznie pocierając plamę szmatką.

- Rano powinna dostawać mleko, a nie sok - wtrącił Alfie, usiłując udzielić mu rady.

- Ale prosiła o sok.

- Tato kupił tę kanapę dopiero w lecie.

- Dziękuję, że mi o tym przypominasz, Alfie.

- Nie pozwala nam przynosić tu żadnych napojów, żebyśmy ich nie rozlali.

- Co jeszcze? - spytał Daniel, zaciskając zęby.

- Mam mokrą piżamę - mruknął chłopiec, z rezygnacją zsuwając się z kanapy. - Pójdę się ubrać.

- Alfie - zaczął Daniel, czując wyrzuty sumienia.

- Co chcesz robić, kiedy tutaj wrócisz?

SARAH MORGAN

Alfie spojrzał na niego z nadzieją.

- Czy umiesz robić naleśniki?

- Owszem - odparł, nie chcąc rozczarowywać chłopca jeszcze bardziej.

Alfie wyraźnie się rozchmurzył.

- To ja przygotuję ciasto, skoro ty umiesz je usmażyć.

- Umowa stoi.

Ale kiedy przypalił piątego naleśnika, pożałował, że nie pozostał przy płatkach śniadaniowych.

- Inaczej to wygląda, kiedy robi je pani Thornton. Może patelnia nie jest wystarczająco gorąca. - Alfie przyciągnął krzesło do kuchenki, wdrapał się na irie i złapał za rączkę patelni. - Ojej! Jak ona parzy!

- Wybuchnął płaczem i zeskoczył z krzesła, trzymając się za rękę.

Daniela ogarnęło przerażenie. Przez chwilę nie był w stanie myśleć.

- Zimna woda - mruknął, podnosząc Alfiego i biegnąc z nim do kranu. - Trzymaj ją pod zimną wodą.

Czy bardzo cię piecze? Mój Boże, przepraszam, Alfie. To moja wina. Nie powinienem był pozwolić ci dotykać patelni.

- Nie, to przeze mnie. Czy możemy już skończyć? Woda jest okropnie zimna.

- I o to właśnie chodzi. Pomoże ci na oparzenie - wycedził Daniel przez zęby, widząc, że jego własne ręce drżą. - Potrzyj ją pod wodą trochę dłużej. Dzielny chłopak!

Posy zaczęła płakać, a Daniel poczuł, że głowa pęka mu z bólu. To jest beznadziejne, pomyślał.

Absolutnie nie nadaję się do opieki nad dziećmi.

PONOWNE ZARĘCZYNY

113

Zakręcił kran i obejrzał palce Alfiego.

- Myślę, że wszystko jest w porządku - oznajmił z wyraźną ulgą, zapamiętując, by nigdy nie pozwalać dzieciom zbliżyć się do kuchenki. - Usiądź na krześle i poczekaj minutę, a ja zobaczę, co z Posy.

Godzinę później był już u kresu wytrzymałości. Podniósł słuchawkę i wykręcił numer Andrei, która niebawem zapukała do drzwi. Miała na sobie seksowną wełnianą sukienkę i zamszowe pantofle, które nie nadawały się do chodzenia po śniegu.

- Nie spodziewałam się, że dzisiaj zaprosisz mnie na lunch. To dość romantyczne. - Spojrzała na Daniela. - Dobrze ci w tym swetrze. Wyglądasz jak prawdziwy macho. Bardzo sexy. Myślałam, że masz opiekować się dziećmi. Kto się nimi zajmie?

- Kto się nimi zajmie? - powtórzył, spoglądając na nią i zastanawiając się, dlaczego nie czuje nagłego przypływu pożądania jak wtedy, gdy patrzy na Stellę. - My. I ugotujemy lunch tutaj. Pomożesz mi zabawiać dzieci. Przyjemnie spędzimy czas.

Andrea zaśmiała się z niedowierzaniem.

- Dan, zgodziłam się z tobą dzisiaj spotkać, bo myślałam, że chcesz spędzić trochę czasu w moim towarzystwie. Raz w tygodniu biorę wolny dzień i nie zamierzam tracić go na harowanie przy garach i grę w monopol z dziećmi, które w dodatku nie są moje. Ty się na to zgodziłeś, nie ja. A tak między nami, uważam, że powinieneś być odmówić. Masz zbyt miękkie serce.

- Te dzieci są moją rodziną. Zgodziłem się nimi zająć, bo Patrick mnie o to poprosił.

- Dlaczego kogoś nie wynajął?

SARAH MORGAN

- Bo chciał, żeby opiekował się nimi ktoś z rodziny. - Spojrzał na jej rude włosy i idealny makijaż, usiłując poczuć coś innego niż rozczarowanie. - Czy naprawdę odmówiłabyś, będąc na moim miejscu?

- Oczywiście - odparła tonem pozbawionym zrozumienia. - Człowiek sam dokonuje w życiu wyborów, Daniel. Twój brat chciał mieć dzieci. One są jego problemem, nie twoim...

- Wujku, Posy zwymiotowała na podłogę - oznajmił Alfie, stając obok niego z Mary i Josephem na rękach.

- Już idę - powiedział szorstko Daniel, nie odrywając oczu od twarzy Andrei. - Nie proszę cię, żebyś miała ze mną dzieci, ale żebyś przyłączyła się do mnie... tylko dzisiaj. Moglibyśmy zabawnie spędzić czas.

- Zabawny może być weekend w Paryżu - oznajmiła, idąc w stronę drzwi. - Jeśli załatwisz opiekunkę do dzieci, to zadzwoń do mnie. W przeciwnym razie porozmawiamy po powrocie twojego brata. A propos, kiedy następnym razem Patrick poprosi cię, żebyś zajął się jego dziećmi, po prostu powiedz nie.

- On jest moim bratem. - Daniel wziął kocięta od Alfiego, zanim zdołały uciec przez otwarte drzwi.

-Poza tym kocham jego dzieci.

Przez chwilę Andrea spoglądała na niego, a wokół jej błyszczących czerwonych ust błąkał się dziwny uśmiech.

- Jak na faceta, który nie chce mieć dzieci, wyglądasz na zadowolonego z tymi kotami na rękach. Może powinieneś przestać się oszukiwać.

Daniel patrzył, jak Andrea idzie do swojego lśniącego

PONOWNE ZARĘCZYNY

115

go sportowego samochodu, zastanawiając się, dlaczego nie czuje żalu. Zdawał sobie sprawę, że ona jest dla niego stworzona. Była inteligentna, miała silną osobowość i dość odwagi, aby przyznać, że nie marzy o posiadaniu dzieci. W gruncie rzeczy była do niego bardzo podobna.

Więc dlaczego nie stara się jej zatrzymać?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Zaprosił do siebie prawniczkę - mruknęła pod nosem Stella, siadając wygodnie na kanapie przed żelaznym piecykiem, w którym płonęło drewno, sącząc drugi kubek kawy i spoglądając na góry. - Dlaczego wciąż mam przed oczami obraz Daniela i jego rudowłosej piękności, która miło spędza czas, bawiąc się z dziećmi?

Wściekła na siebie, włączyła laptop i zobaczyła, że czterdziestu kolejnych mężczyzn zostawiło jej swoje dane. Zaczęła się zastanawiać, dlaczego nie budzi to w niej entuzjazmu. Perspektywa randki z jakimś nieznanym przestała ją interesować.

- Stella? - Alfie wpadł przez drzwi, zostawiając na podłodze ślady śniegu i błota.

- Hola! - Stella zerwała się z kanapy i chwyciła go, zanim zdążył zabrudzić butami kremowy chodnik. Po co ten pośpiech?

Przez otwarte drzwi dostrzegła, że samochód prawniczki już zniknął. Dlaczego nie została? Czy przyjedzie później?

- Po prostu chciałem cię zobaczyć. Pomyślałem, że moglibyśmy razem spędzić czas.

- Byłoby miło - odparła, czując, że chłopiec jest bliski łez. - Tylko ściągnij buty. Czy pomożesz mi przy komputerze?

PONOWNE ZARĘCZYNY

117

- Tak, dlaczego nie? A może mógłbym wysłać e-maila do taty?
- To dobry pomysł. Jak wam idzie?
- Nie czuje się... świąt.
- Przecież Daniel kupił wam wczoraj wspaniałą choinkę.
- Choinka jest super. Ale nie o to chodzi. O wszystko inne. Sam nie wiem.
- Czy masz jakiś problem?
- Pełno problemów. Wujek Daniel nie robi tego dobrze.
- Ale bardzo się stara. Czy to się nie liczy?
- Chyba tak. Myślałem, że będziemy robić to, co najbardziej lubimy, ale nie... Kanapa jest mokra, moja ulubiona płyta DVD podrapana, a teraz jeszcze nadepnął na mój zdalnie sterowany samochodzik.
- To wszystko da się naprawić.
- A najgorsze jest to, że wuj Daniel potrafi robić tylko jedną rzecz naraz. Więc nie dostanę dziś lunchu, bo on nie może spuścić z oczu Posy. Nie jadłem też śniadania, bo naleśniki były przypalone. Czy myślisz, że tato szybko wróci? Jak długo człowiek może przeżyć bez jedzenia? A w dodatku wuj Daniel zadzwonił wczoraj wieczorem do gazety i dał ogłoszenie w sprawie kotków. Alfie wybuchnął płaczem, a Stella ucisnęła go łagodnie, wiedząc, że jest po prostu zmęczony i roztrzęsiony zmianą dotychczasowego porządku dnia.
- Ciii - uspokajała go. - Przecież wiesz, że nie możesz zatrzymać wszystkich kociąt, Alfie.
- Chciałbym zostawić Gabriela. - Otarł twarz o jej sweter.

SARAH MORGAN

Stella nagle zdała sobie sprawę, że cała ta sytuacja jest absurdalna. W końcu ona siedzi sama w domu, a Daniel boryka się z problemami.

- Chodź, spędzę z wami ten dzień, o ile Daniel nie będzie miał nic przeciwko temu. - Wstała z kanapy, wzięła go za rękę i ruszyła w stronę drzwi. - Włóż buty.

- Naprawdę spędzisz z nami cały dzień? - zawołał Alfie z radością.

- Naprawdę. Chodź. Zobaczymy, czy Danielowi nie trzeba w czymś pomóc.

- Pewnie, że trzeba - powiedział Alfie, wciągając botki. - Po to dzwonił do tej pani.

- Do jakiej pani?

- Do tej okropnej z surową miną, która nie lubi zwierząt ani dzieci.

Prawniczka, pomyślała Stella.

- Widziałam jej samochód.

- Nie przejmuj się nią. Ona jest do niczego - stwierdził pogardliwie. - Omal nie wskoczyła na krzesło, kiedy zobaczyła kotki. Wujek Daniel prosił ją, żeby została z nami przez jakiś czas, ale odmówiła. To dobrze, bo za nic w świecie nie chciałbym spędzać z nią czasu. Wuj Daniel nie był zachwycony.

Starając się nie okazywać zadowolenia, Stella przygryzła wargę.

- A co on teraz robi?

- Kiedy wychodziłem, sprzątał wymiociny Posy.

- Mówisz poważnie?

- Dlaczego cię to dziwi? Przecież on jest lekarzem. Przyzwyczał się do takich paskudnych rzeczy. - Alfie wzdrygnął się z obrzydzeniem. - Tak czy owak, myślę, że jeśli będę z tobą, to może uda mi się zjeść coś

PONOWNE ZARĘCZYNY

119

w porze lunchu. Czy jest szansa, żebyś zrobiła ludziki z piernika, tak jak kiedyś?

- Może. - Stella otworzyła drzwi frontowe, a Alfie spojrzał na nią, marszcząc brwi.

- Czy jesteś tego pewna? Myślałem, że trudno wam być razem.

Słyszając to, Stella zaniemówiła.

- Przecież dlatego wczoraj poszłaś do domu, prawda? On patrzy na ciebie, a ty na niego. Potem ty robisz się czerwona. - Westchnął. - Mam dopiero dziesięć lat, ale nie jestem głupi. I mam dobre oko.

Widzę, że on chce cię pocałować, a ty jego też. Znam się na seksie.

- Alfie!

- Więc idziesz czy nie? I ugotujesz coś na lunch?

- Stella? - zawołał Daniel. - Czy nie widziałaś Alfiego?

Daniel nie mógł zobaczyć bratanka, bo Stella go zasłaniała.

- On jest tutaj. Ze mną. Alfie? Czy nie powiedziałeś wujkowi, dokąd idziesz?

- Nigdy więcej tak nie rób, Alfie! - warknął Daniel. - Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, jak bardzo się denerwowałem? Wszędzie cię szukałem. Myślałem, że... - Urwał i wziął głęboki oddech.

- Nie krzycz na mnie! Chciałem zobaczyć się ze Stellą - zawołał Alfie ze łzami w oczach. - To nie są święta! Chcę, żeby wrócił tato! - Głos mu się załamał, a Daniel przykucnął i przyciągnął go do siebie.

- Alfie, przepraszam - wyszeptał. - Jest mi przykro, że krzyczałem na ciebie, ale byłem zaniepokojony.

I przykro mi, że nie umiem urządzić świąt. - Po-

SARAH MORGAN

głaskał go po włosach. - Nie czesałeś się rano, prawda? - powiedział w uśmiechem.

- Bo nie mogłem znaleźć grzebienia.

- Może wejdziemy do środka, zrobimy sobie coś do picia, a ty powiesz mi, jak chciałbyś spędzić dzień.

- Lubię pisać kartki świąteczne, robić papierowe łańcuchy i różne ozdoby. - Zerknął na niego. - Ale przy tym dość się brudzi. To znaczy jest sporo kleju, anielskiego włosia, papieru i...

- Gdzie tato pozwala ci to robić?

- Na kuchennym stole. Albo na gazetach w salonie na podłodze.

- Uhm. - Daniel pokiwał głową. - Czy mamy wszystko, co jest nam potrzebne, czy musimy pojechać na zakupy?

- Rozejrzę się, a potem ci powiem.

- Dobrze. - Daniel objął dłońmi twarz chłopca i rzekł półgłosem: - Przykro mi z powodu mokrej piżamy, zarysowanej płyty i zgniecionego samochodu. A szczególnie jest mi przykro z powodu twojej ręki.

Zawsze pewny siebie Daniel Buchannan jest skruszony? - spytała się w duchu Stella, zszokowana jego zachowaniem.

- Alfie? Czy możemy spróbować jeszcze raz? - spytał Daniel. - Teraz wszystko będzie dobrze.

- W porządku. - Alfie pociągnął nosem. - Nikt nie jest doskonały!

- Ale obiecuj mi, że od tej pory, jeśli będziesz wychodził z domu, powiesz mi, dokąd idziesz.

- Obiecuję. Jeśli ty przyrzekniesz, że będziesz patrzył, gdzie stawiasz nogi.

- Umowa stoi. - Daniel spojrzał na Stellę i lekko

PONOWNE ZARĘCZYNY

121

się uśmiechnął. - Zapłacę ci milion funtów, jeśli ugotujesz dla nich coś na lunch. Coś, co się nie przypali ani nie przywrze do dna patelni.

Stella z trudem powstrzymała wybuch śmiechu.

- Milion funtów? To mniej, niż wynosi moja zwykła stawka, ale myślę, że dojdziemy do porozumienia. Właśnie chciałam zaproponować wam swoją pomoc. Znudziło mi się siedzenie w stajni. Fajnie będzie robić łańcuchy na choinkę, dekorować dom, pisać kartki świąteczne...

- A jedzenie? Przecież miałaś przygotować coś do jedzenia. - Alfie uwolnił się z objęć Daniela.

- Oczywiście. Czy możesz mi w tym pomóc?

- Daniel zakazał mi wchodzić do kuchni. - Alfie uniósł zabandażowany palec. - Dotknąłem patelni.

Moja wina.

- Nie, moja. I zapewniam cię, że więcej to się nie powtórzy.

- Jestem dzieckiem i przytrafiają mi się nieszczęśliwe wypadki.

Daniel spojrzął na Stellę z uśmiechem.

- Gdybyś przejęła władzę w kuchni, byłoby znacznie bezpieczniej.

Stella przygotowała lunch, posprzątała w kuchni, włożyła brudne naczynia do zmywarki i zaczęła robić z Alfiem ciastka.

- Czy po upieczeniu możemy zanurzyć je w gorącej czekoladzie? - spytał Alfie.

- Dobry pomysł - odparła.

Podczas gdy on robił ciasteczka, Stella przygotowywała dla nich potrawę na kolację, a potem poszła do salonu obejrzeć plamę na kanapie.

SARAH MORGAN

- Ona ma luźny pokrowiec. Powinien dać się wyprać. Jeśli nastawię niską temperaturę, to chyba się nie zbiegnie.

- Zapomniałem, że świetnie znasz się na domowych sprawach - oznajmił Daniel, szukając kleju i anielskiego włosia. - Uwielbiasz to, prawda?

Stella zastanawiała się przez chwilę, co ma odpowiedzieć.

- Uhm, wprawdzie nie jestem zakochana w pralce, ale owszem, bardzo lubię wszelkie domowe prace. Przez moment spoglądali na siebie, a potem Stella odwróciła od niego wzrok, postanawiając nie myśleć o tym, czego i tak mieć nie może.

Po chwili wszedł Alfie, gryząc ciastko.

- Są pyszne.

- Nie jedz za dużo, bo będzie ci niedobrze. A skoro o tym mowa, czy Posy coś dolega?

- Nie wiem - odparł, wyjmując z pudełka blok kolorowego papieru. - Chyba się przeziębiła. W końcu jest zima.

- Pójdę do niej za chwilę - oznajmił Daniel. - Jak długo ona zwykle śpi, Alfie?

- Przez cały film.

- A jak długo trwa cały film? Półtorej godziny?

- Mniej więcej...

- Ja tam pójdę i sprawdzę - zaproponowała Stella. - A ty pomóż Alfiemu robić łańcuchy.

Wbiegła po schodach, odsunęła barierkę i weszła do różowej sypialni Posy. Spojrzała na śpiącą dziewczynkę i zauważyła, że ma na twarzy wypieki i głośno oddycha. Podeszła do łóżka i dotknęła dłonią jej czoła.

PONOWNE ZARĘCZYNY

123

- Jesteś rozpalona - mruknęła, odgarniając z jej buzi wilgotne loki.

Starając się nie obudzić śpiącej Posy, pozbierała porozrzucane na podłodze zabawki i wrzuciła je do koszyka.

- Jak ona się czuje? - spytał Daniel, stając w drzwiach. - Głośno oddycha.

- Ma gorączkę. Kiedy się obudzi, damy jej jakieś lekarstwo.

Daniel przeczesał palcami włosy.

- Jeśli jest chora, będzie płakać za tatą.

- Z tobą też jest jej dobrze.

- Nie. - Zacisnęła zęby. - Ja nie mam pojęcia, jak pocieszyć chore dziecko. Nawet nie wiesz, ile popełniłem dzisiaj błędów.

- Ale widzę, jak bardzo się starasz.

- Łańcuch choinkowy, który robiłem, rozkleił się...

- Ale go zrobiłeś i to jest ważne. A jeśli Posy jest chora, będziesz się nią opiekował. Widziałam, jak zajmowałeś się dziećmi na oddziale. Jesteś w tym dobry.

Daniel przesunął dłonią po karku.

- To dlatego, że wiem, co robię - wycedził przez zęby. - A nie dlatego, że umiem postępować z dziećmi. Proszę, zawołaj mnie, jak Posy się obudzi, dobrze? - Nie dając jej czasu na odpowiedź, odwrócił się i wyszedł.

Z upływem dnia stan Posy się pogarszał. Była marudna, ciekło jej z nosa i miała ataki suchego, urywanego kaszlu.

- Krup - mruknął Daniel, sadzając ją sobie na kolanach. - Biedna kruszyna.

SARAH MORGAN

Zastanawiając się, jak Daniel może uważać, że nie umie pocieszać dzieci, Stella usiadła na dywanie obok Alfiego, który przygotowywał kartki świąteczne.

- Jeszcze jedna - oznajmił, starannie pisząc nazwisko na kopercie. - Ta jest dla mojej nauczycielki. Jak myślisz, ona wolałaby dostać renifera czy bałwana?

- Renifera - odparła Stella. - Te łańcuchy są bardzo ładne.

- Daniel powiesił kilka w mojej sypialni i w pokoju taty.

Posy znów zaczęła kaszleć, ale tym razem wyglądało to znacznie gorzej. Daniel, marszcząc brwi, podwinął różowy T-shirt Posy i spojrzał na jej klatkę piersiową.

- Potrzebny mi jest stetoskop. Alfie zerwał się na równe nogi.

- Zaraz go przyniosę. Tylko powiedz mi, gdzie jest.

- W pokoju gościnnym. W czarnej torbie, która stoi obok łóżka.

Alfie wybiegł z salonu.

- Dobry z niego chłopiec - rzekł półgłosem Daniel.

- Tak. - Stella spojrzała z niepokojem na Posy. - Martwisz się o nią, prawda?

- Jako lekarz? Jeszcze nie. Ale jako człowiek odpowiedzialny za dzieci swojego brata, jestem po prostu przerażony. - Zaśmiał się cicho. - Liczę godziny do jego powrotu.

W tym momencie wrócił Alfie ze stetoskopem.

- Czy możesz nauczyć mnie posługiwać się nim?

- Tak, ale najpierw pozwól mi osłuchać twoją siostrę.

PONOWNE ZARĘCZYNY

125

- Dobrze.

Po chwili odłożył stetoskop i spojrzał na Stellę.

- Myślę, że pomogłoby jej wilgotne powietrze. Zabiorę ją do łazienki przy mojej sypialni. Jeśli puszczyć gorącą wodę, to dość szybko wytworzy się para.

- Widząc, że Stella patrzy na niego pytającym wzrokiem, uśmiechnął się do niej ze zrozumieniem. - Jako lekarz wiem, że nie ma dowodów na terapeutyczne działanie pary, ale jako zaniepokojony stryj muszę coś zrobić. Poza tym przebywanie w zaparowanej łazience na pewno jej nie zaszkodzi. A jeśli nie pomoże, wyniosę ją na powietrze.

- Zamierzasz położyć ją na śniegu? Przecież może sobie coś odmrozić - zawołał Alfie. - Uczyłem się o odmrożeniach w szkole. Podobno palce u nóg robią się ciemne, a potem odpadają.

- Dlaczego widzisz wszystko w czarnych kolorach? - Daniel wstał, nadal trzymając Posy na rękach.

- Zimne powietrze może złagodzić stan zapalny dróg oddechowych. Obiecuję ci, że nie położę jej na śniegu

i że nic jej nie odpadnie. - Przewrócił oczami i wyszedł z pokoju.

Stella sprzątnęła resztki świecidełek i ułożyła starannie kartki Alfiego. Zerknęła kilka razy w stronę drzwi, ale Daniel się nie pojawił.

- Możesz teraz napisać resztę kartek, a potem obejrzeć w telewizji świąteczny film - powiedziała.

- Posiedź chwilę sam, a ja pójde zobaczyć, jak czuje się Posy.

Weszła po schodach na górę i zajrzała do pokoju Daniela. Drzwi do łazienki były zamknięte.

Dochodził zza nich szum lejącej się wody. Uchyliła je i wsunęła

SARAH MORGAN

się do wnętrza, pospiesznie zamykając je za sobą, by nie wypuścić pary. Na widok Daniela wydała cichy okrzyk zaskoczenia.

Miał na sobie tylko krótkie bokserki, a jego przesiąknięta parą odzież leżała na podłodze. Widząc jego szerokie ramiona, nagi tors i płaski brzuch doszła do wniosku, że jest on wcieleniem męskości.

Poczuła, że pieką ją policzki, ale uznała to za efekt wysokiej temperatury. Podniosła części garderoby i zaczęła otwierać drzwi, ale on odwrócił się i chwycił ją za rękę.

- Poczekaj... - Zacisnął dłoń na jej ramieniu, a ona opuściła wzrok. Nie chciała na niego patrzeć, bo bała się, że jego widok może ją skłonić do nieprzewidzianej reakcji. - To jeszcze nie przeszło.

- Masz rację - odparła, nie usiłując udawać, że ma na myśli atak kaszlu Posy. - Nie jest mi łatwo, ale nadal uważam, że twoja decyzja była słuszna.

Nie wiedziała, czy stało się to pod wpływem ich fizycznej bliskości, tematu rozmowy czy też jego nagości, ale poczuła wiszące w powietrzu napięcie będące skutkiem zmysłowego podniecenia.

Resztkami sił powstrzymała się od jakiegoś gestu, do którego popychało ją pożądanie.

Ale w tym momencie dziecko znowu zaczęło kaszleć, więc Daniel puścił jej rękę i odwrócił się w jego stronę. Po chwili atak kaszlu minął. Posy przymknęła oczy, ale jej oddech nadal był głośny i nierówny.

Stella odetchnęła z ulgą, zdając sobie sprawę, że oboje byli o krok od zrobienia czegoś, czego z pewnością by żałowali. Zacisnęła usta i wyszła z łazienki. Wróciła do salonu i usiadła obok Alfiego, który wpatrywał się w ekran telewizora. Przypomniała sobie, że jest tu po to, by pomóc Danielowi w opiece nad dziećmi, i postanowiła skupić się na tym zadaniu.

PONOWNE ZARĘCZYNY

127

Daniel siedział przy łóżku Posy, która spała spokojnie, oddychając równo i miarowo. Słyszał głos Stelli, która czytała Alfiemu bajkę na dobranoc. Zauważył, że zmienia barwę tonu, wcielając się w różne postacie, i jego twarz rozjaśnił lekki uśmiech.

To dla niej typowe, pomyślał. Zawsze wkłada w każdą czynność mnóstwo serca i wysiłku.

Pojawiła się w drzwiach dopiero po upływie dwudziestu minut.

- Alfie już zasnął, więc mogę zostawić go samego. Dwa kocięta śpią w jego pokoju, ale postanowiłam przymknąć na to oczy. Czy nie zamierzasz zejść na dół?

Daniel spojrzał na Posy, która spała w jego ramionach, ściskając w rączce pluszowego misia. Wydała mu się zupełnie bezbronna.

- Zostanę tutaj. Na wypadek, gdyby czegoś potrzebowała.

Stella zmarszczyła brwi.

- Daniel, nie możesz spędzić nocy na krześle. Nie wyśpisz się i jutro będziesz wykończony.

- Nie zostawię małej, bo w nocy może poczuć się gorzej, a wtedy zawiozę ją na oddział.

- Może zostałabym tutaj na noc? - Zaczerwieniła się, widząc zdziwiony wzrok Daniela, a potem dodała: - Chodzi mi o to, że Patrick ma dwa pokoje gościnne. Spałabym w jednym z nich, a gdyby stan Posy uległ pogorszeniu, mógłbyś zająć się nią, nie niepokojąc Alfiego.

128

SARAH MORGAN

- Nie jestem pewny, czy to dobry pomysł.

- Chodzi mi wyłącznie o dobro dzieci...

- Hm, w porządku - mruknął.

- Chyba jesteś głodny - wyszeptała. - Pójdę przygotować coś do jedzenia, a ty połóż małą do łóżka i na wszelki wypadek włącz elektroniczną nianię. Jeśli zacznie kasłać, to ją usłyszemy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Stella ułożyła na półmisku kilka gatunków sera i ozdobiła go garścią winogron i orzechów. Potem ustawiła na tacy butelkę wina i koszyk z chlebem, a następnie zaniósła wszystko razem do salonu. Gdy tylko do niego weszła, zdała sobie sprawę, że popełniła błąd, zgadzając się zostać na kolacji. Daniel rozpalił ogień w kominku. Choinka migotała światełkami, a w pokoju panowała zaciszna, niemal romantyczna atmosfera.

Daniel leżał na kanapie, kasując z komputera jakieś e-maile. Najwyraźniej wziął przed chwilą prysznic, bo jego włosy były wilgotne. Miał teraz na sobie czarne dżinsy i sportową kraciatą koszulę. Spojrzawszy na niego, zadała sobie pytanie, jak mogła liczyć na to, że zdoła wygnać ze swoich myśli tak niezapomnianego mężczyznę. Wydał jej się w tej chwili wcieleniem męskości.

- Czy ona już śpi? - zapytała, stawiając tacę na stoliku.

- Tak. Kiedy byłaś w stajni, zadzwonił Patrick. Wszystko idzie doskonale. Zaniósłem telefon Alfiemu, który jeszcze nie spał, żeby mógł z nim porozmawiać.

- Czy powiedziałeś Patrickowi, że Posy jest chora?

- Powiedziałem, że jest zaziębiona. - Daniel nalał wino do kieliszków i podał jej jeden z nich. - Nie

SARAH MORGAN

chciałem go niepokoić, zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie może jej w niczym pomóc. Zresztą to nic poważnego. Zajrzę do niej znowu za chwilę. Dziękuję za przygotowanie kolacji. Wygląda bardzo apetycznie.

- To nic wielkiego. - Nie chciała znaleźć się blisko niego, więc usiadła na dywanie i nałożyła sobie na talerz kawałek sera.

- Nie musisz siedzieć na twardej podłodze, Stella. Na kanapie jest dosyć miejsca, a ja obiecuję, że będę się zachowywał bardzo poprawnie.

- Czy Patrick mówił, jak mu tam idzie? - spytała, ignorując jego uwagę i nie ruszając się z miejsca. - Czy jest zadowolony z tej propozycji?

- W Chicago jest strasznie zimno, ale szpital zrobił na nim bardzo dobre wrażenie. Ludzie są sympatyczni i wszystko wskazuje na to, że będzie mógł spędzać więcej czasu z dziećmi.

- A co ty o tym myślisz?

- Będę zadowolony, jeśli wszystko dobrze mu się ułoży. On zasługuje na uśmiech losu. Tutaj jest mu ciężko, bo ma na głowie kierownicze stanowisko, dom i dzieci.

- Ale będzie ci go brakowało, prawda?

- Jakoś to przeżyję.

- Na miłość boską! - Stella postawiła na stole swój kieliszek. - Dlaczego wy, mężczyźni, zawsze ukrywacie uczucia? Dlaczego nie możesz przyznać, że będzie ci brakowało brata, jeśli przyjmie tę posadę?

- Chyba po prostu nie chcę o tym myśleć - odparł po namyśle, przesuwając dłonią po włosach. - W ten sposób wypieram ten problem ze świadomości. Co więcej, mój system okazuje się skuteczny.

PONOWNE ZARĘCZYNY

131

Nagle zdała sobie sprawę, jak ciężkim przeżyciem jest dla niego perspektywa rozstania z bratem.

- Ale czy sądzisz, że on postępuje słusznie, przenosząc się tak daleko?

- Być może pójdę za jego przykładem - mruknął z ponurym uśmiechem. - Jestem pewny, że w Chicago potrzebują dobrych lekarzy.

Stella poczuła przyspieszone bicie serca. Na myśl o tym, że Daniel może wyjechać do Ameryki, zrobiło jej się niemal słabo. Przecież nie jesteśmy parą, przypomniała sobie z irytacją, więc jakaż to różnica. W gruncie rzeczy jego wyjazd może być dla niej korzystny. Zmusi ją do pogodzenia się z tym, że ich znajomość nie stwarza żadnych perspektyw.

- Czy przygotowałeś wszystko dla Alfiego na jutro? - spytała, chcąc jak najszybciej zmienić temat.

- Jego spakowany tornister leży koło drzwi. Odrobił lekcje. Mam nadzieję, że o niczym nie zapomniałem.

- Moim zdaniem doskonale sobie radzisz - powiedziała z uśmiechem.

- Jeśli chodzi ci o to, że dom nadal stoi, a dzieci są żywe, to pewnie masz rację. Nie będziemy wspominali

0 stratach własnych, które były pewnie nieuchronne, bo... - Urwał, widząc, że jedno z kociąt wskoczyło na kanapę. - Przynajmniej udało mi się nie rozdeptać żadnego z tych nieznośnych zwierząt.

- One są cudowne. - Stella wzięła kotka na ręce

1 zaczęła go głaskać. - Ten jest najbardziej odważny. Przed chwilą usiłował wywrócić choinkę.

Pozostałe dwa śpią na łóżku Alfiego.

- Pewnie powinienem tego zabronić - mruknął, tłumiąc ziewanie.

SARAH MORGAN

- Alfie jest szczęśliwy, a one też. Zresztą Patrick wraca już za trzy dni.
 - Posy jest zbyt zaziębiona, żeby można jutro ją oddać do szpitalnego żłobka.
 - Czy poprosisz panią Thornton, żeby się nią zaopiekowała?
 - Nie. - Pochylił się i odstawił talerz na stół.
 - Zadzwoń do szpitala i poproś o kilka dni wolnego.
 - A oni się zgodzili? - spytała z niedowierzaniem.
 - Jak ci się to udało? Przecież jest środek zimy, a o tej porze roku na oddziale panuje straszny ruch.
 - Ben zgodził się mnie zastąpić.
 - To miło z jego strony. On zresztą jest wspaniałym facetem. Ellie ma szczęście. A co obiecałeś mu w zamian?
 - Ze będę pracował w Boże Narodzenie. - Daniel rozparł się wygodnie na kanapie. - On ma rodzinę, więc Boże Narodzenie jest dla niego bardzo ważne.
 - Ty w gruncie rzeczy nie znosisz świąt, prawda?
 - To istotnie nie jest moja ulubiona pora roku - odparł z ironicznym uśmiechem. - I podejrzewam, że po tym, co ci zrobiłem dwa lata temu, ty też za nią nie przepadasz.
 - Ja kocham Boże Narodzenie. A to, co między nami zaszło, wcale nie zmienia tego stanu rzeczy.
 - W takim razie nie mam powodów do wyrzutów sumienia.
 - Nie zdawałam sobie sprawy, że Boże Narodzenie jest dla ciebie tak ciężkim przeżyciem, dopóki nie usłyszałam twojej rozmowy z Alfim.
- Daniel milczał, wpatrując się w ogień.

PONOWNE ZARĘCZYNY

133

- Nie mam ani jednego miłego wspomnienia, które łączyłoby się z okresem świąt - mruknął w końcu niechętnie. - Jestem pewny, że to samo powiedziała ci Patrick, gdybyś go o to zapytała.

- Czy wasi rodzice nie obchodzili Bożego Narodzenia? - spytała z niedowierzaniem.

- Byli wtedy skazani na swoje towarzystwo, więc ich kłótnie przybierały na sile. Przez resztę roku mój ojciec starał się spędzać jak najwięcej czasu w pracy. Ale w okresie świąt byli uwięzieni w domu, a my z Patrickiem musieliśmy w tym uczestniczyć. Czuliśmy się jak jeńcy wojenni.

Stella przypomniała sobie szczęśliwe chwile, które spędzała jako dziecko podczas Bożego Narodzenia. Ubieranie choinki, prezenty, kolędy, świąteczne potrawy, które przygotowywała wraz z matką...

- Skoro byli ze sobą tak nieszczęśliwi, to dlaczego się nie rozwiedli?

- Oficjalna wersja była taka, że są razem przez wzgląd na dzieci - odrzekł z ironią. - Ale robili to bardziej ze względu na sąsiadów i przyjaciół. Rozwód oznaczałby klęskę.

- I nie starali się, żeby święta były wyjątkowe? Nie było choinki? Prezentów?

- Nie. Ojciec próbował skupiać się na oglądaniu telewizji, ale to drażniło moją matkę tak bardzo, że któregoś roku rozbiła odbiornik. - Wybuchnął gorzkim śmiechem. - Pamiętam, jak zaprosiłem do siebie przyjaciela, a matka wpadła w histerię. Złośliwie atakowała ojca, krzyczała na niego... to było okropnie żenujące. Potem już nigdy nikogo nie zaprosiłem.

- To bardzo smutne. - Zbulwersowana wyciągnęła

SARAH MORGAN

rękę, chcąc dotknąć jego ramienia, ale on odwrócił się do niej z szyderczym uśmiechem.

- Nie dotykaj mnie, Stello. Chyba że jesteś gotowa ponieść konsekwencje. A oboje dobrze wiemy, że nie jest to dobry pomysł. Nie mogę dać ci tego, co chcesz.

Stella cofnęła rękę, czując ucisk w gardle.

- Małżeńskie stosunki nie muszą być takie jak między twoimi rodzicami. Patrick nadal wierzy w miłość.

- Bo jest głupi. Carly odeszła od niego w Wigilię. Te dzieci nie są kłębkami nerwów tylko dlatego, że Patrick jest feirtastycznym ojcem.

- To pmwda. A ty masz te same zalety co on. Daniel uniósł brwi.

- Spróbuj powiedzieć to Alfiemu. Jak dotąd dopuściłem do tego, że oparzył sobie rękę, zgmiotłem jego ulubioną płytę, zniszczyłem kanapę, przypaliłem śniadanie i zepsułem jego ukochany samochódzik.

- Staraleś się, jak umialeś.

- No cóż, to, co umiem, nie jest wystarczające i nigdy nie będzie. Nie mam tego, co predysponuje człowieka, żeby być dobrym ojcem. Nie mam doświadczenia. Kiedy patrzę na Patricka, myślę, że nie jestem taki jak on.

- Nie ma dwóch takich samych ojców.

- Może i masz rację. - Wstał i wziął tacę. - Zaniosę to do kuchni. Czy masz ochotę na kawę?

- Nie, dziękuję. Kawa nie pozwoliłaby mi zasnąć. - Położyła śpiącego kotka na kanapie i również wstała. - Zobaczą, jak czuje się Posy, a potem się położę.

- Śpij dobrze.

- Zawołaj mnie, jeśli będę ci potrzebna. Dobranoc,

PONOWNE ZARĘCZYNY

135

Daniel - powiedziała, a potem wzięła swoją torbę z rzeczami i poszła do gościnnej sypialni.

- Jak Daniel sobie radzi? - spytała Ellie, zamykając szafkę z lekarstwami i wsuwając klucz do kieszeni fartucha. - Kiedy Patrick ma wrócić?

- Dziś wieczorem. Kiedy widziałam Daniela ostatni raz, był jeszcze żywy. Ledwo żywy.

- Czy Posy czuje się lepiej?

- Na szczęście tak. Ale Daniel nie chciał oddać jej do szpitalnego żłobka.

Ellie spojrzała na nią z zaciekawieniem.

- Więc spędził z nią trzy dni? Myślałam, że on ma alergię na dzieci.

- To nie jest takie proste. - Stella stwierdziła, że rozmowa z koleżanką przynosi jej ulgę. - On uważa, że nie jest dobrym pedagogiem.

- A jak sobie z nimi radzi?

- Doskonale, chociaż nie zdaje sobie z tego sprawy. Uczy Posy malować obrazki. Cały dom jest obwieszony ich dziełami, a dziś rano robił z nią bałwana z karbowanej bibułki, bo na dworze było za mało śniegu, żeby ulepić prawdziwego.

- Och... - W oczach Ellie pojawiły się łzy wzruszenia. - To wspaniale.

- Posy była zachwycona. Jej piżama mieniła się od kawałków papieru przyklejonych do materiału, ale nigdy nie widziałam tak szczęśliwego dziecka.

- Kiedy widzę wielkiego silnego mężczyznę opiekującego się małym dzieckiem, moje serce bije jak oszalałe. Czy ty reagujesz na to w taki sam sposób?

- Problem polega na tym, że moje serce zaczyna

SARAH MORGAN

bić jak oszalałe, kiedy tylko pomyślę o Danielu. Wiem, że nie byłby dla mnie odpowiednim partnerem, ale nadal go pragnę. Chyba powinnam pójść do psychoanalityka.

- A czy nie sądzisz, że opiekując się dziećmi brata, mógł zatešknić za własnymi?

- Nie. - Stella zaczęła przeglądać karty choroby pacjentów. - Jest chyba bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że podjął właściwą decyzję.

- Dlaczego? - spytała Ellie. - Przecież z tego, co mówisz, wynika, że doskonale sobie z nimi poradził.

- On tak nie uważa. - Stella wzruszyła ramionami z rezygnacją. - Muszę już iść. Ten wypadek drogowy, do którego doszło dziś rano, wydłużył czas oczekiwania na wizytę u lekarza. A ponieważ jest ślisko, liczba pacjentów gwałtownie wzrosła.

- Poczekaj chwilę. - Ellie sięgnęła do szuflady i wręczyła Stelli kartkę. - Urządzam w tajemnicy Świętego Mikołaja.

- Co to znaczy?

- Każdy musi kupić dla tego, kogo wylosował, jakiś prezent o wartości nie przekraczającej pięciu funtów. Czekoladki, butelkę wina, książkę. Cokolwiek. Ale jeśli na tej kartce jest moje nazwisko, to najbardziej ucieszę się z czekoladek. - Ellie wyszczerzyła zęby w uśmiechu. - Położymy wszystkie prezenty pod choinką w pokoju dla personelu i będziemy je uroczyście rozpakowywać. A propos, czy wybierasz się na świąteczne przyjęcie? Organizatorzy zamykają listę uczestników już jutro.

- Sama nie wiem...

- Musisz pójść - nalegała Ellie, wręczając jej kolejną kartkę. - To ma się odbywać na lodowisku nad

PONOWNE ZARĘCZYNY

137

jeziorem. Będą kolorowe światła, grzane wino, kolędy i romantyczny nastrój.

- Zastanowię się nad tym - odparła wymijająco Stella.

- Och, koniecznie przyjdź. Doskonale jeździsz na łyżwach. Spędzisz miły wieczór na świeżym powietrzu, wzbudzisz podziw mężczyzn skokiem z potrójnym obrotem, czy jak to się nazywa. Ben na pewno nie wejdzie na lodowisko... wiesz, jacy oni są. Utknie w barze z kolegami, a ja potrzebuję kogoś, kto w razie potrzeby podniesie mnie z lodu.

- Zastanowię się nad tym - powtórzyła Stella ze śmiechem.

- Czy na pewno nie masz nic przeciwko pracy w czasie świąt?

Stella wzruszyła ramionami.

- Na pewno - odrzekła, zdając sobie sprawę, że woli pracować, niż siedzieć sama w stajni. Nawet jeśli będzie musiała pomagać Danielowi. - Czy ty i Ben gdzieś wyjeżdżacie?

- Nie. Spędzamy rodzinne święta w domu. Każdy jest mile widziany. Co oznacza, że będzie panował chaos. Chcielibyśmy, żebyś przyszła do nas po pracy. Będzie mnóstwo jedzenia.

Stella uśmiechnęła się z wdzięcznością, poruszona zaproszeniem.

- Dziękuję, ale pewnie będę tak zmęczona, że chętnie wrócę do domu i położę się spać.

- Stella, nie możesz być sama w pierwszy dzień świąt! Należy go spędzać w towarzystwie ludzi! A co z indykiem? Fajerwerkami? Śmiesznymi nakryciami głowy? Szampanem w dużych ilościach?

138

SARAH MORGAN

- Jeśli tak wygląda wasze .typowe Boże Narodzenie, to chyba przyjdę.

- Mam nadzieję. - Ellie uścisnęła Stellę, która poczuła ucisk w gardle.

Zdała sobie sprawę, że ma wspaniałych przyjaciół. Ludzi, którzy troszczą się o nią. Ale po raz pierwszy w życiu nie cieszyły jej nadchodzące święta.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Stella siedziała w taksówce, mając wątpliwości, czy powinna tam iść.

Na litość boską, to jest przyjęcie świąteczne, a ja nie jestem zbyt dobrym towarzystwem, pomyślała, marszcząc brwi. Ale kogo próbuję oszukać? Przecież nie chcę iść dlatego, bo będzie tam Daniel.

- Czy zamierza pani siedzieć tu przez całą noc? - spytał życzliwie taksówkarz, obserwując ją we wstecznym lusterku. - Co się dzieje?

- Czy mógłby mnie pan odwieźć z powrotem do domu? Zmieniłam zdanie.

Taksówkarz spojrział na nią w zamyśleniu.

- Kłopoty sercowe, tak?

- Coś w tym rodzaju - odparła, nie chcąc przyznać się, że wciąż jest zakochana w mężczyźnie, który dwa lata temu zerwał ich zaręczyny.

- Proszę posłuchać mojej rady. Jeśli ma pani wybór między siedzeniem w domu i uzalaniem się nad sobą, a spotkaniem ludzi i spędzeniem z nimi czasu, zawsze należy wybrać to drugie. Pamiętam, że po śmierci mojej Lydii nie chciałem ruszyć się z domu. Nie miałem na nic ochoty. Ale moi kumple na siłę mnie wyciągali. Poznałem Beth. Zacząłem życie od nowa. Ale ono nie zacznie się, jeśli będzie pani siedzieć w samotności na kanapie.

SARAH MORGAN

Stella zamrugła.

- No cóż, ja...

- Co złego może się tam pani przytrafić? Mogą panią zanudzić rozmową. Może pani poślizgnąć się na lodzie i coś sobie złamać. - Wzruszył ramionami. - Tak czy owak, byłby to krok naprzód...

Stella wybuchnęła śmiechem.

- Zapamiętam to sobie. - Wyciągnęła z portfela banknot i mu podała. - Wesołych świąt! I dziękuję panu za radę.

Ma rację, pomyślała, wysiadając z taksówki. Siedzenie przed telewizorem i uzalanie się nad sobą byłoby zwykłym tchórzostwem.

- Stella! - zawołała Ellie, podchodząc do niej. - Czyż ten wieczór nie jest cudowny?

Ben spojrzął na swoją żonę z niedowierzaniem.

- El, jest poniżej zera i zaczyna padać śnieg.

- Masz rację - przyznała radośnie Ellie. - Idealne warunki do jazdy na łyżwach. Nie potrzebujemy do tego lodowiska. Chodź, bo już jesteśmy spóźnieni. Jeśli się stąd nie ruszymy, wypiją całe grzane wino. Stella wzięła ją pod rękę i razem przeszły pod ładnym łukiem, który tworzyły kolorowe lampki. Kilka osób poruszało się ostrożnie na łyżwach po lodowisku przy wtórze głośnych okrzyków dochodzących z pobliskiego baru.

- Czy to nie jest przypadkiem Alan Hardman, anestezjolog? - spytała Stella, patrząc na chwiejącego się ha lodzie mężczyznę, a Ellie zachichotała.

- Tak, to on. Myślałam, że jest zbyt poważny, żeby próbować jazdy na łyżwach. Ale krążą plotki, że zakochał się w Alison Waterman z radiologii. To ta

PONOWNE ZARĘCZYNY

141

kobieta, która chwieje się obok niego. Och, na litość boską! - zawołała, kiedy oboje stracili równowagę i upadli. - Na pewno zrobili sobie krzywdę.

- A ja myślałem, że będziemy mieli wolny wieczór, Ben - powiedział Daniel, podchodząc do nich z dwoma kufkami grzanego wina.

Na jego widok Stella poczuła przyspieszone bicie serca. Daniel podał kufki jej i Ellie, a potem wsunął ręce do kieszeni dżinsów, patrząc na łyżwiarzy z rozbawieniem.

- Co za głupiec uważał, że to jest dobre miejsce na przyjęcie? Jeśli każdy z gości złamie sobie kość, to w szpitalu nikt nie zostanie, żeby doglądać pacjentów. - Daniel skrzywił się, widząc, że anestezjolog ponownie pada na lód. - Ktoś powinien ściągnąć go ze ślizgawki, zanim wyląduje na naszym oddziale.

- Czy wy nic nie pijecie? - spytała Stella, sącząc wino z korzeniami, a Daniel potrząsnął głową.

- Nie, bo jeśli mam mieć do czynienia z jakimś ciężkim przypadkiem, to wolę być trzeźwy. Trudno jest składać złamane kończyny, kiedy człowiek widzi wszystko podwójnie.

- A ja nie mogę pić, bo następnego dnia nękają mnie bóle głowy. - Ben poprawił wełnianą czapkę Ellie i spojrzał na nią czule. - Mam jutro rano dyżur na pediatrii. Ellie będzie mogła się wyspać, a ja muszę wstać o szóstej i być w pełni formy.

Daniel uśmiechnął się do niego ze współczuciem.

- Dopóki nie zacząłem się zajmować dziećmi Patricka, nie miałem pojęcia, jak uciążliwe jest ranne wstawanie.

Stella przypomniała sobie szczęśliwe chwile, które

SARAH MORGAN

spędzili razem z dziećmi, i odczuła nagle chęć natychmiastowego powrotu do domu. Zdawkowe rozmowy nie sprawiały jej przyjemności, bo przez cały czas myślała tylko o Danielu.

W tym momencie podszedł do nich Patrick i wszyscy zarzucili go pytaniami dotyczącymi wyprawy do Chicago.

- Czy przyjąłeś tę posadę? - spytała go Ellie z niepokojem, a on pogodnie się do niej uśmiechnął.

- Dlaczego jesteś taka wystraszona? Czyżbyś znowu była w ciąży?

- Jeszcze nie - odparła Ellie, spoglądając czule na męża, a Stella poczuła ukłucie zazdrości.

- Czy dobrze bawiłeś się w Chicago? - spytała, pragnąc zmienić temat.

- Owszem. - Wypił duży łyk piwa. - W gruncie rzeczy polubiłem to miasto. Dziękuję ci za pomoc w opiece nad dziećmi. Chyba powinienem być ci wdzięczny za to, że mój dom nadal nadaje się do użytku.

Stella spojrzała na niego badawczo.

- Mam wrażenie, że się zmieniłeś w ciągu tych kilku dni nieobecności. Czyżbyś kogoś poznał?

- Nie... - odparł, unikając jej wzroku.

- Patrick! - zawołała, odciągając go na bok. - Powiedz mi prawdę!

- Nie ma o czym mówić. - Strząsnął z jej włosów płatki śniegu. - Ale muszę przyznać, że spędziłem tam czas bardzo przyjemnie.

- Czy ona jest Amerykanką? Czy zamierzasz się z nią spotykać?

- Mam tu dwoje dzieci i posadę. - Uśmiechnął się tajemniczo i znów wypił duży łyk piwa. - Dobrze się

PONOWNE ZARĘCZYNY

143

czułem w jej towarzystwie, ale jak sama wiesz, nie każdy związek musi mieć szczęśliwe zakończenie.

- Tak, wiem. Przykro mi, że nic z tego nie wyszło. Zaslugujesz na kogoś miłego.

- Stella? - zaczął znajomy pediatra o rudawo-tych włosach. - Czy umiesz jeździć na łyżwach?

- Owszem - odparła, odrywając wzrok od Daniela. Może na lodowisku o nim zapomnę, pomyślała, a potem przeprosiła Patricka, wręczyła Ellie swój kufel z grzany winem i otworzyła torbę.

- A cóż to? Czyżby to były twoje własne łyżwy? - zażartował Ben, ale Stella zignorowała jego uwagę, włożyła buty i je zasznurowała.

Kiedy zdjęła kozuch, trzech mężczyzn zaniemówili ze zdumienia.

- No, no! - jęknęła Ellie. - Cóż za cudowna spódniczka. A te czerwone dodatki są zachwycające.

- Chciałam wyglądać odświętnie.

- Wyglądasz jak niezwykle seksowna asystentka Świętego Mikołaja.

Pediatra wyraźnie zaakceptował jej strój, bo dumnie wziął ją pod rękę i poprowadził w stronę lodowiska.

Kiedy weszli na lód, zaczął wymachiwać rękami, chwiać się, zataczać, aż w końcu wpadł na bandę.

- Na pewno kiedyś też ci się to zdarzało. Czy masz dla mnie jakąś radę?

- Żebyś się nie przewracał.

- Bardzo śmieszne.

Stella oderwała jego palce od bandy.

- Musisz się rozluźnić.

Harry chwycił Stellę za rękę, zachwiał się i upadł na lód, pociągając ją za sobą.

SARAH MORGAN

- Przepraszam. Za bardzo się rozluźniłem. Wybuchając śmiechem, Stella wstała. Stwierdziła, że dobrze się bawi. Ale kiedy odwróciła głowę, napotkała lodowate spojrzenie Daniela, które wystarczyło, żeby odebrać jej całą przyjemność. Wyciągnęła rękę do Harry'ego i pomogła mu wstać.

- Naśladuj mnie. Obserwuj... - Pokazała mu, jak ma się poruszać, jak utrzymać równowagę, a potem wzięła go za rękę i poprowadziła po lodowisku.

Harry powoli nabierał pewności siebie. W pewnym momencie podjechał do nich Daniel.

- Ten taniec należy do mnie, Harry - oznajmił.

Dla przypadkowego obserwatora był spokojny i pewny siebie, ale Stella wyczuła w nim narastające napięcie. Harry uniósł ramiona w geście kapitulacji.

- Jeśli jesteś w stanie dojechać na łyżwach na środek lodowiska bez niczyjej pomocy, to znaczy, że jesteś lepszy niż ja, Daniel. Zdobyłeś rękę tej damy.

Najwyraźniej nie wiedząc o ich wcześniejszym związku, Harry uśmiechnął się pogodnie i ostrożnie zjechał ze ślizgawki.

Stella została sama z Danielem.

W milczeniu chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie, a potem spojrzał jej w oczy i ruszył posuwistym krokiem po tafli lodowiska.

- Nie jest mi łatwo patrzeć, jak flirtujesz z innym - wyszeptał ze złością.

- Nie rozumiem, dlaczego jesteś zazdrosny. Wcale nie flirtowałam, a nawet gdybym to robiła, to nie twoja sprawa. Mogę flirtować, z kim mi się podoba. - Zacisnęła palce na napiętym mięśniu jego ramienia. - Dlaczego cię to obchodzi?

PONOWNE ZARĘCZYNY

145

- Ty mnie obchodzisz, Stella - wyszeptał jej do ucha. - Dobrze o tym wiesz. - Zatrzymał się pośrodku lodowiska.

Tak, wiem. Ty też mnie obchodzisz, pomyślała, stojąc nieruchomo z rękami zarzuconymi na jego szyję. Pragnę cię. To się nie zmieniło. I wszystko wskazuje na to, że nigdy już się nie zmieni.

Zamknęła oczy. Oddychała z trudem, a jej nogi zaczęły drżeć.

- Chodźmy stąd - mruknął Daniel, pociągając ją w stronę wyjścia. Potem oboje ściągnęli buty z łyżwami i się ubrali. Stella zdawała sobie sprawę, że gdziekolwiek Daniel zamierza ją zabrać, ona pójdzie z nim.

Daniel wziął ją za rękę i poprowadził pod ośnieżonymi drzewami w kierunku jeziora. Zapadał już zmierzch. Kiedy oddalili się od lamp otaczających ślizgawkę, Daniel sięgnął do kieszeni i wyjął latarkę.

- Widzę, że jesteś przygotowany na wszystkie ewentualności - powiedziała Stella nonszalanckim tonem, choć jej serce biło mocno i czuła rosnące napięcie. - Sama nie wiem, dlaczego z tobą tu przyszedłam.

- Czasem trzeba pójść za głosem instynktu. Musimy porozmawiać, a nie możemy tego zrobić w towarzystwie tłumu ludzi.

Stella zadrżała i otuliła się mocniej kurtką.

- Czy jest ci zimno? - Otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie, a ona poczuła ciepło bijące od jego ciała.

W tym momencie było jej wszystko jedno, dokąd idą. Ważne było tylko to, że Daniel jest przy niej. Zatrzymali się na niewielkim płaskowyzu, nad skalistym zboczem opadającym w stronę jeziora. Z dołu

SARAH MORGAN

dochodził łagodny szum wody, a z odległego lodowiska stłumione głosy ludzkie i dźwięki muzyki. Ale tutaj czuli się tak., jakby byli na świecie zupełnie sami.

Stella odwróciła się w stronę Daniela i otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale on objął dłońmi jej twarz i namiętnie ją pocałował. Kontrast między chłodem jego palców a ciepłem jego ust był tak podniecający, że zadrżała z pożądania. Objęła go mocno za szyję i przywarła do niego całym ciałem.

- Daniel... Pragnę cię. Wiem, że to szaleństwo i że będę tego żałowała, ale teraz chcę się z tobą kochać.

- Ja też tego pragnę. - Daniel zdjął swoją ciepłą kurtkę i rozpostarł ją na śniegu, a potem delikatnie położył na niej Stellę. Pragnęła go tak bardzo, że odczuwała niemal fizyczny ból. Gdy do niej przywarł, wyszeptała cicho jego imię, a potem zapomniała o całym świecie. Zdawała sobie tylko sprawę z tego, że nigdy nie przeżywała takiej rozkoszy.

Kiedy stopniowo odzyskała świadomość, poczuła lekki chłód. Daniel przytulił się do niej, żeby ogrzać ją swoim ciałem.

- Nie zabezpieczyłem się - mruknął jej do ucha, a ona uśmiechnęła się gorzko na myśl o tym, że lęk przed posiadaniem dziecka zdominował wszystkie inne jego odczucia.
- Nic nie szkodzi - odparła, zadając sobie w duchu pytanie, jak może zachowywać się tak normalnie w tak nienormalnej sytuacji. - To nie są te dni, w których mogłabym zajść w ciążę.
- Więc nie zażywasz pigułek?
- Wcale ich nie potrzebowałam. Nie zadawałam się z żadnym mężczyzną od naszego rozstania.

PONOWNE ZARĘCZYNY

147

- Myślałem, że poznałaś kogoś przez internet.
- Nic z tego nie wyszło - odparła i zadrżała lekko, czując dotkliwy chłód.
- Marzniesz. Bardzo cię przepraszam. Sam nie wiem, jak mogłem być taki bezmyślny. - Daniel odsunął się od niej i pomógł jej się ubrać. Kiedy wstali, owinał ją swoją kurtką. Nie byłaby w stanie powiedzieć, dlaczego ten opiekuńczy gest tak bardzo ją wzruszył, że omal się nie rozpłakała. Jako namiętna kobieta marzyła o tym, żeby wyznał jej: „Kocham cię. Nie mogę bez ciebie żyć”. Ale wiedziała, że nigdy nie usłyszy od niego tych słów.
- Wezwę przez telefon taksówkę - mruknęła, zadowolona z tego, że otaczające ich ciemności kryją jej zażenowanie. - Poproszę, żeby zabrali mnie z parkingu. Czy można tam dojść, nie przechodząc obok lodowiska?
- Tak.
- To świetnie. Pokaż mi drogę.
- Stella...
- Chcę jak najszybciej pojechać do domu, Daniel -przerwała mu, wiedząc, że i tak nie doczeka się słów, które chciała od niego usłyszeć.
- W takim razie odwiozę cię - oznajmił, a potem poprowadził ją boczną ścieżką, o której istnieniu nie wiedziała. Po chwili minęli furtkę i znaleźli się na parkingu.
- Mogę zadzwonić po taksówkę.
- Nie bądź śmieszna. - Otworzył jej drzwi swojego lśniącego samochodu sportowego, a ona wśliznęła się na skórzany fotel, dziękując Bogu, że nie musi z nikim rozmawiać.

SARAH MORGAN

- Chyba nasi koledzy nie będą uważać nas za nie-towarzyskich.

- To jest przyjęcie świąteczne. Przyszła na nie połowa pracowników szpitala. - Daniel wyjechał z parkingu i ruszył w stronę domu Patricka. - Nikt się nami nie interesuje.

Kiedy dojechali na miejsce i Daniel wyłączył silnik, Stella chwyciła swoją torbę.

- Dziękuję. - Zdawała sobie sprawę, że powinna coś jeszcze powiedzieć, ale nie miała pojęcia co... On również milczał.

Wyciągnęła rękę w stronę klamki.

- Zaczekaj - wychrypiał Daniel, kładąc dłoń na jej nodze. - Zaproś mnie do środka, Stella.

- Nie uważam, żeby to był dobry pomysł, a ty? Przez chwilę milczał, a potem cofnął rękę.

- Może masz rację. Znow sprawiłbym ci ból, a naprawdę wcale tego nie chcę. Czy w pierwszy dzień świąt idziesz po pracy do Patricka? - Gdy się zawahała, wybuchnął gorzkim śmiechem. - Domyślam się, że twoja odpowiedź brzmiałaby: „Nie, jeśli ty tam będziesz”. Nie mylę się, prawda?

- Nie wybieram się do Patricka - odparła pośpiesznie. - Idę do Ellie. Ty powinieneś spędzić ten dzień u swojego brata. Tam jest twoje miejsce.

- Nie czuję się szczególnie towarzyski. Kiedy uporam się z pacjentami, którzy przesadzili z ilością alkoholu lub nie dopiekli indyka, chyba pójdę na spacer. - Spojrzał przez okno na wirujące płatki śniegu i świąteczne światełka, którymi Patrick udekorował dom. - W górach zapominał o bożym świecie.

- Powinieneś pójść do Patricka - powiedziała ła-

PONOWNE ZARĘCZYNY

149

godnie. - Ucieszy się z twojej wizyty. A dzieci poczują się zawiedzione, jeśli nie spędzisz z nimi tak ważnego święta.

Sama myśl o tym, że Daniel będzie bawił się z Alfiem i Posy, wprawiła ją w przygnębienie. Gdyby nie znosił dzieci i nie znajdował z nimi wspólnego języka, łatwiej byłoby jej podjąć decyzję, którą uważała za nieuchronną.

Rozstanie z nim było dla niej trudniejsze niż za pierwszym razem, bo wtedy działała pod wpływem impulsu. Ale teraz jej gniew już się wypalił i pozostał tylko bezbrzeżny smutek. Tym większy, bo zdawała sobie sprawę, że Daniel byłby wymarzonym ojcem dla ich dzieci.

- Dobranoc. - Otworzyła drzwi samochodu, a on tym razem nie zrobił nic, żeby ją powstrzymać.

- Dobranoc, Stella.

Idąc w stronę drzwi stajni, zdawała sobie sprawę, że ich zbliżenie było błędem.

A słowa pożegnania zabrzmiały w jej uszach jak nieodwołalny werdykt.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nadszedł wigilijny poranek. Daniel siedział w kuchni Patricka, trzymając na kolanach Posy, która mieszała ciasto na czekoladowe ciasteczka.

- Co się z wami stało podczas przyjęcia? - spytał Patrick, odrywając się na chwilę od pisania kartek z życzeniami. - Znikliście ze Stellą w lesie i nikt was więcej nie widział. Mam nadzieję, że nie zamierzasz jej skrzywdzić po raz drugi.

W tym momencie wpadł do kuchni Alfie.

- Nienawidzę cię! - wykrzyknął, tłumiąc szloch. - Nienawidzę cię! To przez ciebie ona wyjeżdża.

- Alfie... - Daniel przyklęknął i położył dłonie na ramionach chłopca. - Dlaczego mnie nienawidzisz? I kto przeze mnie wyjeżdża?

- Stella. - Alfie uderzył pięścią w pierś Daniela. - To wszystko twoja wina.

- Co ona ci powiedziała?

- Nic mi nie powiedziała. Poszedłem do niej jak zawsze i zobaczyłem, że wypełnia jakieś papiery. Miała czerwone oczy, więc domyśliłem się, że płakała.

- Co było później?

- Zrobiła mi czekoladę z bitą śmietaną.

- Nie o to mi chodzi. - Daniel z trudem opanował drżenie głosu. - Skąd wiesz, że ona wyjeżdża?

- Spytałem ją, czy ma kłopoty w pracy, a ona

PONOWNE ZARĘCZYNY

151

powiedziała, że nie, ale nie może tu zostać. Więc spytałem, czy nas nie kocha, a ona na to, że na tym polega cały problem, bo kocha nas za bardzo. Nie zrozumiałem do końca, o co jej chodzi, ale kiedy powiedziałem, że powinna zostać twoją żoną, znowu zaczęła płakać, mówiąc, że ty nie zamierzasz się z nikim żenić, bo nie chcesz mieć dzieci. - Przerwał na chwilę i spojrzał na Daniela z rozpaczą. - Dlaczego ty nie lubisz dzieci? Czy to nasza wina, bo byliśmy niegrzeczni, kiedy z nami zostałeś? Czy już nas nie lubisz?

- Kocham was, Alfie - odparł Daniel. - I wcale nie byliście niegrzeczni. Zachowywaliście się fantastycznie.

- Gdybyś nas kochał, ożeniłbyś się ze Stellą, żeby ona nie musiała wyjeżdżać, i moglibyśmy wszyscy mieszkać razem.

- Dość tego, Alfie - wtrącił się Patrick. - Daniel i Stella muszą rozwiązać ten problem sami. Dzieci nie powinny się do tego wtrącać.

- Ale Stella wyjeżdża, choć wiem, że kocha Daniela. - Alfie spojrzał na stryja z wyrzutem. - Dlaczego nie chcesz mieć dzieci? Wiem od taty, że wasi rodzice ciągle się kłócili i nie mieli dla was czasu, ale ty nie jesteś taki jak oni. Gdybyś miał dzieci ze Stellą, byłbyś dla nich superojcem.

Daniel spojrzał na Patricka bezradnie.

- Powiedz coś.

- Co mam powiedzieć? - spytał Patrick. - Uważam, że mój syn ma rację. Ty naprawdę byłbyś dobrym ojcem.

- Gdybym miał dzieci, nie potrafiłbym ich wychować - wykrztusił Daniel, widząc, że nie może

SARAH MORGAN

liczyć na pomoc brata. - Popatrz, co zrobiłem, kiedy miałem się opiekować tobą i Posy. Podrapałem twoją ulubioną płytę, zepsułem twój samochodzik. Pozwoliłem Posy pić sok na kanapie. Ta lista nie ma końca. Czy muszę mówić dalej?

- Dzieci nie zwracają uwagi na takie sprawy. - Alfie spojrzał na Daniela szeroko otwartymi oczami. - Dorośli nie muszą być doskonali. My chcemy tylko, żeby nas lubili i żeby byli z nami. A ty zawsze z nami byłeś. Kiedy Posy zachorowała, zwolniłeś się z pracy, żeby oglądać z nią filmy rysunkowe, a wiem, jakie to jest nudne, bo ona lubi tylko programy dla małych dzieci. A kiedy wszystko szło źle, też byłeś przy nas. Nie oszedłeś tak jak mama. I karmiłeś nas, jak umiałeś, choć nie lubisz gotowania.

- Przecież sparzyłem cię w rękę i o mało was nie otrułem.

- Nie przejmuj się - mruknął Alfie. - Dostaniesz ode mnie na Gwiazdkę książkę kucharską...

Przepraszam, że na ciebie krzychałem. Kiedy tata gdzieś wyjedzie, Posy i ja chcemy, żebyś się nami opiekował.

Daniel poczuł ucisk w gardle.

- Muszę zapakować moje prezenty - oznajmił Alfie i wyszedł z kuchni.

- Dlaczego mamy tyle roboty? - Zmęczona nocnym dyżurem Stella sięgnęła po kolejną kartę choroby.

- W dzień Bożego Narodzenia na naszym oddziale powinien panować zupełny spokój. Przecież wszyscy siedzą w domach i dobrze się bawią na łonie rodziny.

- Właśnie ta dobra zabawa przysparza nam kłopotów - mruknął Daniel, zerkając na wynik badania

PONOWNE ZARĘCZYNY

153

poziomu alkoholu we krwi i mrużąc oczy z niedowierzaniem. - Jak można być pijanym już o jedenastej rano?

Wyszedł z gabinetu, by obejrzeć pacjenta, a Stella została sama, zastanawiając się, czy powinna mu powiedzieć o tym, że złożyła kilka podań o posadę w Londynie.

Tuż przed przerwą na lunch przysłała recepcjonistka z wiadomością, że jakaś matka przyprowadziła chłopca, który wetknął sobie do nosa choinkową ozdobę.

- To musi być bardzo duży nos albo bardzo mała ozdoba - oznajmił Daniel, zjawiając się niespodzianie w gabinecie. - Proszę go wprowadzić do sali zabiegowej. Zaraz się nim zajmę.

- Proszę pamiętać, że za pół godziny mamy się zebrać w pokoju konferencyjnym i wręczyć sobie prezenty gwiazdkowe - powiedziała recepcjonistka. - Przygotowaliśmy ciasto i odrobinę szampana.

- Tego właśnie nam potrzeba - mruknął Daniel do Stelli. - Pijany personel będzie leczył pijanych pacjentów. Sytuacja robi się coraz bardziej interesująca.

Uśmiechnęła się z przymusem, choć w gruncie rzeczy miała mu za złe, że jest w tak dobrym humorze. To, co przeżyli podczas przyjęcia na ślizgawce, najwyraźniej nie wywarło na nim wrażenia. Nie odwiedził jej od tej pory ani razu i zachowywał się tak jak zwykle.

Starając się o tym nie myśleć, wezwała matkę z dzieckiem do pokoju zabiegowego.

- Nie mam pojęcia, jak mogło do tego dojść - tłumaczyła nerwowo przestraszona kobieta. - W domu panowało zamieszanie, bo przygotowaliśmy uro-

SARAH MORGAN

czysty obiad. Nikt nie zauważył, że jeden z koralików zdobiących choinkę spadł na podłogę, a Oliver wetknął go sobie do nosa.

- Cześć, Oliver. - Daniel przyklęknął obok chłopca. - Spróbujemy wyjąć ci ten drobiazg, ale musisz nam pomóc. Zamknij usta i nie otwieraj ich, choćby nie wiem co. Ja zatkam ci jedną dziurkę w nosie, a ty spróbuj wydmuchać powietrze drugim otworem, tak mocno, jakbyś był smokiem, który zije ogniem i siarką. Weź głęboki oddech i zacznij dmuchać, kiedy ci powiem. Okej. Teraz!

Mały pacjent poczerwieniał z wysiłku, a koralik wyfrunął z jego nosa i spadł na podłogę.

- Bardzo panu dziękuję, doktorze - wykrztusiła matka Olivera. - Bałam się, że będziemy musieli zostać w szpitalu, a mój mąż zaprosił na obiad całą rodzinę.

Nie przestając im dziękować, wyszła z pokoju, a Daniel spojrzał z dumą na Stellę i szeroko się do niej uśmiechnął. W tym momencie drzwi uchyliły się lekko i do sali zabiegowej zajrzała recepcjonistka.

- Chcę wam przypomnieć, że za chwilę zaczynamy. Wszystko jest już gotowe.

O Boże! - jęknęła w duchu Stella. Będę musiała się uśmiechać i udawać, że jestem w świetnym humorze, choć miałabym ochotę zniknąć i jak najprędzej pójść do domu.

Zerknęła na Daniela i stwierdziła ze zdumieniem, że jest on w świetnym nastroju. Nie znosił świąt, zwykle przyprawiały go o depresję. Ale tym razem promieniał radością. Być może dowiedział się o moim wyjeździe i jest zachwycony, pomyślała ze smutkiem.

PONOWNE ZARĘCZYNY

155

Nie miała najmniejszej ochoty na spotkanie z kolegami, ale wiedziała, że jej nieobecność wywoła dociekliwe pytania. Weszła więc do sali konferencyjnej i wręczyła przyniesiony przez siebie prezent radiologowi, którego nazwisko widniało na kartce wyciągniętej z kapelusza przez Ellie. Potem zjadła kawałek ciasta i sięgnęła po szklanekę soku. Stojąc pod ścianą, poszukała wzrokiem Daniela, a on poczuł chyba na sobie jej spojrzenie, bo odwrócił się z uśmiechem. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy. Potem Daniel opuścił wzrok i wrócił do rozmowy z pielęgniarką, która coś mu z ożywieniem tłumaczyła.

Stella poczuła ucisk w gardle. Myśl o tym, że będzie skazana na życie bez Daniela, przygnębiła ją tak bardzo, że omal nie wybuchnęła płaczem. Kiedy nie miała go przy sobie, jej egzystencja była szara i pozbawiona blasku. Wiedziała też dobrze, że nie może liczyć na poznanie kogoś innego, bo żaden mężczyzna nie mógł się z nim równać.

Powstrzymując łzy, wymknęła się z sali konferencyjnej, przebiegła kilka kroków korytarzem i wpadła do pomieszczenia, w którym przechowywano materiały opatrunkowe. Oparła się o ścianę i zaczęła spazmatycznie szlochać.

Pogrążona w rozpacz straciła rachubę czasu, ale w pewnym momencie usłyszała odgłos zamykanych drzwi, a kiedy otworzyła oczy, ujrzała przed sobą Daniela.

- Dlaczego ukrywasz się w tej klitce? - spytał, patrząc na nią badawczo. - Wymknęłaś się tak szybko, że nie zdążyłem wręczyć ci prezentu.

- Więc wylosowałaś moje nazwisko? - wyjąkała

SARAH MORGAN

z niedowierzaniem, starając się opanować drzenie głosu. - To niezwykley zbieg okoliczności.

- W gruncie rzeczy dobrze się złożyło, bo nie chciałem wręczać ci tego prezentu w obecności tłumu. -

Spojrzał na nią uważnie i zmarszczył brwi. -Dlaczego płaczesz?

- Wcale nie płaczę.

- Nie okłamuj mnie, Stella. Zawsze byliśmy wobec siebie szczerzy.

- Masz rację. - Zdała sobie sprawę, że ich związkowi nic już nie może zaszkodzić, i postanowiła wyznać mu prawdę. - Mój powrót był pomyłką, Daniel. Myślałam, że dwa lata rozłąki pozwolą mi o tobie zapomnieć. Popełniłam błąd.

- Mnie też nie było łatwo.

- Doszłam do wniosku, że ta sytuacja jest dla mnie nie do zniesienia. Pewnie ucieszy cię wiadomość, że skontaktowałam się ze szpitalem, w którym pracowałam w Londynie, a oni zaproponowali mi powrót na dawne stanowisko. Wyjeżdżam zaraz po Nowym Roku.

- Wyjeżdżasz? - spytał ze zdumieniem. - Dlaczego?

- Bo nie mogę dłużej pracować razem z tobą! To dla mnie zbyt trudne. Ja... - Jej głos się załamał, a Daniel mruknął coś pod nosem i przyciągnął ją do siebie.

- Nie płacz - rzekł stłumionym głosem. - Obiecałem sobie, że podczas tych świąt nie doprowadzę cię do łez.

- To nie twoja wina. - Wiedziała, że powinna uwolnić się z jego objęć, ale nie była w stanie tego zrobić. - Ja po prostu za dużo chcę. A kiedy zobaczyłam,

PONOWNE ZARĘCZYNY

157

jak opiekujesz się dziećmi Patricka, wszystko stało się jeszcze trudniejsze. Muszę wyjechać, Daniel. Wtedy każde z nas będzie mogło jakoś ułożyć sobie życie. Odsunął ją łagodnie od siebie i spojrzał w oczy.

- Czy mogę wręczyć ci prezent, zanim powiesz coś więcej?

Poczuła się zaskoczona i urażona, że w chwili rozstania on potrafi myśleć o takich drobiazgach, ale postanowiła robić dobrą minę do złej gry.

- W porządku - wykrztusiła przez łzy. - Daj mi ten prezent, żebym mogła ci podziękować i wrócić wreszcie do domu.

Była przygotowana na butelkę wina lub bombonierkę, ale on sięgnął do kieszeni i wyjął z niej małą paczuszkę.

- Co to jest?

- Otwórz, to się przekonasz.

- Wolę zrobić to w domu.

- Stella, odpakuj ten prezent.

Zbyt wyczerpana, by się spierać, rozerwała papier i wyciągnęła srebrne pudełeczko. Kiedy je otworzyła, ujrzała przepiękny pierścionek z dużym brylantem, który błyszczał wspaniale na tle niebieskiej aksamitnej wyściółki.

- Przecież to nie mogło kosztować pięć funtów! - wyjąkała z zachwytem.

Daniel zaśmiał się cicho, wyjął pierścionek z pudełka i wsunął go na jej palec.

- Czy zechcesz zostać moją żoną? - spytał, unosząc jej dłoń do ust. - Ja też nie mogę znieść tej sytuacji.

Kocham cię, i chcę na zawsze pozostać przy tobie.

Stella poczuła nagły zawrót głowy. Przypomniała

SARAH MORGAN

sobie, że kiedyś już to przeżyła i że bardzo wtedy cierpiała.

- Nie... Nie, nie mogę. Chyba wiesz, dlaczego. Przecież dałeś mi już kiedyś pierścionek, a potem... Nic się nie zmieniło.

- Wszystko się zmieniło. Powiedziałaś, że twoim zdaniem byłbym dobrym ojcem.

- Tak, ale wtedy nie rozumiałam, że ty nie chcesz być ojcem. Dopóki nie zobaczyłam, jak opiekujesz się dziećmi Patricka, nie wyobrażałam sobie twojego dzieciństwa. Nie mogłam pojąć, dlaczego taki mężczyzna jak ty nie chce małżeństwa ani dzieci. Ale w ciągu tych czterech dni wiele się o tobie dowiedziałam. Zrozumiałam, jaki wpływ mieli na ciebie twoi rodzice.

- Nie chcę rozmawiać o rodzicach, Stello. Proszę cię, żebyś została moją żoną. Przecież mnie kochasz.

- No tak. - Uśmiechnęła się przez łzy, nie próbując już ich powstrzymywać. - Bardzo cię kocham. I wierzę, że ty kochasz mnie, ale nie chcę, żebyś się zmuszał do życia, którego wcale nie pragniesz.

- Stello, popatrz na mnie i posłuchaj. - Daniel delikatnie chwycił ją za podbródek i odwrócił jej twarz w swoją stronę. - Ja też nauczyłem się czegoś w ciągu tych czterech dni, które spędziliśmy z dziećmi Patricka. Do tej pory panicznie bałem się odpowiedzialności związanej z życiem rodzinnym. Nie chciałem, żeby moje dzieci były narażone na to, co sam przeżyłem z winy rodziców. Ale pod wpływem Alfiego i Posy zrozumiałem, że mógłbym być dobrym ojcem. - Jego głos stał się nagle łagodny i przepojony uczuciem. - Alfie powiedział mi, czego najbardziej potrzebują

PONOWNE ZARĘCZYNY

159

dzieci. Chcą być kochane i wiedzieć, że są kochane. Więc zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby nasze dzieci o tym wiedziały.

Nasze dzieci? - pomyślała Stella i poczuła tak silne wzruszenie, że niemal zabrakło jej tchu.

- Daniel, my nie możemy...

- Możemy, Stello. - Pochylił się i pocałował ją lekko w usta. - Wiem, co myślisz. Boisz się, że po raz drugi złamię ci serce. Ale przysięgam, że zrobię wszystko, żebyś była ze mną szczęśliwa. Jeśli mi pomożesz, tym razem nam się uda.

- Więc naprawdę chcesz się ze mną ożenić?

- Czy myślisz, że mój prezent świąteczny to jakiś głupi żart?

Stella uśmiechnęła się przez łzy.

- To naprawdę ładny pierścionek jak na to, że kosztował tylko pięć funtów. Ale co by się stało, gdyby z losowania nie wynikło, że masz dać prezent właśnie mnie?

- Ta sprawa była dla mnie zbyt ważna, żebym zdał się na los szczęścia. Namówiłem Ellie, aby wybrała dla mnie kartkę z twoim nazwiskiem.

- Jesteś bezwstydnym - oznajmiła ze śmiechem Stella i poczuła nagle, że udziela jej się świąteczny nastrój. - Nie mogę uwierzyć w to, że zmieniłeś zdanie. Zaczęłam już tracić nadzieję.

- Ale Boże Narodzenie to święto nadziei, a ja chciałbym, żebyśmy w tym roku przeżyli je bardzo szczęśliwie. Obiecuj, że dasz mi jeszcze jedną szansę. Po prostu, powiedz tak.

- Czy naprawdę uważasz, że ta klitka jest najlepszym miejscem na zaręczyny? - spytała Stella.

SARAH MORGAN

Była tak szczęśliwa, że gdyby nie panująca w pomieszczeniu ciasnota, miałaby ochotę zatańczyć.

- To ty wybrałaś to miejsce. Ja chciałem po prostu porozmawiać z tobą bez świadków. - Przyciągnął ją do siebie bliżej. - Nadal czekam na twoją odpowiedź. Ale uprzedzam, że odmowy nie przyjmę do wiadomości.

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

- Daniel? - zawołała jedna z dyżurnych pielęgniarek. - Przed chwilą dzwonił dyspozytor. Wiozą do nas Świętego Mikołaja, który wypadł z sanek i mocno się poturbował. Podobno jest trochę pijany.

- Zaraz przyjdę - odparł Daniel, powstrzymując wybuch śmiechu. - Jeszcze nigdy nie miałem do czynienia z nietrzeźwym świętym. To nie do wiary - dodał, zwracając się do Stelli. - Musisz podjąć decyzję, zanim na oddziale zaroi się od reniferów. No więc?

- Tak. Kocham cię od dawna i moje uczucia nigdy nie ulegną zmianie.

Daniel pochylił się i przywarł wargami do jej ust.

- Dziękuję ci - szepnął jej do ucha. - Dziękuję ci za to, że mi ufasz. Obiecuję, że cię nie zawiodę. Teraz chodźmy zbadać tego Mikołaja. Kiedy skończymy, będziesz mogła mu powiedzieć, co chciałabyś dostać na Gwiazdkę.

- Mam już wszystko, czego potrzebuję. - Stella z uśmiechem zarzuciła mu ręce na szyję. - Jesteś najlepszym prezentem, jaki mogłabym dostać.